

Stanski

RADJO

N^o 12

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

Rok V.

Warszawa, Niedziela 23 Marca 1930 r.

Cena 90 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Ujazdowska 47. TELEFONY: Redakcja 66-17. Administracja 66-21. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Nr. 14.018.

PRENUMERATA: Miesięcznie 3 zł. 50 gr., Kwartalnie 10 zł., Półrocznie 20 zł., Rocznie 35 zł. — Zagranicą — 5 zł. miesięcznie. — Za zmianę adresu — 50 gr.

DZIEŃ KRAKOWA



JEDNĄ Z NAJCIEKAWSZYCH POLSKICH IMPREZ RADJOWYCH BYŁ NADANY W UBIĘGLĄ NIEDZIELĘ PRZEZ RADJOSTACJĘ KRAKOWSKĄ „DZIEŃ KRAKOWA”, W PROGRAMIE KTÓREGO WZIĘŁY UDZIAŁ WSZYSTKIE NAJWYBITNIEJSZE POSTACIE PODWAWELSKIEGO GRODU.

Opis odbiornika dwudetektorowego pomysłu ks. prałata Podbielskiego, ukaże się w Nr. 14 „RADJA”



Od lewej do prawej: Nowoczesna maszynownia w piwnicach Instytutu. Gmach Instytutu przy ul. Franklinstrasse. Laboratorium do badania kryształów kwarcowych i pomiarów krótkofalowych.



Dyrektor nowego Instytutu radiowego im. Hertza Prof. Dr. Karl Willy Wagner.

W dniu 7 marca b. r. otwarto w Berlinie Instytut Henryka Hertza dla badań nad drganiami. — Nauce światowej przybyła placówka doniosłego znaczenia, o wzorowej organizacji.

Niemcy zdawna już cieszyły się opinią kraju, posiadającego znakomite wyposażone i doskonale obsadzone laboratoria i zagranicą z nieukrywaną zazdrością spoglądała na ten nieustanny rozwój niemieckiej pracy naukowych dociekań, wspaniałych wynalazkami ze wszech dziedzin techniki. Stopniowo silne technicznie kraje zachodu rozpoczęły naśladowanie wzorów niemieckich, rozwijając rywalizację. Niszczący walec wielkiej wojny przyniósł ten znakomity dorobek twórczej pracy niemieckiej techniki, a pierwsze lata powojenne również nie sprzyjały natychmiastowemu podjęciu dawnego rozmachu i tempa. Skorzystała z tego Ameryka, która w tym okresie nie tylko dorównała Niemcom pod względem organizacji laboratorjów, ale nawet zdołała znacznie je wyprzedzić. Doskonały stan waluty amerykańskiej, niezmiernie środki pieniężne, jakie tam przeznaczala inicjatywa prywatna i państwo na badania naukowe i instytuty wszelkiego rodzaju, postawiły dziś Amerykę pod tym względem na pierwszym miejscu.

To też widzą dziś w utworzonym Instytucie Hertza powracającą do dawnych tradycji twórczą pracę naukową Niemiec, nietrudno dostrzec w tym fakcie wielkość idealizmu niemieckiego świata naukowego i siłę niemieckiego przemysłu. W tych bowiem warunkach niełatwo było dźwignąć jeden z potężnych warsztatów twórczej myśli technicznej, którego przeznaczeniem jest zgłębianie najbardziej aktualnych zagadnień fizykalnych kosmosu, jakimi są drgania wszelkiego rodzaju. Miarą powagi, z jaką w Niemczech traktowano sprawę utworzenia Instytutu Henryka Hertza oraz pieczołowitość, jaka towarzyszyła pracom około jego organizacji, jest fakt, że okres przygotowawczy trwał prawie pięć lat, z których dwa lata ostatnie wypełniły konkretne doświadczenia i prace.

Duchowym twórcą tego Instytutu był Dr. Bredow, sekretarz stanu, organizator i kierownik niemieckiej radjofonji. Radjofonja niemiecka i ministerstwo poczt Rzeszy rychło zdały sobie sprawę z doniosłości posiadania własnego narodowego instytutu, któryby zajął się szczegółowemu zbadaniem drgań i już przed pięciu przeszło laty wystąpiły z inicjatywą budowy takiego zakładu badawczego. Ideę realizacji tej placówki podjął znakomity uczonec prof. dr. Karol Willy Wagner i doprowadził ją szczęśliwie do końca, urządzając ją według własnych pomysłów i planów.

Początkowo miał obejmować Instytut dla badania drgań tylko dziedziną stojącą w związku z techniką elektryczną przekazywania wiadomości i z problemami akustycznymi, czyli dziedziną, pod którą podwaliny położyli swemi badaniami dwaj słynni niemieccy uczeni Helmholtz i Henryk Hertz. Powstaniem tego rodzaju instytutu naukowego naówczas najbardziej interesowało się pruskie ministerstwo oświaty, poczta Rzeszy, Towarzystwo Radjofoniczne Rzeszy oraz związany z nadziejami na rozwój radjofonji niemiecki przemysł radjotechniczny. Później zainteresowanie instytutem objęło jeszcze i zarząd niemieckich kolei państwowych wraz ze związanymi z koleją trzema grupami przemy-

INSTYTUT IM. HERTZA W BERLINIE

go sprawności, byłoby ułatwieniem bardzo pożądanym.

słowami. W ten sposób Instytut Hertza miał tworzyć centralę badawczą, obejmującą wszystkie zagadnienia na temat drgań, a więc i problem drgań mechanicznych. Instytut Henryka Hertza obejmie więc pięć grup laboratoryjnych, a mianowicie: pracownię dla badań akustyki, pracownię dla mechaniki, pracownię telegrafji, pracownię prądów wysokiej częstotliwości i pracownię ogólne dla badania drgań.

Otwarcie Instytutu odbyło się w jego własnym gmachu 7 marca b. r. Rozpoczęło się ono uroczystym posiedzeniem członków zarządu i zaproszonych gości, na którym prof. dr. Wagner zwrócił się do pruskiego ministra oświaty, dr. Grimme, oddając mu nową placówkę naukową w opiekę. Następnie przemawiali prof. dr. Korsakow imieniem ministra poczt Rzeszy, dr. Bredow, komisarz radjofonji, w imieniu radjofonji niemieckiej, dr. Schmidt-Ott w imieniu niemieckich instytucji naukowych, prof. Planck w imieniu Akademii Umiejętności i prof. Drape w imieniu politechniki w Berlinie, składając kierownikom Instytutu życzenia najpomyślniejszego rozwoju tej placówki.

Budynek Instytutu Hertza, olbrzymi trzypiętrowy blok na rogu Salzufer i Franklinstrasse, jakkolwiek pod względem formy architektonicznej bardzo pojedynczy (projektował dr. Schindowski), przedstawia się jednak pięknie i imponująco. Wnętrza natomiast odznaczają się niebywałą celowością i dokładnością wykonania. Urządzenia i wyposażenia poszczególnych pracowni świadczą o nadzwyczajnej dokładności i kunszcie przewidywania wszystkiego, aż do najdrobniejszych szczegółów. Najwybredniejszy krytyk nie znajdzie tam najmilszego powodu do zarzutu, iż o czemś zapomniano. W instytucie, przeznaczonym do tak skomplikowanych i różnorodnych badań, jak Instytut Hertza, było wykonanie wewnątrz laboratorjów rzeczą dokładnych studjów, to też uszeregowanie i wykonanie zapotrzebowania poszczególnych instalacji przedstawia się jako idealnie rafinowana i pomysłowa całość. Szczególnie pieczołowicie wykonano tam urządzenie źródeł prądów do doświadczeń, które umożliwiają pobieranie prądu wszystkich możliwych częstotliwości, napięć i natężeń przy wszystkich stalach do doświadczeń i pojedynczych agregatach czy urządzeniach specjalnych. Ściany wzgl. podłogi laboratorjów, przeznaczonych do prac z prądami wysokich częstotliwości, mają wbudowane płyty miedziane, ekranujące pracownię w sposób idealny. Instytut posiada trzy rozmaite studia, jedno skończone doskonale pod względem akustycznym, drugie tłumione, którego warunki akustyczne zbliżone są do warunków naturalnych oraz trzecie dla badań współczynnika tłumienia najrozmaitszych materiałów i dokonywania automatycznych pomiarów tegoż.

Nie potrzeba objaśniać, że Instytut posiada całe bogactwo najrozmaitszych aparatów i instalacji radiowych, szeregi modeli nadajników i odbiorników. Posiada też własną radjostację krótkofalową, którą łatwo rozpoznać, gdy zapowiadają swą falę i oznajmia: „uwaga, uwaga, tu badawca radjostacja krótkofalowa Instytutu Henryka Hertza w Berlinie”. Ogólny koszt całości wynosi podobno około 4 milionów mk.

Jakkolwiek Instytut Hertza, jako taki, już kilka tygodni przed otwarciem rozpoczął swe badania, jednak pracownia jego obsada zdążyła już dokonać w nim całego szeregu poważnych prac naukowych. W laboratorium wielkich częstotliwości dokonywane są obecnie studia nad rozchodzeniem się fal, obok zagadnień, związanych z przeszkodami, spotykanymi w radjofonji, a równocześnie idą badania nad rozwiązaniem zagadnienia z obiektywnej i równocześnie zupełnie naukowej oceny wartości najrozmaitszych odbiorników radjofonicznych, znajdujących się na rynku niemieckim. Celem tych ostatnich dociekań jest zaradzenie ogólnie odczuwanemu brakowi probierza pośród inflacji sprzętu radjofonicznego różnych typów i modeli. Naogół można powiedzieć, że przeciętna klientela firm radjotechnicznych orientuje się wśród odbiorników radjofonicznych według ilości lamp i gorszego lub lepszego wyglądu zewnętrznego skrzynek aparatowych. Znalezienie pod tym względem odpowiedniej „formuły” naukowej o wartości technicznej sprzętu, o je-

W pracowniach akustycznych rozpoczęto studia nad zagadnieniem akustyki wnętrza, nad analizą dźwięków, nad naturalną barwą głosu w mikrofonie i głośniku, nad zwalczaniem hałasów, nad optycznymi pomiarami płyt gramofonowych i t. d. W grupie laboratorjów mechanicznych zajęto się badaniami procesu drgań w maszynach, w dziale zaś telegraficznym dokonywane są badania zjawisk zniekształcania w przewodach i cewkach różnego rodzaju urządzeń dla prądów słabych.

Przed instytutem, który nosi miano wielkiego fundatora kamienia węgielnego radjotechniki i pioniera radja, rozpościera się wdzięczne pole działania, kryjące mnóstwo cudownych możliwości. Niemcy mogą być dumni z powołania do życia tej naukowej placówki, na którą odtąd zwracać będą wzrok wszyscy, którzy interesują się rozwojem nauki. Mogą być dumni Niemcy z dzieła, które oznacza powrót niemieckiej nauki do dawnego stanu posiadania i dawnych tradycji naukowych.

Równy rok upływa od daty, kiedy dzięki inicjatywie prywatnej i przy wydatnej pomocy Rządu powstał u nas Instytut Radjotechniczny w Warszawie. Społeczeństwo nasze uświadomiło sobie, że musimy wobec nowych zdobyczy techniki stanąć do własnej, niezależnej od innych pracy nad niezbadaną jeszcze dziedziną, która dała już ludzkości tak wiele, ale która kryje w sobie niewiadomo ile jeszcze przeróżnych możliwości. Instytut nasz nie ma imponujących rozmiarów Instytutu Hertza i jego środków.

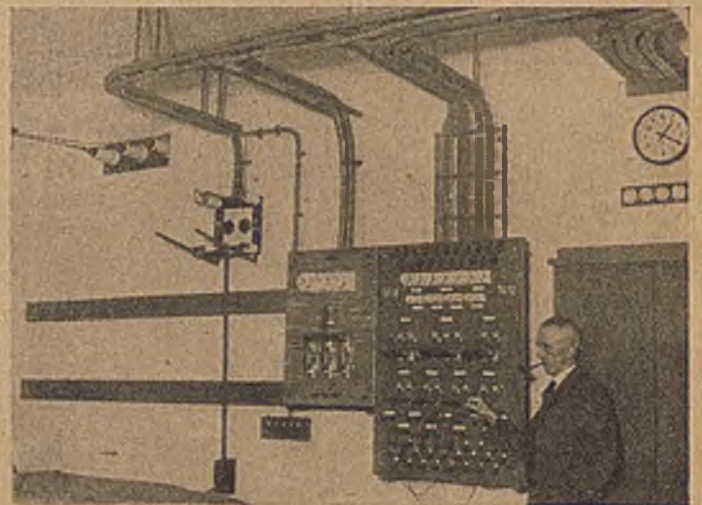
Organizacja naszego Instytutu trwała zaledwie rok. Finansową podstawę tej placówki ufundował sejm, uchwalając na rzecz jej 200.000 zł. Doszły do tego darzy firm technicznych i prywatnych osób.

Rzecz naturalna, że przy szczupłości środków finansowych nasz Instytut Radjotechniczny nie może jeszcze rozwinąć pełnej swej działalności, w dodatku nie posiada on własnego gmachu. Niemniej jednak dzięki wielkiej inicjatywie i dużej pracowitości naszych radjotechników, pod kierownictwem Dyrektora Instytutu, Prof. Dr. Inż. Groszkowskiego Janusza, w Warszawie prace z zakresu, przewidzianego statutem, są już rozpoczęte. Na szczególne podkreślenie zasługuje koordynacja prac radjoamatorstwa naszego, które Instytut zespała, w celu wykorzystania tych zbiorowych prac naukowych w dziedzinie fal krótkich na korzyść nauki i dla praktycznych korzyści czynników zainteresowanych.

Nasz Instytut Radjotechniczny, owiany dużym zapalem i ambicją pracy, jest wyrazem potrzeby samodzielnego kroczenia po drogach twórczych badań naukowych, przyświeca mu ta sama idea, co dużemu i bogatemu instytutowi niemieckiemu. Na międzynarodowej arenie wymiany zdobyczy naukowych pozwoli on Polsce zaprezentować własną twórczą myśl techniczną i podjąć się pracy nowej na równi z innymi.

Polscy radjotechnicy wierzą, że tak jak instytut imienia wielkiego uczonego niemieckiego i nasz Instytut Radjotechniczny będą kolebkami niejednego postępu technicznego, który drogą praktyki życia przyniesie ogółowi pożądanego dobro wspólne.

K. P.



Tablica rozdzielcza wielkiego nadajnika Instytutu Hertza w Berlinie.

„DZIEŃ KRAKOWA”

W chwili, gdy tę korespondencję wysyłam do „Ra“, „dzień Krakowa“ nie dobiegł jeszcze końca — i przed wieczorem nie można się cieszyć i chwalić, że wszystko dobrze poszło (nb. gdyby się wogóle samemu chwalić wypadało. Krytykować też jeszcze za wcześnie. Na jedną uwagę jednak można sobie pozwolić: poezja jest piękną rzeczą, ale trzeba mieć możliwość rozumienia słów poetyckich, a tej możliwości brakło w niektórych momentach. W „Pieśni Wawelu“ słyszeliśmy piękną muzykę, słowa poety przeważnie zacierają się, co tłumaczyć należy nieedostatecznym wypróbowaniem warunków akustycznych w sali „Florjanki“, która służyła jako studio dla montażu wielkich słuchowisk „Dnia Krakowa“. Audycje, nadane z właściwego studia stacji (niestety zbyt szczupłego i niewygodnego!) wypadły akustycznie lepiej, bo wiadano z doświadczenia, gdzie umieścić mikrofon.

Stwierdzić także należy, że poważny Kraków, nadając reprezentacyjny program, ustrzegł się od nadmiaru „powagi“ i nudzie zamknął dostęp do mikrofonu. Ci znakomici profesorowie uniwersytetu, którzy w tym dniu przemawiali, jakżeż umieli mówić żywo i interesująco! Jakąż n. p. perelką humoru był „feljeton podróżniczy“ prof. dra Jana Nowaka!

Wogóle nie brakło wesołego tonu. Regionalne audycje (obrazki z Podhala i Spisza oraz wesele krakowskie) były, przypuszczamy, miłe dla słuchaczy ze względu na charakterystyczny swój koloryt i realizm. Dowcip p. Broniewskiego (w „zadaniu małego Stasia“) zapewne też ubawił słuchaczy, niemniej jak monologi Wyrwicza.

Pomysłowa nastrojowa ilustracja muzyczna „przechadzki po Krakowie“ (dr. Dobrzycki) zasługuje też na uznanie.

Program został w pełni wykonany z tą zmianą, że zamiast prezesa Akademii Umiejętno-



Zdzisław Górczyński, wybitny muzyk i kompozytor, kapelmistrz opery lwowskiej — dyrygował częścią koncertu symfonicznego w dn. 16 marca 1930.



Uczestnicy „Dnia Krakowa“; znakomity poeta Karol Hubert Rostworowski, Jan Galuszka, Jan Wiktor i deklamatorka p. Marja Człapińska.

ści d-ra Kostaneckiego (nie dysponowanego) przemówił jako przedstawiciel nauki prof. dr. M. Siedlecki. Program wzbogacił się także

Najbliższy (13) numer Radja, który sasiadować będzie kalendarzowo z datą i kwietnia, uczyni zadanie zabawnej tradycji prymaaprilisowej, przynosząc czytelnikom naszego pisma szereg niewinnych mistyfikacji i żartów.

W związku z tym podaliśmy do wiadomości abonentów i czytelników Radja, że pomiędzy osobami, które zadają sobie trud wyszukania wszystkich prymaaprilisowych „kawałów“ i rozwiązań do wesołych zadań, które ukazuje się w Nr. 13, — Redakcja rozlosuje dzieć cennych premii książkowych.

krótkim przemówieniem pani wojewodziny Zofji Kwaśniewskiej, która wygłosiła słówko o kobiecie krakowskiej. Jako przedstawiciel Kurji Metropolit. przemówił ks. biskup dr. Godlewski.

Ogólne wrażenie: bogaty, interesujący program. Wielki nakład pracy, prawdziwy zapał i ochoczość tak u wykonawców literackich i artystycznych jak ze strony techników. Ale nie chwalmy się sami!

L. Sz.

KONKURS MUZYCZNY NA KOMPOZYCJĘ RADJOWĄ.

Towarzystwo „Deutsche Stunde“ w Bawarii ogłosiło niedawno konkurs na oryginalną kompozycję muzyczną dla radja. Wybór formy, materiału, obsady zespołu instrumentalnego, ewentualne uwzględnienie partii solowych w utworze — pozostawiono najzupełniej autorowi. Czas trwania utworu najmniej 15 minut, najwyżej 25 minut. Zasadniczy warunek: utwór musi się nadawać do wykonania przez radjo. Nagroda wynosi 1500 marek, przyczem sądowi konkursowemu przysługuje prawo podzielenia tej kwoty między parę utworów, jeżeli uzna to za pożądane. Utwory nagrodzone będą wykonane publicznie w lipcu w studio radiostacji Monachijskiej. Ostateczny termin nadsyłania utworów 15 maja (pełna partytura, wyciąg fortepianowy przy utworach dla solistów). Rękopisy należy adresować: Deutsche Stunde in Bayern. Rundfunkplatz 1. Monachjum, z uwagą na kopercie „Kompositions-Preis Ausschreiben“. Konkurs jest jawny. Nazwisko i dokładny adres ubiegającego się o nagrodę kompozytora winny figurować na kopercie.

Radjokronikarz.

RADJO I PRASA

W ostatnich czasach odbyło się w Berlinie walne zebranie członków regionalnego Związku dziennikarzy niemieckich. Na zebraniu tem przedmiotem dyskusji był temat „Radjo i prasa“. W imieniu państwowego „Reichsrudfunkgesellschaft“ przemawiał prof. Schubatz, który w referacie swoim podkreślił ogromne kulturalne i polityczne znaczenie radja, jako narzędzia zbliżenia narodów, wskazał na wprowadzoną już od dwóch lat wymianę międzynarodowych koncertów pomiędzy Berlinem, Wiedniem, Pragą i Warszawą. Programy tej wymiany mają obecnie ulec znacznemu rozszerzeniu. Transmitowane będą z Genewy mowy mężów stanu, zgromadzonych na Sesji Ligi Narodów, różne aktualne wydarzenia, budzące powszechne zainteresowanie w świecie. Radjostacja kontynentu europejskiego przy pomocy sieci kablowej o ile będą chciały, mogą skorzystać z tej okazji i dostarczyć swoim słuchaczom nieprzeciętnych wrażeń. Radjo w Niemczech jest przedmiotem monopolu państwowego, a dzięki temu może ono również dawać odbicie życia politycznego, urabiać opinię publiczną na korzyść polityki państwa etc., podczas gdy w innych warunkach radjo musiałoby się ograniczać wyłącznie tylko do omawiania zjawisk natury technicznej, naukowej i artystycznej. Już od stycznia 1929 roku „Deutsche Welle“ w cyklu „Myśli na czasie“ nadaje odczyty i dialogi na temat zagadnień polityki bieżącej. Transmisje z parlamentu nie dały się wprowadzić do programu. Możliwym byłoby to tylko wtedy, gdyby parlament otrzymał swoją własną stację nadawczą, tak, jak to jest obecnie zaprojektowane dla Ligi Narodów.

Redaktor naczelny „Dradagu“ (Państwowa Agencja radjotelegraficzna) Dr. Rauscher analizował stosunek radja do prasy i skreślił obraz właściwych zadań, jakie radjo na tem polu ma do spełnienia. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że strona rozrywkowa musi górować nad innymi, a to już zgóry wyklucza konkurencję pomiędzy prasą a radjem. Radjo jest instrumentem tylko akustycznym i wiemy o tem dobrze, że wrażenia słuchowe z rozważeniami wzrokowymi nie mogą rywalizować, tak samo, jak z drugiej strony czytanie gazety nie może dać tych wrażeń, jakie daje słuchaczowi radjo, gdy jakąś ważną wiadomość komunikuje słuchaczowi doraźnie niemal w chwili dokonania faktu. W tem jednakże niema najmniejszego dla prasy niebezpieczeństwa. Mogłoby ono chyba powstać dopiero w tym momencie, gdyby technika transmitowania rysunków drogą telewizji posunęła się tak daleko, aby całą kolumnę gazety, złożoną przez zecera w drukarni, posiadacze aparatów radjowych mogli odbierać w swoich mieszkaniach bez ograniczenia liczby miejscowości odbiorczych. Ale nawet i wtedy, gdyby taki moment kiedyś nastąpił, wywiązałyby się wojna pomiędzy poszczególnymi gazetami, ale nigdy pomiędzy gazetą a radjem.

Dr. Ernest Feder przemawiał również na temat, czy radjo może wytwarzać szkodliwą konkurencję prasie, jak to się o tem dość często mówi. O jakiegokolwiek konkurencji, zdaniem mówcy, nie może tu zupełnie być mowy, nawet dla prasy drobnej, prowincjonalnej. Komunikaty prasowe, nadawane przez radjo, muszą być treściwe, ograniczone do najkrótszej, najwęższej postaci. Wprawdzie cechą naszego życia współczesnego jest pewna treściwość form, ale z drugiej strony także jest i coś wręcz przeciwnego. Publiczność domaga się szczegółów, jaknajwięcej szczegółów z danymi wypadkami związanych i radjosłuchacze, którzy usłyszeli wieczorem przez radjo jakąś ważną, fascynującą wiadomość, tem ciekawiej chwytają za poranne dzienniki, aby się dowiedzieć więcej szczegółów. Radjo daje słuchaczom tylko surowy materiał, z którego dopiero gazeta przyrządza strawę do czytania. Radjo wiąże słuchacza godziną nadawania i miejscem odbioru tam, gdzie się znajduje aparat. Słuchacz musi się do tego dostosować, podczas gdy gazeta jest pod tym względem bardziej elastyczna i daje się bardziej przystosować do przyzwyczajzeń życiowych czytelnika. W gazecie może czytelnik sam sobie wyszukiwać te wiadomości które go interesują, w radju tymczasem ktoś inny robi za niego ten wybór. Niema najmniejszej obawy, aby z czytelników gazet robili się radjosłuchacze, rzecz bowiem ma się wprost przeciwnie: to radjo wychowuje najgorliwszych czytelników gazetom. Dobrze robiony, politycznie neutralny przegląd prasowy, nadawany przez radjo, uwydatnia temperamenty i żywotność poszczególnych organizmów dziennikarskich.

Mówiono na tem zebraniu również wiele o ogłoszeniach handlowych. Ścierały się poglądy na celowość ogłoszeń drukowanych w gazetach i nadawanych przez radjo. Zdania co do pożytku tej czy innej metody reklamy były różne, przeważała jednak opinia, że każdej firmie ogłaszającej się musi być pozostawiona swoboda obierania sobie tej metody i drogi reklamy, jaką sama dla siebie uważa w danym momencie za najwłaściwszą.

Dr. Marjan Słepowski

POLSKA RADJOWA

Warszawa

SŁOWO NA FALI WARSZAWSKIEJ.

W niedzielę dnia 23 b. m. (19.25) p. Zdzisław Marynowski wygłosi feljton p. t. „Na zatartej granicy”. Feljton ten radjostacja warszawska nadaje na specjalną prośbę obywateli miasteczek: Golubia i Dobrzyń, leżących na dawnych granicach rosyjskiej i niemieckiej. Feljton „Na zatartej granicy” wysłuchany będzie przez uczestników uroczystego otwarcia Uniwersytetu ludowego w tych miasteczkach.

W czasie „kwadrans literackiego” fragment z „Popiołów” Stefana Żeromskiego p. t. „Gawot księżniczki” odczyta p. T. Bocheński.

Wieczorem Warszawa nadawać będzie interesujące słuchowisko w opracowaniu i reżyserji p. Wacława Radulskiego.

W poniedziałek o godz. 22.00 prof. Walery Goetel wygłosi ciekawy feljton p. t. „Wędrowka łądów i mórz”.

W środę, 26.III o godz. 20.15 pogodny feljton „Wieczna młodość” wypowie p. red. Jan Piotrowski. O godz. 22.00 p. Bohdan Pawłowicz podzieli się z radjostuchaczami swymi wrażeniami z Legji cudzoziemskiej w Marokku.

Środowy kwadrans literacki wypełni nowela Poe'go p. t. „List skradziony”.

Czwartek, (20.15) przyniesie radjostuchaczom garść spostrzeżeń o nocnym życiu stolicy Berlina. P. Andrzej Wodzinowski wygłosi feljton p. t. „Berlin o północy”. Wieczorem Warszawa transmitować będzie słuchowisko z Poznania.



Utalentowany muzyk d-r Hermann Datyner wystąpi w koncercie solistów w studjo warszawskim dn. 27 b. m. o godz. 17.45.

W sobotę p. kpt. Fularski wygłosi feljton p. t. „Konno przez stępy Paragwaju”. O godz. 22.00 p. Władysław Skoraczewski opowie radjostuchaczom o „filizance herbaty”.

PROGRAMY RADJOWE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Na poniedziałek, dnia 24.III (16.15—16.45) kierownictwo programów dziecięcych przygotowało audycję szkolną w wykonaniu zespołu dziecięcego z przedszkola p. Szolcowej, w Warszawie, pod kierunkiem p. Zuzanny Dyktorowej. Wykonana będzie baśń fantastyczna z muzyką i śpiewami „Już idzie wiosenka”.

We wtorek, dnia 25.III na godz. 12.05—13.10 przypada radjowy poranek szkolny, p. Wanda Tatarkiewicz opowie dalszy ciąg interesujących przygód „Dzieci miasta”, pióra E. Zarembiny, poczem p. Tadeusz Łuczaj odśpiewa szereg piosenek przy akompaniamencie prof. L. Ursteina. Na zakończenie nadanych zostanie kilka płyt gramofonowych.

W środę, dnia 26.III (16.15—16.45) radjostacja warszawska transmitować będzie program dla dzieci z Krakowa. Młodzi słuchacze usłyszą śliczną bajeczkę p. Mrozowickiej p. t. „Mruczek — winowajca”.

Czwartek, 27.III (12.40—14.00) przyniesie, jak co tydzień, poranek muzyczny transmitowany z Filharmonji warszawskiej.

Sobota, 29.III (17.45—18.45). Tego dnia program dla dzieci będzie bardzo interesujący. Zostanie wykonana przed mikrofonem warszawskim baśń fantastyczna pióra E. Zarembiny p. t. „Jaś i Marysia na dnie Bałtyku”.

Kraków

„PIESZCZOTA SERC”.

W niedzielę, dnia 23 marca w studjo radjostacji krakowskiej odbędzie się pod powyższym, pieszczącym serce tytułem audycja, poświęcona kobiecie, audycja mówiona i muzyczna. Biorą w niej udział młodzi poeci: Hłouszek, Stanisław Kaszycki, Kowalczyk, Dziuban, Piwowar, Mihal J. K. Zaremba, a część muzyczną wykonają pp. St. Kozłowska (śpiew), K. Kaszycki (skrzypki) i A. Jolles (fortepian).

Bardzo to pięknie, że młodzi poeci — i to łąką! — uprawiają rycerski kult kobiety przez radio. Miejmy nadzieję, że ich wiersze odpowiedzą wdzięcznemu tematowi.

SŁUCHOWISKO DLA DZIECI.

W poniedziałek 24 b. m., w rocznicę przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim (24 marca 1794 r.) dzieci ze szkoły im. św. Florjana pod kier. p. Gabrjeli



P. Zofia Jaroszewiczowa utalentowana pianistka wystąpi przed mikrofonem Radjostacji Warszawskiej w niedzielę dnia 23 marca o godz. 8-ej wieczór.

powszechnem”. Prof. dr. K. Piotrowicz wygłosi odczyt: „Powstanie i rozwój miast w Polsce”. „Skrzynkę pocztową” techniczną wygłosi inż. Kibiński.

W sobotę 29 marca dr. Wł. Chłopiński przedstawi, „jak zapobiegać chorobom umysłowym”. „Przegląd polityki zagranicznej” wygłosi dr. Reguła, a p. Stanisław Leszczycki w 15-minutowym feljtonie powie dzie słuchaczy „100 km. wokół Krakowa”.

ANKIETA RADJOWA POD HASŁEM: „KRÓTKIE CZY DŁUGIE?”

Jak powszechnie wiadomo, w królestwie mody dokonano w obecnym sezonie zamachu stanął Oto nóżka kobieca, która w ostatnich latach świeciła na całej linii triumfy, skazana została na żywot w ukryciu przez wprowadzenie mody długich sukien!!! Wywołało to na całej kuli ziemskiej wielką wrzawę. Posypały się z jednej strony słowa protestu, z drugiej wyrazy uznania... Wiele pism zagranicznych przeprowadziło ankietę pod hasłem: „Jak się pan (pani) zapatruje na modę długich sukien?”, w której to ankiecie obok wielkich krawców (nie można ich uważać za nieinteresowanych i bezstronnych!) zabierali głos głośni przedstawiciele świata artystycznego i literackiego. W krakowskiej radjostacji w pierwszych dniach marca wygłosiła na ten temat wesołą pogadankę p. Zofia Ordynska, zwracając się do szerokich kół słuchaczy z prośbą, ażeby odpowiedzi przysyłali pod adresem stacji krakowskiej (ul. Basztowa Nr. 9). Szczególnie pożądane byłyby opinie działaczy społecznych oraz artystów. Wynik tej ankiety ogłoszony zostanie w specjalnej audycji przez radio.



Uroczą prymadonna „Operetki Warszawskiej” Xenia Grey wystąpi wkrótce przed mikrofonem stołecznym.

Poznań

AUDYCJE MUZYCZNE.

Audycje muzyczne następnego tygodnia rozpoczynają się koncertem popularnym (niedziela), w którym wystąpią pp. Sowiński, Pietrzycki i Komorowska. Własne koncerty wokalne daje pozatem jeszcze Radjo Poznańskie z współudziałem pp. H. Dudiczówny, W. Nowackiego (poniedziałek) oraz pp. Z. Temnickiej, P. Neumanna i chóru im. Dembińskiego (czwartek). Ciekawy będzie koncert popularny, w którym wystąpią połączone orkiestry mandolinistów (środa). Na koniec usłyszymy wartościowe interludjum muzyczne (sobota) z współudziałem p. prof. G. Konatkowskiej i prof. J. Madeji.

Z transmisyj wymienimy tu przedewszystkiem międzynarodowy koncert z Belgradu (poniedziałek) oraz zwykle koncerty z Filharmonji Warszawskiej.

AUDYCJE MÓWIONE.

Najbliższy tydzień przynosi nam cały szereg niezwykle ciekawych odczytów. Zaczyna je audycja regionalna (poniedziałek) p. Soplisy, poczem mamy kolejno „Obrazki miłosierdzia” (p. Jur Leżeński, poniedziałek), „Co widziałem w Rosji po wybuchu wojny” (p. G. Baumfeld, czwartek), „Dwie Europy” (p. Cz. Kozłowski, sobota), nie wymieniając prelegentów, kontynuujących ciekawe cykle, jak „Rośliny czarodziejskie” prof. Dobrowolskiego (piątek). Z dziedziny literackiej, oprócz doskonałych feljtonów p. t. „Świat książek” p. Skińskiego, mamy wieczór autorski młodego poety poznańskiego p. St. Bąkowskiego, i in.

a jednak...

KONDENSATORY

BLOKOWE od 0,1 — 2 μ F. pojemn.
TYP P. 109

MIKOWE płask. 50—6000 cm. pojemn.
TYP K. 810

RURKOWE 50 — 10.000 cm. pojemn.
TYP R.

AH SA

NIEZASTĄPIONE

WSZĘDZIE DO NABYCIA

224

Stopeżyńskiej wykonają audycję, przeznaczoną dla swych rówieśników, a poświęconą wspomnianej rocznicy.

We środę, jako audycja dla najmłodszych, wykonane zostanie słuchowisko p. t. „Mruczek winowajca”, pióra Mrozowickiej w radjofonizacji p. Julji Romowej.

ODCZYTY RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.

W tygodniu od 23 do 29 marca b. r. program radjostacji krakowskiej zawiera następujące ciekawsze odczyty:

W niedzielę, dnia 23 b. m. prof. Asanka Japołł wygłosi feljton p. t. „Śląsk, perła naszej ziemi”. W poniedziałek 24 b. m. dr. Adam Bar omówi „najnowsze wydawnictwa”, a prof. Ludwik Wygrzywalski przedstawi „postępy i zdobycze wiedzy ścisłej”.

We wtorek dr. Ormicki wygłosi „przegląd geograficzno-gospodarczy” a dr. K. Buczkowski odczyt „o kolekcjonerach”. We środę „o ochronie ptaków” mówić będzie p. Natansonówna. Prof. dr. Kumaniecki wygłosi rzecz p. t. „Polska dzisiejsza a Polska jutrzejsza”, zaś asystent U. J. Karol Estreicher w feljtonie oprowadzi słuchaczy po „świątyni P. Marji”.

We czwartek p. Jola Fuchsówna mówić będzie o modach, p. Dorula wygłosi „gadki podhalańskie”, a p. J. Kotowa wypowie odczyt o mniszce-poecie niemieckiej Hroswicie — z okazji 1000-nej rocznicy urodzin.

W piątek (w pogadance pedagogicznej) dr. Marja Dłuska mówić będzie o „pracy kobiet w szkolnictwie

ELEKTRYFIKUJCIE WASZE ODBIORNIKI TRANSFORMATORAMI I DŁAWIKAMI „REX” „REX” „REX”

Zadajcie bezpłatnych prospektów u **wytwórców**

Inż. J. REICHER i Sp., ŁÓDŹ, Piotrkowska 142

lub u przedstawicieli na b. Kongresówkę: DANIEL LANDAU, Warszawa, Długa 26; na Małopolskę Wschodnią: T. KOROLCZUK, Lwów, Zygmuntońska 4; na Poznań i Pomorze: Dr. M. BARAŃSKI, Poznań, ul. Szamarzewskiego 26a; na Małopolskę Zachodnią: KAROL KARP, Kraków, Zielona 10

Dzieci usłyszą, jak zwykle, piękne słuchowisko w reżyserji p. W. Trojanowskiej, tym razem p. t. „Jaś Beksa” (piątek), oprócz tego w transmisji słuchowisko z Warszawy p. t. „Jaś i Malgosia na dnie Baltuku” (sobota).

NABOŻEŃSTWA PASYJNE W RADJO POZNAŃSKIM.

W okresie przedwielkanocnym Radjo Poznańskie transmitować będzie, jak co roku, nabożeństwa pasyjne (Gorzkie Zale), które odbywać się będą w Katedrze poznańskiej w każdą niedzielę po poł. o godz. 3-ciej. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór katedralny pod dyrekcją ks. prof. Gieburowskiego.

MAŁO ZNANA OPERA PUCCINIEGO W RADJO POZNAŃSKIM.

Najbliższą transmisją Radja Poznańskiego z poznańskiego Teatru Wielkiego na wszystkie fale polskie będzie wystawiona niedawno po raz pierwszy w Poznaniu i naogół mało znana opera Pucciniego p. n. „Jaskółka”. Główne partje kreują p. Halina Dudiczówna i p. Sendecki. Opera ta transmitowana będzie we wtorek, dn. 25 marca.

BACZNOŚĆ GNIEZNOI

Pisaliśmy już obszernie o szeroko zakrojonej akcji propagandowej, jaką łącznie z firmą Philipsa podjęło Radjo Poznańskie, aby spopularyzować ideę radja w najszerszych warstwach ludności małopolskiej i wiejskiej. W tym celu wysłano m. in. samochód, zaopatrzony w najnowsze instalacje radjowe, celem publicznego demonstrowania, równocześnie zaś w danych miejscowościach wygłaszane będą odpowiednie odczyty.

Samochód ten zkołej przybędzie w dniu 23 (niedziela) do Gniezna, gdzie zatrzyma się do dnia 25. Mieszkańcy Gniezna powinni więc skorzystać z tej okazji, a gdy raz się z radjem zapoznają, niewątpliwie staną się zapalonymi radjosluchaczami.



Dn. 4-go b. m. transmitowano z placu Łukiskiego w Wilnie doroczny wielki jarmark t. zw. „Kaziuki”. Na zdjęciu fragment jarmarku: sprzedawca obwarzków, których stopy zwieziono do Wilna i rozprzedano momentalnie. Produkt tutaj bardzo popularny. Była to najlepsza transmisja „z życia” z tych, jakie dotychczas radjostacja wileńska aranżowała.

Katowice

STUDJA RELIGIJNE.

Każda dzielnica Polski ma swoje życie wewnętrzne, duchowe, które chociaż związane z życiem całej Polski, w pewnych tylko ściśle określonych warunkach rozwijać się może.

Jeśli chodzi o Śląsk, to życie kulturalne powinno uwzględnić dwie rzeczy — pierwsze wydobyć utajone życie kultury śląskiej rodzimej, życie, które tu powstało, które z technienia tej ziemi się zrodziło; piękno zjawisk ziemi Śląska w całej krasie; bogactwo duszy Ślązaka, cudowną tradycję wziąć za podstawę, na której wszelka praca rozwijać się może.

Rzecz druga to forma: podstawą niech będzie prostota, serdeczne umiłowanie Śląska, promienna jasność płynąca z wiary. Nie chodzi, broń Boże, o odcinanie się od świata, o życie na swem podwórzu, a z drugiej strony o dewocję — kultura każdego dnia w całym swem bogactwie niech wchodzi jak w świat cały, tak i w Śląsk ale fundamentem jej musi pozostać sama ziemia człowiecza, śląska: Wiara — bo z jej promienności siłę czerpały pokolenia i taka już dusza ludzka że się jej nijak wyzbyć nie może i nie wyzbędzie.

Tak pojmuje pracę swą stacja radjowa w Katowicach. Program swych audycji powierza ludziom, którzy sercem tkwią w tej ziemi. Jerzy Langman jest właśnie tego rodzaju prelegentem, który umiał odczuć warunki, w jakich się praca kulturalna na Śląsku rozwijać winna, ale nie tylko odczuł, zrozumiał i co najważniejsze, że całą inteligencję skierował w czynną pracę w odczyty w radju. W odczytach tych widać w praktyce umiejętność pracy kulturalnej przy zrozumieniu potrzeb Śląska, utrzymania się na poziomie słuchaczy, w formie żywej i treści bezpośredniej w zainteresowaniach Śląska.

Praca zawodowa Jerzego Langmana (jest kustoszem działu etnograficznego w Muzeum Śląskiem w Katowicach) idzie po linii zainteresowań jego osobistych i odczytów radjowych. Dzięki tej pracy miał możliwość

wieloletniego życia się bezpośredniego z istotą kultury polskiej na Śląsku, z ludem na wsi, w kopalni, w kościele, na weselu. Tę bezpośredniość, prawdę zjawisk, świeżość i prostotę przenosi bardzo umiejętnie w swoje audycje. Temat napozór prosty, zwyczajny,



P. Jerzy Langman.

codzienny, serdeczną miłością oglądany urasta zawsze w ustach tego człowieka do prawdy życiowej, jasnej, która działa jak pobudka do pracy wewnętrznej na granicznym bastionie Śląska. Więć o czym mówi, o śląskich kościółkach drewnianych, co się ku ziemi chyła, a w cieniu lip przeżywają wieki życia minionego Śląska, o starym Ślązaku, co żywot swój w jedynym sprzęcie w starej skrzyni weselnej zamknął, o dzwonniku, który broniąc kościółka z bierwon sosnowych ciosanego, razem z nim splonął. Wreszcie, o hafcie, stole, stolku, koronce, misie, stodole, o trosce i rado-

OD ADMINISTRACJI

Do numeru niniejszego dołączamy blankiety nadawcze P. K. O. konto 14.018, przypominając jednocześnie, że P. K. O. awizuje wpłaty przeciętnie po 5 — 6 dniach od daty ich nadania, i dlatego prosimy o wcześniejsze wniesienie przedpłaty na miesiąc KWIECIEŃ względnie II KWARTAŁ, a to w celu uniknięcia przerwy w wysyłce następnych numerów.

ści Ślązaków, słowem o wszystkim, czem Śląsk stoi; mówi, płomieni się — wszędzie widzi słońce i kwiaty. Temperament żywy, głos miły, uczuciowość każdej części słowa, wydobywają czarowne minuty słuchowska. Listów od słuchaczy olbrzymia ilość, są dla niego uznaniem, podzięką i coraz to nową podniętą.

Wilno

Kierownik muzyczny naszej radjostacji Eug. Dziewulski, wydobywa na światło dzienne coraz to nowe nieznanne melodie ludowe. Obecnie opracował kilkanaście pieśni litewskich, które usłyszą nasi radjosluchacze w wykonaniu młodej, zdolnej śpiewaczki p. Marji Francuzowiczówny (sopran).

Dn. 29 b. m. o godz. 20.30 odbędzie się koncert-pis. Wykonawcy: uczennice szkoły śpiewu p. Jadwigi Krużanki, która już śpiewała nieraz w naszym studjo. W programie pieśni Moniuszki, Rubinsteina, Delibesa i in.

AUDYCJE LITERACKIE.

Nie często trafiają się książki, które dają nam nowe spojrzenie na coś, które potrafią nie tylko pobudzić do



Wykonawcy ról głównych w „Jaskółce” Pucciniego, pp. Dudiczówna i Sendecki.

myślenia, ale nawet wytknąć drogę, po której za nią myślą pobiegniemy. To jest kategoria książek specjalnych, coś jakby „ewangelicznych”, w najszerszym tego słowa znaczeniu. „Żywe kamienie” W. Berenta, niewątpliwie, przynajmniej na terenie naszej literatury, stoją w tym szeregu na jednym z miejsc najpierwszych.

„Żywe kamienie” to jeden z objawów nowego, bardzo ciekawego, bardzo głębokiego pomyślenia o średniowieczu. Widzimy tam niespodziewaną zupełnie intensywność życia kulturalnego. Moment chronologiczny — chyba koniec XIII — początek XIV w. z załazkiem Odrodzenia; to ciągle nurtowanie kultów pogańskich, pietyzm dla klasyków rzymskich — to wszystko daje nam kwintesencję epoki. Ton życiu kulturalnemu nadaje poeta wędrowny, gołjard-wagant.

Na tem tle legenda o świętym Graalu i o konieczności szukania go, w sposób zrozumiały dopełnia obrazu. Góra Monsalvat — to cel, do którego droga była b. ciężka. We fragmencie radjofonizowanym przez T. Byrskiego (IV część) mówi opat klasztoru franciszkański do żaków: że w tych murach jest Monsalvat: święty Franciszek znalazł Graala w pierwszej samotni za miastem; a więc przedewszystkiem trzeba go szukać w sobie. Audycja dnia 24-go o godz. 18.45.

Pamiętamy dobrze, że śmiech to nieodzowny warunek dobrego zdrowia. Staramy się też dać naszym słuchaczom przynajmniej raz na tydzień audycję beztroską, prostą i naprawdę wesołą. Jak się dobrze rozzejrzeć w materiale, to w powodzi jednoakłówek znaleźć można dużo humoru. Tym razem usłyszycie C. Danielewskiego „Košńska kuracja”, z której to aktówki wynika, że najlepiej leczyć człowieka metodami weterynaryjnymi.

Dn. 28 o godz. 19.10 dajemy z cyklu powsinogów beskidzkich szóstą balladę o Tumuliku-piecarzu.

Dn. 29 o godz. 21 wystąpi przed mikrofonem artysta Reduty p. Leon Wolbejko z monologiem regionalnym. Jego „Kłopoty Oszmiańcuka” zna i kocha całe Wilno.



Echa wileńskiej nagrody literackiej, przyznanej K. Illakowiczównie. Zdjęcie dokonane po wręczeniu nagrody laureatce w lokalu Rady Miejskiej. Od lewej siedzą: prof. Zdziechowski (przew. Sądu Konk. del. Uniw.), ks. bp. Bandurski, K. Illakowiczówna, woj. Raczkiwicz, p. Iwaszkiewiczowa (del. Rady Miejskiej), prez. miasta Folejewski (del. R. M.); stoją: W. Hulewicz (del. Zw. Lit.), T. Młodkowski (del. R. M.), W. Piotrowicz (del. Zw. Lit.), prof. Kolbuszewski (del. Uniw.), prof. Srebrny (del. Zw. Lit.), prof. Ruszczyk (projektodawca dyplonu), p. Uziębło, senior miejscowych literatów i zbieraczy.

VARIA.

Tutejszy „Cech św. Łukasza”, stowarzyszenie artystów, w większości studentów z Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., wraz z „Klubem włóczęgów”, także stowarzyszeniem studenckim, zmontowali jak i w latach poprzednich „Szopkę Akademicką”. Składała się z dwóch części: tradycyjnej i politycznej. Lalki wykonane są z niesłychaną precyzją i doskonale w większości utrafione. Teksty są trochę słabsze, ale naogół mają jedną wielką zaletę, dzięki której nawet przewyższają warszawską „Szopkę polityczną”, mianowicie autorzy starali się stworzyć pewien wątek dramatyczny — odstąpili od szablonu dawania pojedynczych kukiełek. Szopka cieszyła się dużym powodzeniem, grana była około dwóch miesięcy w „Ognisku” akademickim. Na zakończenie zaproszona została do naszego studja; usłyszą ją nasi radjosluchacze dn. 28 o godz. 17.45.

IMIENINY PRZED MIKROFONEM.

Dnia 28 lutego dyrektor Roman Pikiel obchodził swoje imieniny. W czasie południowego koncertu zebrał się w studjo wszyscy współpracownicy radjostacji wileńskiej, składając solenizantowi życzenia. Przy wręczaniu wspólnego upominku, kryształowego wazonu napełnionego kwiatami, dyrektor programów Witold Hulewicz przemówił przy otwartym mikrofonie w te słowa:

„Kochany Dyrektorze, miły Pasterzu zebranych tu owieczek i baranków radjowych. Rozpoczynamy słuchowisko, które będzie krótkie i nieuczone, ale serdeczne: mamy Ci złożyć życzenia w dniu imieniny. Prosimy, abyś na chwilę nałożył słuchawki i posłuchał dwuminutowego „koncertu życzeń”, który nadajemy pod Twoim adresem.

Mamy dziś w kalendarzu „Romana”, nie męczennika (byłby to zbyt mocny symbol w stosunku do pracy w clerze...), lecz „Romana Opata”. Tak, drogi Dyrektorze-Opacie, to jest stosowny patron: jesteś nam tu

w Wilnie powietrznym opatem abonentów i rapajów, opatem od rana do nocy, opatem od koncertu Szabasa aż do Pata. Niestety do tej pory peryferja Twojego zasięgu nie odpowiada pojęciu opata: jesteś, kochany Dyrektorze, szczupły, a my wraz z Tobą...

To jest więc pierwsze nasze życzenie, abyś powiększył swój zasięg, jak na prawdziwego opata przystało. Po skromnym okresie nowicjatu nadchodzi dzień wielkiej anteny, dzień ślubów wieczystych — z zasięgiem detektorowym (tego Tobie i sobie życzymy) — dwustukilometrowym.

A propos tych ślubów: W tym klasztorze, cny Opacie, celibat nie tylko nie obowiązuje, ale nie jest wska-

zany; obys więc wkrótce złapał jakieś „serduszko na antenie”, któreby na jej szczycie uwilo ciepłe gniazdko, sobie, Tobie i nam ku radości. Niech zdrowie Twoje kwitnie piękniej niż te programowe gruszki na wierzbie naszej anteny. Niech Ci się w nocy nigdy nie przyśni żaden rapaj. Niech kryształek Twojego radjosluchacza urośnie, urośnie, aż stanie się wielkim, pięknie szlifowanym kryształem, baccaratem pełnym żywych i wonnych kwiatów. Oby w tym roku najdalszy słuchacz mógł zawołać radośnie: Roman locutus!!

W tej myśli wychylam ten puhar na zdrowie Dyrektora Polskiego Radja w Wilnie, p. Romana Pikiela — i wzywam wszystkie słuchaczki razem ze słuchaczami, aby razem z nami zawołały: Niech żyje!!

Z ZA CZERWONEGO KORDONU

RADJOFONJA W SOWIETACH.

Komisarz ludowy Poczty i Telegrafów wystąpił z projektem radjofikacji Unji Sowieckiej w ciągu pięciu lat przebudowy gospodarczej Rosji. Koszta ogólne tej radjofikacji wyniosą w ciągu 5 lat 560 milionów rubli.

Według tego planu, w październiku 1932 roku będzie w użyciu na terytorjum sowieckim 14 milionów odbiorników z czego wypada na miasta zaledwie 4 miliony — reszta na wsie. Na 14 milionów odbiorników 10 milionów stanowić będą odbiorniki lampowe z wzmacniaczami, pozostałe 4 miliony przypadają na odbiorniki detektorowe. Liczba pojedynczych posiadaczy aparatów odbiorczych uległa znacznemu ograniczeniu w programie pięcioletniej rozbudowy radjofonji, przewagę natomiast stanowią instalacje z wielkimi, silnymi głośnikami, przeznaczonymi do zbiorowego słuchania transmisji krajowych z bliska i z daleka.

Równocześnie i rozbudowa stacyj nadawczych wykazuje liczby imponujące. Według tegoż samego planu ma powstać 5.000 wielkich i 60.000 małych ośrodków nadawczych — wszystkie krajowej produkcji i z materiału krajowego.

W związku z planem olbrzymiej radjofikacji Rosji rozważono ostatnio w Ludowym Komisarjacie Poczty

i Telegrafów zagadnienie racjonalnego użytkowania dzwonów cerkiewnych w krajach Unji Sowieckiej. W konferencji, która obradowała nad tą sprawą w Komisarjacie Poczty, w Moskwie wziął między innymi udział także związek „wojujących bezbożników” oraz „związek dla metali i złota”. Przedstawiciel Komisarjatu Poczty napłynął do Komisarjatu Poczty wezwania pod adresem rządu centralnego, by usunąć dzwony cerkiewne i wzamian za nie dać ludności drut. Z dalszych przedstawień wynikało, że według posiadanych urzędowych obliczeń suma wszystkich dzwonów cerkiewnych w Rosji przedstawia się jako 144.000 ton najdroższego metalu. Z całości tej zużyło państwo dotychczas około 5 — 6.000 ton na radjofonję. Dalsza akcja w tym kierunku jest właśnie przedmiotem konferencji. W tym celu Komisarjat Poczty proponuje przysłanie do opracowania odpowiedniego rozporządzenia, które regulowałoby kwestję odszkodowania dla gmin za zabrane im dzwony, oraz rozdział pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży dzwonów na cele kulturalne w ogólności, w szczególności zaś na cele radjofikacji wsi sowieckiej.

ZMIANY W MOSKIEWSKIEJ SIECI RADJOFONICZNEJ ORAZ ZMIANY PROGRAMÓW RADJOFONICZNYCH W ZWIĄZKU Z NOWYM OKRESEM GOSPODARCZYM SOWIETÓW.

Zasadnicze zmiany w wewnętrznej strukturze gospodarczo-politycznej Sowietów, jakie szczególnie silnie zaznaczyły się w ciągu ubiegłego półrocza, zmusiły radjofonję sowiecką do zajęcia odpowiadającego sytuacji stanowiska. Radjofonja rosyjska, która w ciągu ubiegłych lat doszła już do pewnego wyrazu i stabilizacji, będzie musiała ze względu na nowe warunki przerobić się na nową modłę. Zmiany dotychczas będą przede wszystkim podziału czasu transmisji radjofonicznych, w związku z wprowadzeniem w życie nowego kalendarza sowieckiego. Godziny nadawania będą obecnie na nowo ustalone i uzgodnione z celem audycji. Projekt na najbliższe półrocze, kwiecień-wrzesień jest już gotowy i zatwierdzony.

Stosunek poszczególnych rodzajów audycji jest następujący: audycje polityczne zajmują w stosunku do całości 24%, rolnicze 20%, wiadomości popularne 17%, życie społeczne 17%, rozrywki artystyczne 20% i różne inne audycje 2%.

Zmiany w radjofonji odnoszą się również i co do losu samych stacyj nadawczych. Z trzech nadajników w Moskwie, które stanowiły dotąd centralę nadawczą dla kraju i zagranicy, radjostacja „Popow” schodzi z pierwszego planu, w jej miejsce podejmie transmisję zwłaszcza artystycznych produkcji 100 kw. stacja w Szełkowo pod Moskwą. Dla zagranicy przeznaczono stację „Komintern” i Szełkowo. Stacja „Popow” będzie stanowiła rezerwę z przeznaczeniem dla nadzwyczajnej służby, jak wymiana programów, do masowych zebrań i t. p. Pozostałe nadajniki moskiewskie będą w swej działalności odpowiednio dostosowane.

Programy będą układane odtąd nie tygodniowo lecz w dziesięciodniowych odstępach. W miesiącach o 31 dniach ostatni dzień miesiąca otrzyma program nadzwyczajny, dla tego „dnia świątecznego” odpowiedni.

Rozpoczęcie tej nowej ery w radjofonji sowieckiej przewidziano na 1 kwietnia i przygotowania większej ilości nadajników radjofonicznych rosyjskich, są już tak posunięte, iż można przypuszczać, że termin ten będzie dotrzymany.



ROZRYWKI UMYSŁOWE



PIĄTY TURNIEJ ZADANIOWY.

13. KONIKÓWKA.

(Za rozwiązanie 4 punkty).



JU	JUI	OB	WI	WIO	WIO	TA	ALUN
CA	DZIAL	PA	O	FI	MI	SNO	SNO
DZA	KRA	BY	BLY	CIE	O	MI	WE
JAK	SZTA	RO	MIET	WA	ZDA	KTO	NTO
SZYM	SNO	NAI	ZAS	NTE	NA	NIA	MI
MIEN	KWIT	CZAS	U	RZE	ITRA	CIE	WIO
WIO	NA	CA	JA	WOJ	NIAR	Z	NA
NA	BRZE	NY	W	ZBO	DZIE	SNO	WI

Posuwając się ruchem konika szachowego, odczytać urywek z poematu Adama Mickiewicza.

Por. Tadeusz Jeżewski.

14. SZARADA AKTUALNA.

(Za rozwiązanie 3 punkty).

Gdy piąty - czwarty wietrzyk ciepły, miły,
Obudzi ze snu trawę, zioła, kwiatki,
Gdy słońce wlewa życiodajne sily
W wystygłe, martwe łono Ziemi-Matki,
Gdy pierwszych-drugich natura trzy-czwarte,
Wówczas me serce naścieżaj otwarte...

Wówczas bym chciała brać wszystko w ramiona,
Wszystko, co żyje, i kwiaty, i drzewa,
Zamknąć w uściskach i tulić do łona,
A dusza ciągle hymny chwaly śpiewa
Niby w błękitach zgubiony skowronek,
Albo w kościolku wiejskim mały dzwonek...

Tyle nadziei i rzewnej radości
Budzi się w sercu z pięt-szóstej przybyciem,
Szóste się roją, pełne szczęśliwości,
Ziemia się zdaje być nieba odbiciem,
Oblubienicą, strojną w szaty białe,
Świątynią, w której obchodzi się cale...

Stanisława Millerowa.

15. REBUS NA CZASIE.

(Za rozwiązanie 7 punktów).

Rozwiązać podany na końcu działu rebus, którego treść porusza zagadnienie, nad którym głowią się najwybitniejsi politycy światowi doby obecnej.

Jan Stratilato.

Warunki uczestniczenia w V Turnieju Zadaniowym podaliśmy w nr. 1 „RA” z b. r. Termin nadsyłania rozwiązań zadań z b. numeru upływa 13 kwietnia 1930; obowiązuje data stempla pocztowego.

Najlepsze rozwiązania wierszowane i najestetyczniejsze rozwiązania rysunkowe zostaną nagrodzone i zamieszczone na łamach działu.



(241). Solecki K. — Stanisławów. Nadesłane „Rebussy” są o tyle trudne do rozwiązania, że rysunkowo nie do odczytania. Za miłe zaprosiny, z których przy pierwszej sposobności skorzystamy, dziękujemy z wyjątkowym wzruszeniem, podyktowanym szczerem współczuciem i sentymentem do współtowarzyszy minionych bojów. W sumie — czy ta nie listowna odpowiedź nie przekonała Pana, że i w sercu diabła jest miękkie miejsce?...

(242). Barnaś S. — Bilków. Niestety! — punktacja w porządku, tylko brak w naszej kartotece rozwiązań zadań z nr. 35 i 37 z ub. r., co właśnie zjada wspomniane 16 punktów, mimo ich „polecenia”; prosimy interwenjować w miejscowym Urzędzie Pocztowym. Co do „porannej niespodzianki” w Radjo z dn. 16.II, istotnie, była to mała próba z małą nieuwagą, bo przy... otwartym mikrofonie.

(243). Totoś J. — Kraków. Jak grom z jasnego nieba spadło na nas przed kilku dniami pismo Pana z datą 22 luty 1929 (z rozwiązaniami z ówczesnego okresu), ale z pieczątką Urzędu Krakowskiego z dn. 7.III.1930 r.; prosimy o bliższe wyjaśnienia, celem ewentualnego przekazania odpowiednich dokumentalnych curiosów Centralnemu Urzędowi.

J. K.



ODCYFROWANA RADJODEPESZA*)

Dowódca wojsk angielskich w Palestynie, generał Allenby, szykował wielkie natarcie na pozycje tureckie, którego ostatnią fazą miało być zdobycie Jerozolimy.

W tym czasie front angielski przebiegał od wybrzeża w okolicach Ghazy aż po Boersheba, zajmując około 70 klm. pustyni.

Zajęcie Boersheba, ważnego klucza strategicznego, przesyłało zgóry zwycięstwo Jerozolimy, to też gen. Allenby chodziło przede wszystkim o zdobycie tego arabskiego miasteczka. O ileby Turcy odparli natarcie angielskie na Boersheba, gen. Allenby musiałby się pożegnać ze zdobyciem Jerozolimy.

Sprytni Turcy, w niewiadomy sposób jednak, przewidzieli plan strategiczny gen. Allenby i na kilka dni przed dniem, w którym miało być rozpoczęte natarcie na Boersheba, przenieśli rezerwową dywizję z Ghazy i wzmocnili nią odcinek, na który miało się rozpocząć uderzenie angielskie.

Sztabowcom angielskim popsuto w ten sposób plany, wobec czego poczęli się oni głowić nad sposobem zmuszenia Turków do przetranslokowania na inny odcinek frontu ściągniętej pod Boersheba dywizji tureckiej.

Manewr ten, który zaliczyć należy do najgenialniejszych forteli z czasów Wielkiej Wojny, udał się znakomicie, nie narażając Anglików na straty. Fortel Intelligence Service**) wykonany został przy pomocy radja. Taki epokowy fakt wojenny, jakim było zdobycie Jerozolimy na Turkach, uskuteczony został za pomocą radjogramu i celowo zgubionej... olstry.

W dniu 25 października 1917 roku jeden z oficerów sztabu generalnego angielskiego korpusu ekspedycyjnego jechał konno po przez pustynię w okolicy Boersheba.

Warunki terenowe Arabii wymagały stosowania konnych patroli rozpoznawczych, niezbędnych do prowadzenia walki ruchowej na olbrzymich niezamieszkałych terenach.

Zatrzymawszy się na jakiejś wyższej piaszczystej wydmi, oficer angielski dobył lornetki, poczem zaczął obserwować ciągnącą się przed nim pustynię. Towarzyszący mu ordynans zatrzymał się u podnóża wydmy.

Widocznie jednak czujka turecka zauważyła lornetującego Anglika, gdyż nagle rozległy się strzały i oficer obsypany został kulami. Prawdopodobnie jedna z kul raniła go, gdyż oficer zachwiał się na siodle i o mało co nie zwałił się z konia.

Z ręk wymknęła mu się olstra i upadła na piasek. Oficer chciał ją podnieść, lecz wzmrożona strzelanina i prawdopodobnie osłabienie utrudniły mu to. Nie ryzykując dalej, oficer odjechał, pozostawiając olstrę.

Wieczorem odczytano przy rozkazie we wszystkich formacjach angielskich wiadomość mniej więcej tej treści: „L. 102. Dziś po południu, podczas patrolu w okolicy X. 21, D. 43 według mapy 1 : 75,000, oficer sztabu generalnego zgubił olstrę. W wypadku jej odnalezienia, olstra ma być natychmiast dostarczona do najbliższego dowództwa“.

Tego samego dnia nadano szyfrowaną depeszę; brzmiącą: „Należy dołożyć usilnych starań celem odnalezienia zgubionej olstry, o której mowa była w dodatku do rozkazu dziennego L. 102“.

Przypuszczalnie czytelnik „RADJO“ domyślił się już, że cała ta historia z olstrą była fortelem. Na czym polegał ten fortel?

W sztabie korpusu ekspedycyjnego długo radzono nad sposobem zmuszenia Turków do wycofania z pod Boersheba odwodowej dywizji. Opracowano kilkanaście planów, z których jeden wprowadzono w czyn.

Obmyślono, że von Schillerowi, kapitanowi niemieckiemu, szefowi tureckiej służby wywiadowczej na przeciwnym odcinku, podsunie się jakaś fałszywa informacja, na zasadzie której przegrupowanie wojsk tureckich pod Boersheba uskutecznione zostanie w godny dla Anglików sposób.

Było to dość ryzykowne, gdyż o ile kpt. Schiller nie dałby się wziąć na „kawał“, sytuacja mogłaby się bardzo pogorszyć. Fortel jednakże udał się znakomicie.

Wyobraźmy sobie scenę, która prawdopodobnie miała miejsce w biurze wywiadu u Turków.

Olstra, upuszczona przez „postrzelonego“ Anglika, dotarła oczywiście do rąk szefa. Schiller otwiera ją i znajduje w niej mapy, notatnik, latarkę elektryczną oraz inne drobiazgi toaletowe.

— Spryciarze z tych Anglików! Umyślnie podrzucili olstrę by nas nabrać — odzywa się do młodszego kolegi tureckiego.

— Ależ, panie kapitanie, oficer angielski, który to zgubił, był ranny, chciał olstrę podnieść i nie uczynił tego tylko dzięki ogniovi placówki.

Oglądając zawartość portfela, znalazł Schiller banknoty w ilości 20 funtów szterlingów i list pożegnalny generała Allenby tej treści: „Dear Sir. Zmuszony jestem, co jest mi niewymownie przykrem, odroczyć nasze polowanie. Wyjeżdżam na wypoczynek do Kairu i wrócę 4 listopada“.

To już zastanowiło niemieckiego oficera wywiadowczego.

Nieosiągalne jest, co było spodziewane, by 28 miał się rozpocząć atak angielski. Przecież nie działałoby to się w czasie wyjazdu odpoczynkowego głównodowodzącego!

W parę chwil potem zawiadomiono Schillera, że jęńcy angielscy, wzięci do niewoli pod El Tugger, opowie-

dzieli, że dowództwo angielskie stara się odszukać zgubioną olstrę.

To jeszcze bardziej przekonało go co do niemożliwości natarcia angielskiego.

Znów przystępuje on do badania zawartości portfela, czytania listów i ogląda fotografię kobiety z czułą dedykacją. W jednym z listów jest mowa o narodzinach synka, o jego rozkosznym wyglądzie, oczkach, nóżkach, rączkach. List jest pisany takim stylem, jakim pisać może tylko kochająca matka. List jest pomięty — dowodzi to, że adresat nie raz go musiał odczytywać.

Takiego listu nie można było umyślnie zgubić, pomyślał, napewno, Schiller.

Wtem nowy gość zjawił się w biurze wywiadu. Był to oficer z radjostacji, który zameldował kapitanowi o przejściu szyfrowanej depeszy angielskiej. Depeszę tę z niewielkim trudem odcyfrowano.

Anglikom zresztą nie chodziło znów tak bardzo o jej zamiatanie. Donosiła ona o tem, o czym na począt-

ku tego opowiadania było zaznaczone — o zagubionej olstrze.

Odcyfrowana radjodepesza do reszły utwierdziła Schillera w przekonaniu, iż w najbliższych dniach Angliki nie rozpoczną działań zaczepnych.

Dywizja, ściągnięta z pod Ghazy do Boersheba, została odesłana zpowrotem.

Dnia 28 października wojska gen. Allenby zaatakowały Turków pod Boersheba.

Byli oni formalnie zaskoczeni i nieprzygotowani. Boersheba została wzięta bez najmniejszego wysiłku ze strony atakującej. Straty angielskie ograniczyły się do bardzo nieznacznej liczby rannych i zabitych.

Wkrótce padła i Jerozolima. W ten sposób dzięki fortelowi Anglików, za pomocą czulego listu i radjogramu, dokonano jednego z ważniejszych zwycięstw.

Podobno autorem tego fortelu był słynny pułk. Lawrence — zwany „królem szpiegów“.

Michał Godlewski.

*) Według opowiadania kpt. Ferd. Tuohy z książki: „The Secret Corps“.

**) Angielski urząd do spraw wywiadowczych.

„WESELE SANDOMIERSKIE”



Teatr Regionalny pod dyrekcją p. Tadeusza Skarżyńskiego wystawił drugą z kolei sztukę o podłożu folklorystycznym p. t. „Wesele Sandomierskie“. Premiera tego widowiska odbyła się w jesieni r. z. w Tarnobrzegu, obecnie zespół zjechał do Warszawy i wystawił to piękne misterjum ludowe w dniu 12 lutego na scenie teatru „Orfeum“ przy ulicy Bielańskiej. W dniu 27 lutego nadawano „Wesele Sandomierskie“ jako sluchowisko przez mikrofon studia Polskiego Radja przy ulicy Zielnej.

Podobnie jak w swoim czasie „Wesele na Kurpiach“, tak i to nowe „Wesele“ w puszczy Sandomierskiej jest swego rodzaju rewelacją w sztuce teatralnej. Pan Skarżyński, z pasją etnologa pozbiierał zanikające coraz bardziej melodie i pieśni obrzędowe weselne, wydobyl z chat wiejskich szczytki strojów ludowych, których tradycja tylko gdzieś jeszcze się przechowała, wsłuchał się w odrębności gwary miejscowej i z tych wszystkich okrucich przy pomocy wyszkolonego przez siebie zespołu stworzył widowisko ludowe, pełne tak swoistego piękna i charakteru, a tak porywającego swym sentymentem, rozmachem i dziarskością, że niepodobna się oprzeć wzruszeniu, jakie idzie ze sceny ku widzowi.

Pomiędzy „Weselem na Kurpiach“ i „Weselem Sandomierskim“ istnieje niekiedy tylko cechy wspólne, zupełnie zresztą zrozumiałe, boć to chłopcy polscy w Polsce i wszędzie bywają podobne obrzędy weselne. Jednakże kto się uważnie wsłucha w śpiewy, w mowę i dobrze przypatrzy strojom i zwyczajom, ten dojrzy natychmiast mnóstwo różnic i odkrywać będzie jedne po drugich pierwiastki, składające się na bogactwo kolorystyczne mozaiki ludów, zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej.

„Wesele Sandomierskie“ jest obrazem o zwartej budowie scenicznej. Niema w niem żadnych scen ubocznych, rozmów, narad, jak to było w „Kurpiach“. Tu jesteśmy wewnątrz chaty, przystrojonej na wesele i w wieczór poprzedzający dzień ślubu widzimy „rózgowiny“, czyli obrzęd strojenia różgi weselnej kwiatami, wstążkami i jabłkami. Różga taka jest symbolem wesela, dostatku i płodności, a zarazem godłem dziewictwa panny młodej. Śpiewy druchen, przemowa starosty i tańce z różgą a następnie ceremonia krajania bochenka chleba i rozdawania go między weselników tworzą akt pierwszy.

W akcie drugim odbywają się „rozpleciny“. Jest to

jakgdyby symbol przejścia od stanu dziewiczego do niewieściego. Dokonywają tej ceremonii drużbowie, rozplatając warkocze zaplakanej panny młodej.

Po rozpleceniu odbywa się zbiórka pieniędzy „na szpilki“ dla młodej, poczem następuje błogosławieństwo, pożegnanie z domem rodzinnym i odjazd do ślubu z muzyką.

W akcie trzecim państwo młodzi wracają od ołtarza. Ojciec wita oboje, wręczając młodej kądziółkę i bochenek chleba, jako godło pracy i dobrobytu. Po tańcach następuje uczta, po niej znów tańce i obrzęd „oczepin“. Pani młodej usiłują włożyć na głowę czerwony „strojnik“, przed którym ona się broni i kilka razy ucieka z izby, ale ją wreszcie chwytają i przemocą ubierają w czepnik, poczem wszyscy śpiewają chórem tradycyjną piosenkę „o chmielu“ i obchodzą młodą kilka razy dokoła ze świeczkami w rękach. Potem tańczą zamazystego „dzikowiaka“ (taniec z okolic Dzikowa), przepłatanego piosenkami, i nieodzowną wśród chłopaków bijatyką o to, co kapela ma grać do tańca. Wreszcie, jako stary zabytek zawierania małżeństw przez kupno, odbywa się przy pośrednictwie tradycyjnego Żydka sprzedaż panny młodej jako „jałówki“ panu młodemu. We wszystkich śpiewkach i przysłówkach jest przytem wiele zdrowej filozofji chłopskiej i humoru.

Dr. Marjan Stępowski.



niedościgniony

w reprodukcji mowy i muzyki

PRZEBACZENIE

(NOWELA)

Siedział, wpatrzony tępo w przestrzeń błękitnego nieba. Cisza panowała zupełna, przerywana niekiedy turkotem jadącego wozu, lub odgłosem trąbki samochodowej, gdzieś, niedaleko, na podmiejskiej szosie.

Przez otwarte okno zaglądały pęki kwitnącej akacji. Na drobnych, ciemnozielonych listeczkach drżały złotawe smugi popołudniowego słońca.

Cisza się słała w powietrzu, cisza otaczała wytworną, murowaną willę, ukrytą w głębi ogrodu. Nieco opodal, na piaszczystej ścieżce, bielila się postać sześciolatniego dziecka, podobna do dużego, ruchliwego kwiatu, rzuconego na szmaragd świeżej, młodej trawy.

— Ciociu, ja chcę do tatusia...

Z pobliskiej ławki podnosi się smukła sylwetka. Szybko wyciągnęła rękę przytrzymując łagodnie dziewczynkę.

— Zosieńko, nie trzeba. Ty wiesz... Tatus jest bardzo zmęczony. Widziałas, że siedzi przy oknie i ma na uszach słuchawki. Nie trzeba mu przeszkadzać.

— Dlaczego tatus jest taki dziwny? I dlaczego teraz zawsze słucha radja?

Westchnienie. Dziecko cierpliwie czeka na odpowiedź.

— Dlaczego?... — ponawia pytanie.

Jest już u ciotki na rękach. Ramiona młodej kobiety tulą dziewczynkę serdecznie, a przyciszony, zakłopotany głos stara się przemóc wzruszenie.

— Widzisz, Zosieńko, tatus jest bardzo smutny. Nie trzeba go denerwować. Zosia pamięta, jeszcze miesiąc temu, mama odeszła do Bożi? Pamiętasz to, prawda?

Małe, słabiutkie piąstki zaciskają się kurczowo, a buzia się krzywi do płaczu.

— Pamiętam... Mamusia była taka zimna i nie już nie chciała powiedzieć. Potem...

— Bezradny, dziecinny szloch.

— No, cicho, maleńka, sama się przecież pytałaś. Potem przyjechał tatus i zabrał Zosię do siebie.

— A przedtem, to tatus nigdy nie przyjeżdżał. Tylko na stole u mamy stała fotografia tatusia. I zawsze przed nią takie śliczne róże. Chodziłyśmy je kupować razem z mamusią.

— No, tak. A jak mamusia jeszcze żyła, to często lubiła śpiewać. Zosieńka pamięta? Przecież słuchała mamusi przez radjo, prawda?

— Słuchała... A jak przyjechał tatus, to zabrał te radjo z sobą. I teraz codzień siedzi po obiedzie i słucha.

Cisza. Brzęczy gdzieś tylko zablakana pszczoła. Bronzowy motyl unosi się nad akacją.

— Widzisz, Zosieńko, tatus jest bardzo chory. Ten pan, co wczoraj przyjeżdżał, to doktor.

— A na co tatus jest chory? I co ten doktor powiedział?

Lęklive spojrzenie dużych, niebieskich oczu w kierunku białej, pośród krzewów, willi.

— Powiedział, że tatus powinien wyjechać. Widzisz, jak bardzo się martwi. I nawet z nikim nie chce już rozmawiać, odkąd mamusia odeszła do Bożi.

— Ale przecież tatus nigdy nie płacze?

— Chwila milczenia. A potem:

— Właśnie, dlatego niedobrze.

I wkrótce znów na klombie bieleje sukienka, jak płatki wielkiego, rozkwitłego kwiatu. Małe rączki pracują pilnie, aby wygrzebać z ziemi tkwiący głęboko kolorowy kamyczek. Umysł dziecka jednak sili się nadal nad rozwikłaniem niedostatecznie wyjaśnionej kwestji.

Czemu, naprzykład, pół roku temu, mieszkali jeszcze tutaj wszyscy razem? Mamusia, tatus i ona, Zosieńka. Dlaczego, raptem coś wkrótce zaczęło się zmieniać? Tatus już wtedy często nie wracał z Warszawy. Dziecko pamięta, jak każdy odgłos mknącego samochodu kazał matce podchodzić do okna i niespokojnie wyglądać na szosę. I jakże często mamusia miała takie czerwone, zapłakane oczy.

Aż wreszcie, któregoś ranka, dziwna i jakaś gwałtowna rozmowa. Zosia obudziła się wtedy wczesnie, jakgdyby tknięta jakimś złym przeczuciem. Z sąsiedniego pokoju dochodziły wyrazy, których znaczenia nie mogła zrozumieć. Głos matki dźwięczał pełen goryczy i bólu.

— Dobrze, więc stąd wyjadę. Ustąpię miejsca tej,

która rozbila nasz dom, nasze szczęście i rodzinę. Przypuszczam, że nie będziesz miał nic przeciwko temu, abym zabrała Zosieńkę...

Potem głos się załamał. Tylko po chwili odezwał się ojciec. Tak jakoś dziwnie, obco i niechętnie.

— Nie mam prawa ci tego zabraniać. Postaram się dla was o mieszkanie w Warszawie i będę pamiętał o waszych potrzebach. Sądzę, że takie wyjście będzie najlepsze z tej sytuacji.

Zosia rozumie jedynie, że mają stąd z mamą wyjechać. Komu właściwie ustępują miejsca? I czyżby tatus naprawdę zezwalał, ażeby obie mieszkały gdzieś indziej? Ale, po chwili, uwaga dziecka zostaje znów zaabsorbowana.

— Nie martw się o mnie, dam sobie radę sama. Jeżeli, to tylko o Zosię. Mam przecież głos, uczyłam się śpiewu przez tyle lat. Najwyżej może z początku...

Potem już Zosia nie pamięta nic. Z głową ukrytą w fałdach poduszki płacze samotnie, cicho i bezradnie. Przygotowania... Pakowanie rzeczy i taki nowy, dziwny, ciężki nastrój. Tajemnicze szepty pomiędzy służbą i rzadką, zbyt głośno, wypowiedziane wyrazy:

— Biedne dziecko... I to dla aktorki...

Wreszcie, mieszkanie w Warszawie. Obec, nieprzytulne ściany, brak ruchu i powietrza. Często nieobecność matki i gdyby nie ciotka, która po ich przybyciu przeniosła się wkrótce do nich, dziecko czułoby się osamotnione zupełnie.

Jedną z najmilszych rozrywek Zosi było słuchanie radja, a zwłaszcza, śpiewu matki. To ostatnie zdarzało się niezbyt często, mimo to jednak dziecko wiedziało dokładnie, jak wygląda studio, a przedwzrostkiem — mikrofon, dzięki któremu ten miły, znany głos słyszeć się dawał aż tutaj.

Jedną piosenkę matki Zosia słyszała najczęściej. Nazywała się „Białe róże”. Kiedyś, przed rokiem, gdy jeszcze wszystko było po staremu, młoda kobieta śpiewała ją często wieczorem, podczas gdy ojciec, po powrocie z miasta, siedział, słuchając, w głębokim fotelu. Zosia wiedziała, że tę piosenkę ojciec też lubił najbardziej. Gdy po uporczywym zapaleniu płuc zaczął przychodzić do zdrowia, melodia ta, zanucona przez matkę głosem zmęczonym jeszcze i cichym od czuwania, była pierwszym dowodem powracającej beztróski.

Może dlatego też pęk świeżych róż znajdował się zawsze obok fotografii, stojącej na stoliku u matki. Może dlatego piosenkę o różach śpiewała obecnie tak chętnie. Może dlatego tatus też codziennie słucha teraz radja, wiedząc, jak często znany, tęskny motyw uderzał niegdyś o płytkę mikrofonu.

Ale wszak teraz już nie usłyszy go więcej?

Zosia spogląda ukradkiem na zaczytaną ciotkę. Po tem na mury bielejącej willi. Tak bardzo chciałaby pójść do tatusia. Pocieszyć go czemś, uspokoić. Zaśpiewałaby mu nawet tę samą piosenkę, gdyby ją tylko umiała. Podkrada się cicho do krzaków przysadzistego bzu i zdala, nieśmiało spogląda na ojca.

Przez chwilę zdaje się dziecku, że szkliste, bezmyślne spojrzenie zwróciło się w jej kierunku. Ale to tylko złudzenie. Nie poruszył się nawet i nie zdjął z uszu słuchawek. Jego zastygłe, wychudzone rysy zdradzały tępatą apatię. Zosia wie tylko, że ojciec bardzo cierpi. Nie domyśla się za to, jaki proces moralny pogrążył go w tę beznadziejność. Ani, że krótka, gwałtowna znajomość poza zburzeniem domowego szczęścia nie wzamian mu nie przyniosła. Ani też, że to ostatnie zepchnęło matkę do grobu. Ni tego również, że już z „tamtej strony” trudno usłyszeć słowa przebaczenia.

Pionowo od okna, po białym cemencie biegnie cieniutka, równa, czarna linja. To drut do anteny. Niżej nieco — krzak róż. Zasadzony rok temu jeszcze ręką matki, dziś w nocy niespodziewanie rozwinął pierwsze białe, wonne pączki.

Zosia cichaczem wciąż patrzy na ojca. W małym serduszku dojrzewa postanowienie.

W pustym pokoju przy oknie rozległ się nagle jakiś suchy trzask. Ktoś wstał raptownie z krzesła, ciskając czemś o parapet. Czarne płytki słuchawek rozprysły się na kawałki. Martwe dotychczas oczy ożywiły się niespodziewanie, wyrażając jakgdyby nieprzytomną

złość. Bowiem w słuchawkach coś tak jakoś brzękło i zaraz potem nastąpiła cisza, jakgdyby audycję w połowie przerwano.

Człowiek, stojący przy oknie, wychylił się niespokojnie. Za wszelką cenę pragnął zpowrotem pogrążyć się w swej apatii. Nie słyszał, jak ktoś cichutko otworzył drzwi od werandy. Ktoś również potem wdrapał się na krzesło, a drobne rączki objęły go za szyję, kładąc na parapecie kilka prześlicznych, białych, świeżych róż. Ocknął się wtedy dopiero, gdy bojaźliwy głosik przemówił doń nawpół z płaczem:

— Tatusiu, nie gniewaj się, to ja ten drucik zerwałam. Chwyciłam go ręką, nie mogąc inaczej dostać się do tych róż: zakwilły tak wysoko. Nie gniewaj się: ja nie chciałam... Tylko mi smutno, żeś ty taki biedny i że nie umiem tak śpiewać, jak mama.

Sylwetka czytającej na ławce podniosła się niespokojnie. Z otwartego okna willi słyszeć się dawał czyjś szloch. Z oczu, patrzących przytomnie, po raz pierwszy płynęły duże, niewstrzymywane łzy. Łzy, które stwarza świadomość o pośrednictwie łaski przebaczenia.

Nina Okusko-Effenbergerowa.

RADIOAMATORZY 30 KRAJÓW



STOSIĄ

W SWYCH ODBIORNIKACH
LAMPY BAROWE


TUNGSRAM

Jeśli nie wiesz jak ich używać — zażądaj bezpłatnego przesłania bogato ilustrowanej broszury pod tytułem

„LAMPY BAROWE TUNGSRAM I METODY STOSOWANIA ICH W RADJOODBIORNIKACH”

Zjednoczona Fabryka Żarówek S. A.

TUNGSRAM
WARSZAWA, ul. Nowowiejska 13.
Tel. 256-50.



**SŁUCHAWKI?
DETEKTORY?**

Niema dwu zdań —
— tylko

„POLMETY”

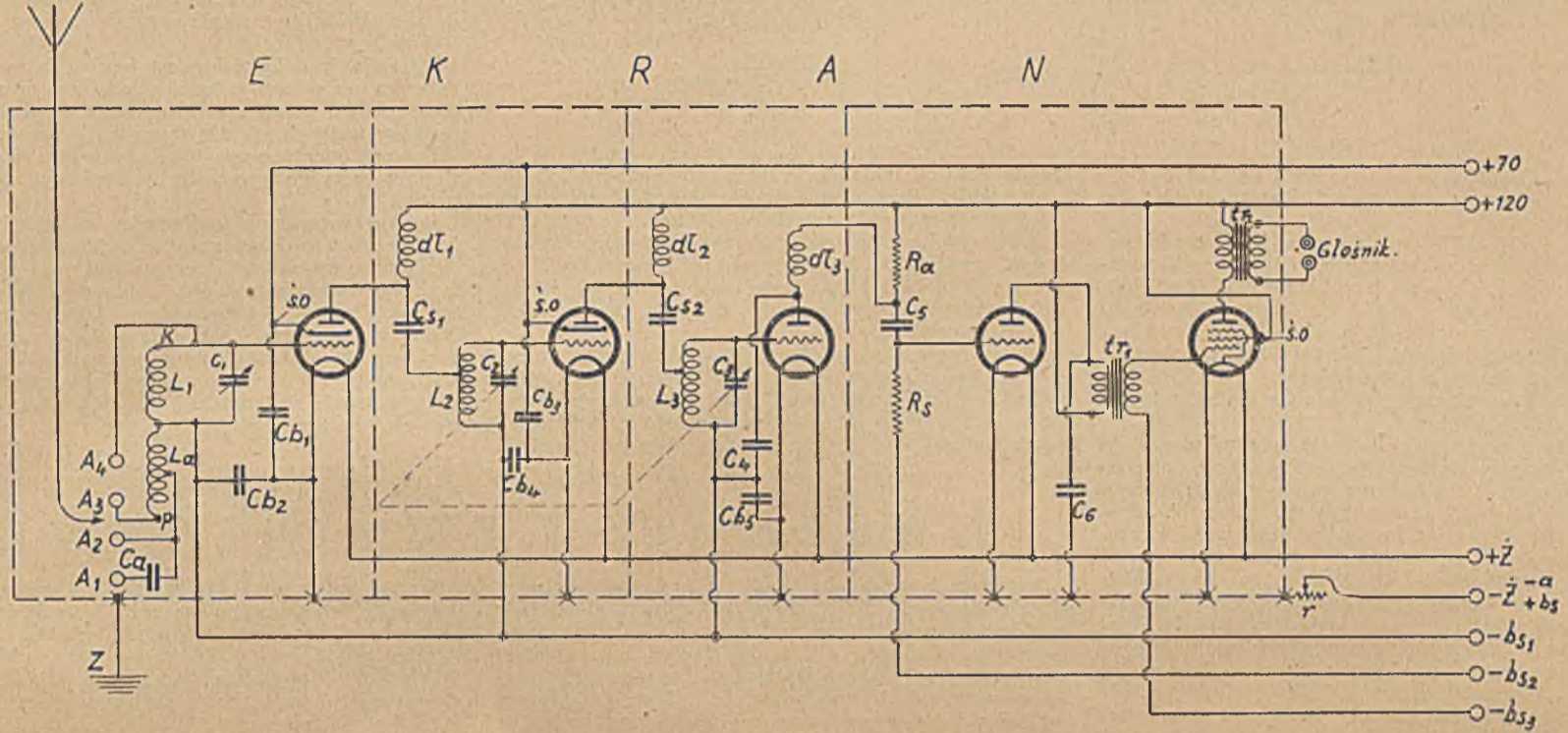
ZASTĘPSTWA: WARSZAWA, SENATORSKA 38, TEL. 123-99. — KRAKÓW, KUJAWSKA 22.
WILNO, JAGIELLOŃSKA 8. — FABRYKA: L W Ó W, NOWEJ RZEŹNI 25.

PROJEKT DOBREGO ODBIORNIKA

Wymagania, jakim dziś musi odpowiadać nowoczesny odbiornik radjofoniczny, są tak rozległe, że radioamator nie może im już częstokroć sprostać i dlatego ruch radioamatorski znacznie osłabł w porównaniu z pierwszymi latami rozwoju radjofonji. Natomiast wytwórnie radjotechniczne, które mają możność prze-

Schemat teoretyczny układu podają na rys. 1. Pierwsze dwa człony, to wzmacniacz wielkiej częstotliwości z lampami ekranowanymi; trzeci człon, to układ detektorowy, którego lampa pracuje na zakrzywieniu charakterystyki prądu anodowego, przyczem sprzęga się on oporowo z pierwszym stopniem wzmac-

Jak wyżej wspomniałem, trzecia lampa układu pracuje jako detektor na dolnym zakrzywieniu charakterystyki prądu anodowego i dlatego siatka tej lampy otrzymuje również ujemne napięcie, zawierające się w granicach od -1,5 do -3 woltów. Ten sposób detekcji jest w tym wypadku lepszym od detekcji na



Rys. 1.

prowadzania racjonalnych i systematycznych studiów w dziedzinie budowy odbiorników radjofonicznych, rozwinęły tę gałąź przemysłu wyśmienicie, dając nam pierwszorzędne wytwory w postaci selektywnych, czy- sto pracujących i łatwo obsługiwanych odbiorników. Ścisk w eterze, bliskość wielu silnych stacji radjofonicznych, konieczność posługiwania się antenami zastępczymi, oto główne czynniki, wymagające od odbiornika znacznej czystości i wybitnej selektywności, a jednocześnie łatwej regulacji oraz pewnego dostrajania się.

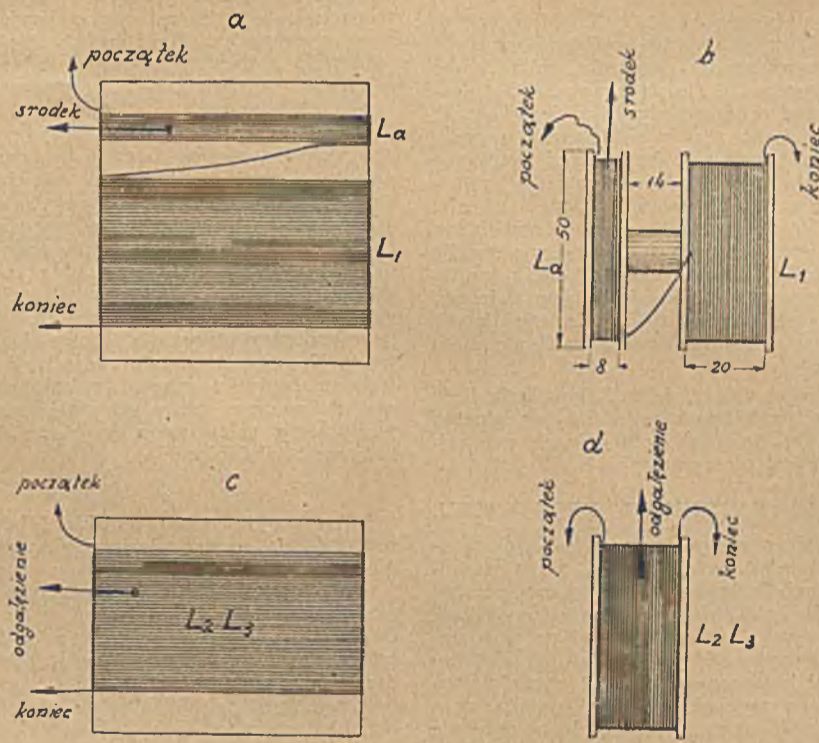
To też nowoczesny odbiornik musi zawierać co najmniej dwa stopnie wielkiej częstotliwości, czyli, wliczając lampę detektorową, trzy dostrajane obwody, winien być całkowicie ekranowany, obwody dla wielkiej

niacza małej częstotliwości, ten zaś za pośrednictwem transformatora z silną, pięcioelektrodową lampą głośnikową. Półperjodyczna antena sprzęga się z obwodem dostrajającym pierwszej lampy za pośrednictwem cewki antenowej L_a , posiadającej odgałżenie od środka uzwojenia. W celu uzyskania słabego sprzężenia anteny z odbiornikiem, przyłączamy ją do zacisku A_1 , czyli przez kondensator antenowy C_a do środka uzwojenia cewki antenowej L_a . Odbierając fale dłuższe, omijamy kondensator C_a , przyłączając antenę do zacisku A_2 . Silniejsze sprzężenie anteny z odbiornikiem osiągamy, przyłączając antenę do zacisku A_3 , zaś najsilniejsze — łącząc ją z zaciskiem A_4 , a więc wprost z obwodem dostrajającym

charakterystyce prądu siatki, gdyż amplitudy napięć zmiennych, działających na siatkę tej lampy, są — po wzmocnieniu przez dwie lampy ekranowane — stosunkowo duże i przy pracy na prądzie siatki mogłyby one wywołać zniekształcenia amplitud prądu anodowego. Dławiki dL_3 w obwodzie anodowym lampy detektorowej nie dopuszczają prądów o wielkiej częstotliwości do wzmacniacza małej częstotliwości. Napięcia siatek osłonowych lamp ekranowanych blokuje się za pomocą kondensatorów C_{b1} i C_{b3} , o pojemności 0,5 pF od strony ujemnych biegunów katod. Również i wszystkie obwody dostrajane łączą się z ujemnymi biegunami katod przez kondensatory stałe C_{b2} , C_{b4} i C_{b5} , o wyżej podanej pojemności. Kondensatory stałe C_{s1} i C_{s2} posiadają pojemność około 1000 cm. Pojemność kondensatora C_4 wynosi 1000 cm, kondensatora C_5 — 10.000 cm, kondensatora C_6 — 500 cm, kondensatora antenowego C_a — 200 cm. Inne dane układu są następujące: C_1 , C_2 i C_3 — kondensatory zmienne po 500 cm. Kondensatory te mogą posiadać wspólną oś, która umożliwi dostrajanie odbiornika zapomocą jednej tylko skali. Ponieważ obawiam się, iż radioamator, nie rozporządzając falomierzem, nie będzie mógł idealnie wyrównać wszystkich trzech obwodów dostrajanych, zaś różnice w poszczególnych cewkach, nawijanych domowym sposobem, będą dość znaczne, przeto radzę zastosować w pierwszym obwodzie dostrajającym ($L_1 C_1$) oddzielny kondensator zmienny, w dwóch natomiast pozostałych obwodach — kondensatory C_2 i C_3 o wspólnej osi.

W wypadku stosowania trzech kondensatorów o wspólnej osi, radzę do każdego z nich dodać równolegle po jednym neutrodnie (wewnątrz), które umożliwią wyrównanie początkowych pojemności kondensatorów między sobą. W drugim wypadku wystarczy — rzecz jasna — tylko dwa neutrodny, połączone równolegle z kondensatorami C_2 i C_3 . Wielkość oporu anodowego R_a wynosi 1 megom, oporu upustowego R_s — 1,5 do 2 megomów. Transformator małej częstotl. tr_1 winien posiadać przekładnię 1 : 3, transformator wyjściowy tr_2 — 1 : 1. Dławiki dL_1 , dL_2 i dL_3 są to specjalne cewki (podzielone) dla wielkiej częstotliwości (Radix i t. p.). Opis takiego dławika znajdziemy w Nr. 23 RA/29 na str. 10. Napięcie ujemne dla siatki pierwszej lampy wzmacniacza małej częstotl. zawiera się, zależnie od rodzaju stosowanej lampy, w granicach od -3 do -6-ciu woltów, dla lampy głośnikowej (pentody) w granicach od -10 do -16 woltów.

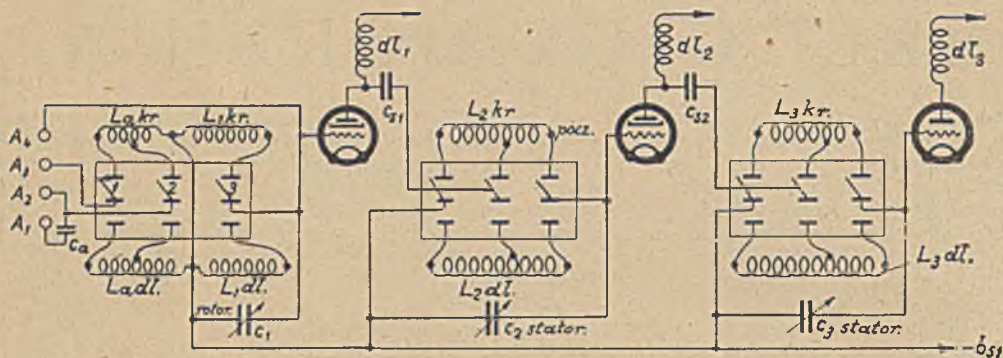
Rolę wyłącznika żarzenia spełnia jeden opornik żarzenia, wspólny dla wszystkich lamp, o oporze około 5-ciu omów. Projekt cewek i autotransformatorów dla opisywanego odbiornika znajdziemy na rys. 2 a, b, c, d. Dla fal od 200 — 600 metrów cewki L_a i L_1 nawija się na wspólnym cylindrze o średnicy 60 mm, w odległości 10 mm od siebie. Koniec cewki L_a łączy się z początkiem cewki L_1 . Cewka L_a zawiera 16 zwojów z odgałżeniem od środka uzwojenia, cewka L_1 — 65 zwojów drutu miedzianego 0,3 mm w bawelnie. Kierunek nawinięcia obydwóch cewek — zgodny. Cewki L_2 i L_3 (autotransformatory) sporządza się analogicznie



Rys. 2 a, b, c i d.

częstotliwości odpowiednio blokowane kondensatorami, a przy tem wszystkim łatwość obsługi i regulacji wymaga przełączania na krótkie i długie fale za pomocą jednego przełącznika oraz dostrajania jedną skalą wszystkich kondensatorów zmiennych. Jak widzimy, budowa takiego odbiornika nie jest łatwą i wymaga od radioamatora odpowiedniego przygotowania oraz znacznej sprawności w montowaniu i ostatecznym wyregulowaniu tegoż. W artykule niniejszym mam zamiar narzucić projekt odbiornika z lampami ekranowanymi, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom tak pod względem działania, jak i pod względem konstrukcyjnym.

$L_1 C_1$, z pominięciem cewki L_a . Takie rozwiązanie sprawy umożliwia nam stopniowanie selektywności oraz przystosowanie odbiornika do różnych wymiarów anten. Anody lamp ekranowanych łączą się poprzez kondensatory C_{s1} i C_{s2} z dostrajanymi obwodami $L_2 C_2$ i $L_3 C_3$. Cewki L_2 i L_3 są to autotransformatory o przekładni około 1 : 6. Dławiki dL_1 i dL_2 zamykają drogę prądom szybkozmiennym do źródła, zasilającego anody lamp. Siatkom kierującym obu lamp ekranowanych dostarczamy ujemnych napięć — 1,5 do -3 woltów z oddzielnej baterji siatki lub z aparatu anodowego.



Rys. 3.

jak cewkę L_1 , z tem, iż każda z nich posiada odgałęzienie po 22 zwojach w stronę kondensatorów C_{s1} i C_{s2} .

Dla fal od 600 — 2000 metrów nawija się cewki masowo, na szpulkach drewnianych, o wymiarach podanych na rys. 2 b. Cewka L_1 zawiera 80 zwojów z odgałęzieniem od środka, cewka L_2 330 zwojów drutu miedzianego 0,2 mm w emaljowej izolacji. Cewki L_2 i L_3 sporządza się tak samo jak i cewkę L_1 , z tem, iż robi się odgałęzienie po 110 zwojach.

Cewki dla obu zakresów fal ustawia się osiami prostopadle do siebie.

Przelączenie na krótkie i długie fale uskuteczniają trzy trójbiegunowe przełączniki, jeśli możliwe, posiadające wspólną oś; w ten bowiem sposób jednym ruchem jesteśmy w możności przełączać wszystkie cewki. Schemat połączeń cewek z przełącznikami widzimy na rys. 3.

Lampy: dwie pierwsze A. 412 ekranowane; do nich bowiem dopasowane są wyżej opisane cewki względnie autotransformatory. Trzecia lampa, działająca jako detektor na zakrzywieniu charakterystyki prądu anodowego, winna być typową lampą oporową w rodzaju Philips'a A. 425, Tungstram'a R. 406, Telefunken'a RE.054. Czwarta lampa Philips'a B. 406, A. 415, Tungstram'a G. 409, Telefunken'a RE.084. Piąta lampa, pentoda Philips'a B. 443.

Odbiornik winien być całkowicie ekranowany, to też najlepiej zaprojektować go od razu w pudle metalowem, którego zewnętrzne ścianki wypadnie ładnie polakierować. Wymiary pudła wyniosą mniej więcej 540 (szerokość) \times 180 (wysokość) \times 300 mm (głębokość). Szkielec pudła sporządza się z ram mosiężnych, do których przytwierdza się następnie poszczególne ścianki. Całość ustawia się na solidnej drewnianej podstawie 20 mm grubej.

Aby się zabezpieczyć przed zjawiskiem efektu mikrofonowego, dobrze będzie zastosować dla lampy detektorowej i pierwszej małej częstotliw. podstawki sprężynujące.

Gdy wszystkie trzy obwody dostrajane, względnie drugi i trzeci, mają być regulowane kondensatorami na wspólnej osi, zajdzie potrzeba jaknajdokładniejszego wykonania cewek; w tym tylko bowiem wypadku zakresy poszczególnych obwodów będą się pokrywały. Neutrodyony przy kondensatorach umożliwiają tylko wyrównanie początkowych pojemności kondensatorów i przy pomocy ich nie da się skorygować nierówności samoindukcyj cewek. Jeśli chodzi o fale od 200—600 metrów, to cewki dla tego zakresu (L_1 , L_2 i L_3) można względem siebie wyrównać przez ujęcie lub dodanie 2 do 4 zwojów. Cewki natomiast dla fal od 600—2000 metrów można wyrównać w ten sposób, iż nawija się je w dwóch równych serjach na dwóch oddzielnych szpulkach, a więc nie tak jak podaje rys. 2 b i 2 d. Tak więc cewki L_1 , L_2 i L_3 będą się składały z dwóch serji po 165 zwoi. Cewki te umieszcza się na wspólnej osi tak, by je można odsuwać, względnie przysuwać do siebie. Obydwie serje łączą się — rzecz jasna — ze sobą. Przysuwając tak wykonane cewki do siebie, powodujemy nieznaczne powiększenie samoindukcji całości, oddalając cewki, zmniejszamy ich samoindukcję. Przesuwanie względnie oddalanie cewek odbywa się w granicach od 5 do 8 mm.

Bardzo dobrze do tego celu nadawałby się również t. zw. deselfator, pomysłu prof. inż. Groszkowskiego. W tym jednak wypadku cewki należałoby tak wykonać, by wspomniany deselfator mógł się dać umieścić wewnątrz cewki.

Dobrze wykonany opisany odbiornik winien pracować na każdej, najmniejszej nawet, antenie zastępczej. Dzięki wysokiej amplifikacji lamp ekranowanych oraz dzięki silnemu wzmacniaczowi małej częstotliwości, każda antena wewnętrzna, jak n. p. wiedeńska, antena

Callies, deputowany z departamentu Gironde, Lionville, prezes Zjednoczenia Społecznego Inżynierów Katolickich oraz Jan Paweł Reymond, sekretarz generalny Katolickiego Komitetu Radjofonji Francuskiej.

NASZE JEST ZWYCIĘSTWO!

Pod tym tytułem ukazał się w najpopularniejszym piśmie paryskim „L'Intransigeant” artykuł, donoszący o ciekawym zwycięstwie radjowem, odniesionem przez to pismo. Chodziło o to, aby zmusić kierownictwo radja paryskiego do zainstalowania z powrotem mikrofonu w salach wykładowych Collège de France, tak, aby z pracy naukowej tej wszechlicy korzystać mogły dziesiątki tysięcy ludzi, którzy z powodu przebywania na prowincji Francji, lub zgola zamieszkujący w obcych krajach, z wykładów tych dotychczas korzystać nie mogli. Wyjaśnić tutaj należy, że właśnie Collège de France, jako najpoważniejsza instytucja ściśle naukowa, która żadnych dyplomów ani świadectw nie wydaje — a tylko prowadzi samodzielne badania naukowe, właśnie ta instytucja na coraz chlubniejszy poziom wznosi naukę francuską i dlatego tembardziej należało dbać o to, by autorytet Collège de France, będący autorytetem Francji, mógł dotrzeć do najdalszych zakątków świata. Dlatego też tem większa jest zasługa „L'Intransigeant'a”, że ze szlachetną zawziętością walczył przez osiem miesięcy o ponowne ustawienie mikrofonów w audytorjach i pracowniach doświadczalnych Collège de France. Obecnie, gdy już zwycięstwo zostało osiągnięte, pismo takie wypowiada uwagi:

„Trzeba to przyznać dyrekcji P. T. T. (Ministerstwo Poczty i Telegr.), iż nie okazywała wielkiego entuzjazmu w sprawie ponownego ustawienia mikrofonów w salach wykładowych Collège de France. Bo i jakżeż inaczej tłumaczyć sobie należy fakt, że w chwili, gdy radjofonja francuska skarży się, słusznie zresztą, na niesłychane skąpstwo rządu, że w takiej chwili nie stara się o wykorzystanie (nie nie kosztujące) zadziwiających wysiłków intelektualnych naszego kraju. Olbrzymie, nieprzeliczone wprost są rzesze studentów, którzy nie mogą z tych czy innych powodów pozwolić sobie na przybycie do Paryża, celem zdobycia umiłowanej przez nich wiedzy i to pod kierunkiem najwspanialszych sił profesorskich. Dlaczegoż więc nie ułatwić im tego zadania i zarazem nie potęgować autorytetu i chwały Francji?”

Na marginesie dodać należy, że w Polsce duża ilość studentów przebywa z różnych powodów na głuchej prowincji, i że radjo stołeczne w godzinach rannych oraz południowych jest nieczynne.

DZIEŃ KATOLICKI RADJOFONJI FRANCUSKIEJ.

W numerze 45 francuskiego tygodnika społeczno-literackiego „Le Monde”, redagowanego przez znakomitego pisarza Henri Barbusse'a, znajdujemy ciekawe wiadomości z życia katolickiej radjofonji francuskiej. Jak wiadomo latem roku ubiegłego odbył się w Niemczech Kongres Międzynarodowej Radjofonji Katolickiej, który wykazał konieczność użycia techniki nowoczesnej, jako jednego ze znakomitszych środków propagandowych. Wynikiem tych uchwał było zwołanie do Paryża Kongresu Kinematografji Katolickiej — a jako dalszy ciąg tego kongresu w dniu 18 listopada zorganizowano Dzień Katolicki Radjofonji Francuskiej. W nad wyraz bogatym programie figurowały następujące zagadnienia, poruszone przez pierwszorzędných prelegentów: Radjo a rodzina katolicka. Transmisja nabożeństw kościelnych a poziom religijności. Nowa ustawa radjowa francuska a stowarzyszenia katolickie.

Obradom przewodniczył Monsignor Gaillard, biskup miasta Meaux, który też objął protektorat honorowy nad kongresem oraz senator Fourcade, znany działacz katolicki. Referatów wygłoszono bardzo znaczną ilość, tak, że ograniczamy się tylko do wymienienia najważniejszych, wygłoszonych przez następujących prelegentów: Wiktor Boncaille, radny miasta Paryża,

światlna, antena spiralna i t. p. muszą dać dobry odbiór zagranicznych stacyj z pełną siłą na głośnik.

Nawet antena w postaci pionowej sztabki miedzianej długości 1—1,5 m, z przymocowaną do niej u góry poprzecznie tarczą metalową o średnicy 20 cm, a ustawiona na izolowanym postumencie drewnianym, winna dać szereg stacyj zagranicznych na głośnik. Stosując taką antenę, łączymy ją wprost z obwodem siatki pierwszej lampy, a więc z zaciskiem A_1 . Anteny, o długości nie przekraczającej 10 metrów, przyłącza się do zacisków A_2 lub A_3 , długie anteny zewnętrzne — do zacisku A_1 (szczególnie w czasie odbioru fal poniżej 600 metrów).

Dostrajanie odbiornika jest bardzo łatwe, gdyż nie zastosowano w nim reakcji, a tem samem pozbawiono go czynnika, powodującego gwizdy w głośniku własnym i głośnikach sąsiadujących radjostłuchaczy.

Całkowite ekranowanie układu usuwa w znacznym stopniu wszelkie postronne przeszkody natury elektrycznej.

Ponieważ zasilanie odbiornika z baterji anodowej jest, przez wzgląd na znaczne zużywanie energii, nie-ekonomicznem, należy do niego stosować, o ile to jest możliwe, odpowiedni aparat anodowy, lub akumulator anodowy o większej pojemności. Wymagają tego lampy ekranowane i pentoda, które muszą pracować przy wysokich napięciach anodowych (120—150 woltów), gdyż w przeciwnym wypadku amplifikacja tych lamp znacznie się obniża, a to znów pociąga za sobą zmniejszenie czułości i zasięgu odbiornika.

F. Schoen.

Callies, deputowany z departamentu Gironde, Lionville, prezes Zjednoczenia Społecznego Inżynierów Katolickich oraz Jan Paweł Reymond, sekretarz generalny Katolickiego Komitetu Radjofonji Francuskiej.

Wiadomość powyższą kończy „Le Monde” uwaga, stwierdzająca już obecnie doniosłe znaczenie Radjofonji Katolickiej.

Z POŁUDNIA I PÓLNOCY.

Egipt nie ma jeszcze własnej radjostacji nadawczej. Radjoamatorzy, których tam jest około trzech tysięcy, chcąc otrzymać przynajmniej stacje zagraniczne, t. j. prawie wyłącznie europejskie, zmuszeni są do zakładania u siebie wielolampowych odbiorników o dalekim zasięgu. Wysokie ceny takich aparatów, tudzież skomplikowane posługiwanie się takimi aparatami, rzecz prosta, nie wpływa dodatnio na rozprzestrzenienie się radjostacji nadawczej. W tym celu wyjeżdża w tych dniach z Kairu do Londynu szef inżynierji wojskowej egipskiej, Emir Kattan Sand, aby tam na miejscu przestudjować urządzenie i działalność stacji londyńskiej. Obecnie przeprowadza się przedwstępne konferencje, które mają zapewnić nowemu broadcastingowi trwałe podstawy finansowe oraz współpracę tamtejszych artystów i uczonych. W tych dniach utworzona została rada fachowa, zajmująca się opracowaniem programów. Rada składa się z przedstawicieli wszystkich odłamów rasowych ludności, ziemieszkującej Egipt.

Reykjawk, stolica Islandji wzbogaciła się w tych dniach o nową radjostację. Angielskie przedsiębiorstwo, Western Electric Company zainstalowało w tem mieście nowy broadcasting o mocy 500 wat. W dniu otwarcia nowej stacji sprzedano przeszło 800 aparatów detektorowych. Programy układane są przez klub radjoamatorów. Odczyty wygłaszają tamtejsi publicyści oraz posłowie do parlamentu. W niedzielę i święta mieszkańcy otrzymują transmisję nabożeństwa z katedry. Koszty utrzymania radjostacji pokrywają kluby radjoamatorów, towarzystwa kulturalne, związki pracowników oraz opłaty od radjoamatorów, jak również opłaty celne za przywożone do kraju aparaty radjowe i telefoniczne.

Kilka tygodni temu duńskie Ministerstwo Oświaty zezwoliło na bardzo ciekawy eksperyment zastosowania radja w nauczaniu.

Oto w dwunastu kopenhaskich szkołach średnich, przeważnie realnych, założono małe stacje nadawcze, dzięki którym wykładów nauczycieli mogą słuchać nie tylko uczniowie, uczęszczający do szkoły, lecz i słuchacze bezpośrednio ze szkołą nie związani. Skutkiem tej inowacji było dziesięciokrotne prawie zwiększenie się liczby słuchaczy (jak wykazały listy zapisów), którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli dotychczas uczęszczać do szkoły.

Ponieważ zaś wykłady odbywają się w godzinach poobiednich — z inowacji tej korzystać mogą liczne rzesze młodzieży rzemieślniczej oraz tak zwanych młodocianych robotników, skutkiem czego tysiące młodych ludzi, dotychczas pozbawionych możności składania egzaminów maturalnych, obecnie bez żadnych już szkód i trudności może urzeczywistnić swe dążenie.

O ileby eksperyment powyższy się udał, duńskie Ministerstwo Oświaty postanowiło zaprowadzić broadcastingi we wszystkich większych miejscowościach państwa.

Jak widzimy, przykład w zupełności zasługuje na naśladowanie.

Spektator.

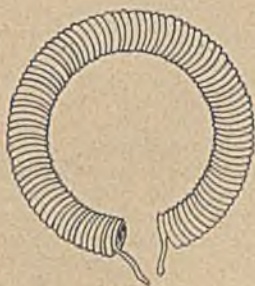
BATERJE ANODOWE

TYTAN

BYŁY, SĄ, BĘDĄ NAJLEPSZE

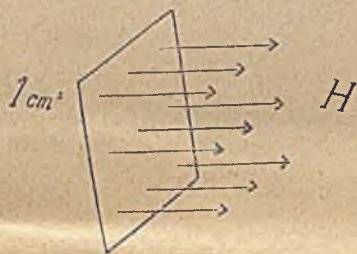
OBLICZANIE SAMOINDUKCJI DŁAWIKÓW MAŁEJ CZĘST.

Stosowanie we współczesnych układach odbiorczych lamp katodowych, wymagających wysokiego napięcia anodowego przy względnie dużym natężeniu prądu, wysunęło na porządek dzienny zagadnienie czerpania prądu anodowego bezpośrednio z sieci oświetleniowej, a to przy pomocy aparatów anodowych. Te ostatnie wypierają stopniowo stosowane dawniej suche, bądź akumulatorowe baterie anodowe, racjonalizując naszą domową gospodarkę radiową i zaoszczędzając kosztów wymiany baterji suchych lub kłopotów, związanych z ładowaniem baterji akumulatorowych.



Rys. 1.

Częścią składową każdego aparatu anodowego jest filtr, przeznaczeniem którego jest wygładzanie prądu jednokierunkowego, dostarczanego przez sieć prądu stałego lub ogniwo prostownicze, w przypadku sieci prądu zmiennego. Jak wiadomo, filtry elektryczne zestawiamy z dławików i kondensatorów, przytem dławik, przeznaczony do pracy w filtrze aparatu anodowego, winien posiadać samoindukcję, niemniejszą od pewnej określonej; tem też kierujemy się przy sporządzaniu lub kupnie dławików.



Rys. 2.

Pobieżne chociażby przejrzenie artykułów omawiających budowę aparatów anodowych przekonywa nas, że w części, dotyczącej dławików autorzy:

1) bądź podają tylko szczegóły czysto konstrukcyjne budowy dławika, przypisując mu zgóry pewną wartość samoindukcji,

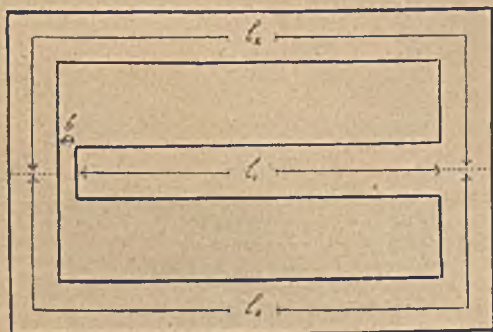
2) bądź też korzystają z pewnych wzorów, nasuwających niekiedy daleko idące wątpliwości co do ich stosowności i prawdziwości; wzory te stoją czasami nawet w rażącej sprzeczności z liczbowymi tabelami, dołączanymi do artykułów.



Rys. 3.

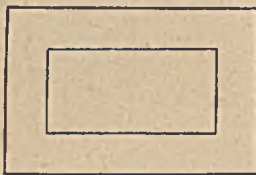
Celem artykułu niniejszego jest wyjaśnienie pewnych wątpliwości, a to przez bliższe rozważenie pojęcia samoindukcji i sposobów jej wyznaczania.

Przypomnijmy przedewszystkiem pewne podstawowe pojęcia, na których w dalszym ciągu będziemy się opierać.



Rys. 4.

Jak wiadomo, przepływowi prądu przez jakikolwiek przewodnik towarzyszy powstawanie w otoczeniu tego przewodnika pola magnetycznego, przytem kierunek

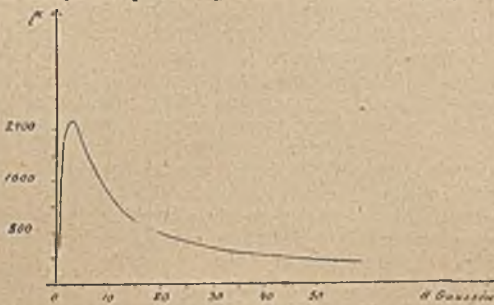


Rys. 5.

tego pola magnetycznego może być określony ze znanej reguły Ampèra. Jeżeli w szczególności przez cewkę toroidalną, a więc nawiniętą spiralnie i zgiętą tak, aby tworzyła zamknięty pierścień (rys. 1), przepływa prąd o natężeniu i , to linie pola elektromagnetycznego tego prądu tworzyć będą zamknięte koła współśrodkowe z pierścieniem, zaś natężenie tego pola wewnątrz cewki (w przybliżeniu jednorodnego) określone będzie przez wzór:

$$H = \frac{4 \pi n i}{10 l}$$

gdzie n oznacza ilość zwoi, l długość pierścienia w cm, zaś H natężenie pola w gaussach; mówimy przytem, że

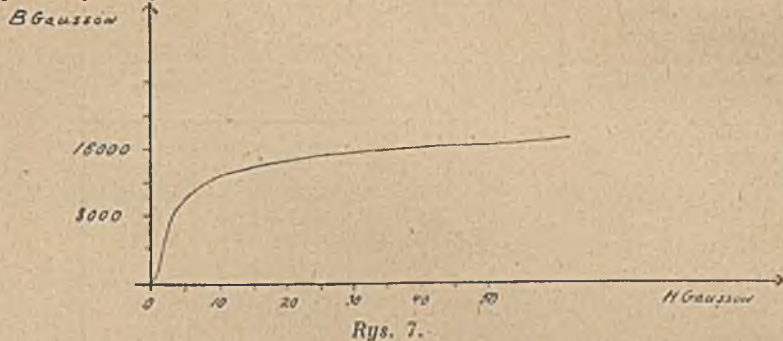


Rys. 6.

pole magnetyczne posiada w określonym punkcie natężenie 1 Gaussa, jeżeli biegun magnetyczny obdarzony dodatnią jednostką magnetostaticzną magnetyzmu (a więc taki, który na równy sobie działa w próżni z odległości 1 cm z siłą 1 dyny), umieszczony w tym punkcie pola, podlega działaniu siły równej 1 dynie.

Jeżeli pojęcie natężenia pola magnetycznego ilustrować będziemy rozkładem linii magnetycznych, prowadząc przez powierzchnię 1 cm² prostopadłą do kierunku wektora magnetycznego w punkcie, w którym natężenie pola magnetycznego wynosi H gaussów, H linii w kierunku wektora magnetycznego (rys. 2), to w rozważanym przypadku przez wnętrze cewki toroidalnej przechodzić będzie $N = qH$ linii magnetycznych, jeżeli q oznacza pole przekroju kołowego cewki w cm².

Przypuśćmy teraz, że wnętrze cewki wypełniamy całkowicie żelazem, otrzymując cewkę o n zwojach, nawiniętą na rdzeniu żelaznym, tworzącym zamknięty pierścień (rys. 3). Żelazo, posiadając w stopniu bardzo silnym zdolność wchłaniania linii magnetycznych, spowoduje silny wzrost natężenia pola wewnątrz cew-



Rys. 7.

ki; dzieje się tak wskutek tego, że pierwotne pole magnetyczne indukuje w żelaznym rdzeniu pole o wiele potężniejsze od poprzedniego; to właśnie pole, w sumie z poprzednim, daje silne pole wypadkowe. Określając to wypadkowe pole magnetyczne jako indukcję magnetyczną rdzenia i oznaczając ją przez B , mieć będziemy:

$$B = \mu H = \frac{4 \pi \mu n i}{10 l}$$

gdzie przez μ oznaczamy pewien liczbowy współczynnik, zwany przenikliwością magnetyczną, charakteryzujący zjawisko indukcji magnetycznej. Przenikliwość magnetyczna żelaza jest naogół bardzo wielka; dla powietrza, oczywiście, $\mu = 1$; bliżej współczynnikiem μ zajmijmy się później.

Indukcja B wyraża liczbowo ilość linii magnetycznych, przechodzących przez każdy cm² powierzchni przekroju rdzenia, prostopadłego do kierunku linii; wynika stąd, iż wewnątrz całej cewki przebiega obecnie:

$$N = Bq = \frac{4 \pi \mu n i q}{10 l}$$

linii magnetycznych; N nazywamy strumieniem indukcji.

Dwa ostatnie wzory, wyprowadzone dla rdzenia pierścieniowego, pozostają słuszne z dużym przybliżeniem dla rdzenia innych kształtów, np. prostokątnych, jak również i wówczas, gdy cewka nawinięta jest nie na całym rdzeniu, lecz tylko na jego części. Warunkiem stosowności tych wzorów jest jednak to, aby nie zachodziło zjawisko rozpraszania magnetycznego, t. zn. aby wszystkie linie magnetyczne, przechodzące przez wnętrze cewki, przebiegały całkowicie wewnątrz rdzenia.

Jeżeli wzór na strumień indukcji napiszemy w formie:

$$N = \frac{4}{10} \frac{\pi n i q}{l \mu}$$

to dostrzeżemy znaczną analogję w stosunku do prawa Ohma, określającego zależność natężenia prądu, płynącego przez przewodnik od siły elektrobodźczej i oporu; kierując się rzeczoną analogją, nazywamy wyrażenie $\frac{4}{10} \pi n i q$ siłą magnetobodźczą, zaś wyrażenie $\frac{l \mu}{q}$ oporem magnetycznym.

Widzimy jednocześnie, że opór magnetyczny wyraża się analogicznie do oporu elektrycznego: μ jest analogiczne do przewodnictwa właściwego, l i q charakteryzują wymiary przewodnika magnetycznego.

Pisząc ostatni wzór w postaci:

$$N = \frac{\text{siła magnetobodźcza}}{\text{opór magnetyczny}}$$

możemy znacznie rozszerzyć zakres jego stosowności, oczywiście z zastrzeżeniem, że wyniki będą tylko przybliżone. Rozszerzenie to będzie polegało na tem, że w przypadku, gdy rdzeń ma formę bardziej złożoną (np. rdzeń płaszczowy z szczeliną powietrzną, jak na rys. 4), znajdujemy jego strumień indukcji ze wzoru:

$$N = \frac{4}{10} \frac{\pi n i}{W}$$

obliczając odpowiedni opór magnetyczny W . Ten ostatni obliczamy analogicznie do oporu elektrycznego, a więc ze wzoru:

$$W = W_1 + W_2 + W_3 + \dots$$

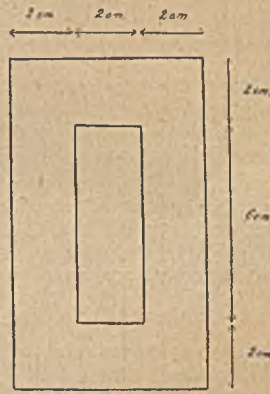
w przypadku szeregowo połączonych części rdzenia, czyli przewodników magnetycznych, lub ze wzoru:

$$\frac{1}{W} = \frac{1}{W_1} + \frac{1}{W_2} + \frac{1}{W_3} + \dots$$

w przypadku rozgałęzień równoległych. Każdy z oporów W_n obliczamy przytem ze wzoru:

$$W_n = \frac{l_n}{\mu_n q_n}$$

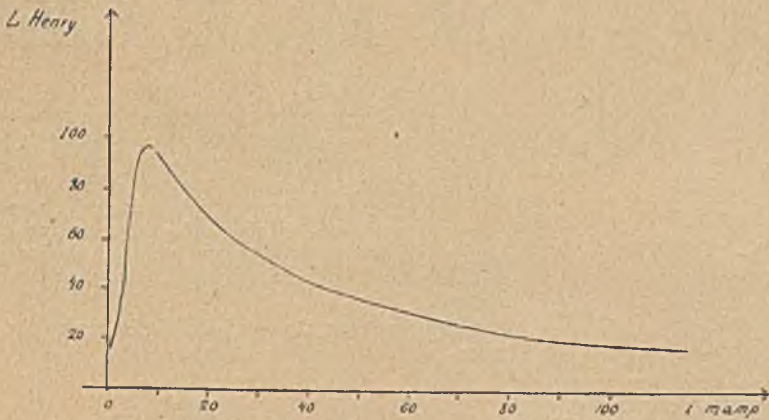
gdzie μ oznacza przenikliwość magnetyczną odpowiedniej części rdzenia, l_n i q_n odpowiednio jej długość w cm i przekrój w cm².



Rys. 8.

Obliczmy dla przykładu strumień indukcji magnetycznej płaszczowego rdzenia żelaznego, najczęściej używanego przy budowie dławików; rdzeń taki przedstawiony jest na rys. 4; dla ogólności przypuszczamy, że w rdzeniu mamy wąską szparę powietrzną o długości b cm. Uzwojenie dławika nawinięte jest na środkowej części rdzenia; linie magnetyczne przechodzą kolejno przez szparę powietrzną o długości b cm., przez część środkową rdzenia o długości l_1 cm i przekroju q cm² oraz przez dwa równoległe odgałęzienia, z których każde ma długość l_2 cm i przekrój q cm²; przypuśćmy, że współczynnik przenikliwości magnetycznej żelaza, z którego zbudowany jest rdzeń, wynosi μ . Obliczając opory magnetyczne kolejnych części rdzenia mamy:

... a jednak
GŁOŚNIK RAMONA
 ZACHWYCA WSZYSTKICH
 ::: WSZĘDZIE DO NABYCIA :::
 WYTWÓRCA: „INGELEN” WIEDEŃ
 215



Rys. 9.

$$W_1 = \frac{b}{q}, \quad W_2 = \frac{1}{\mu} \frac{l_1}{q}, \quad W_3 = \mu \frac{q}{l_2} + \mu \frac{q}{l_1}$$

$$\text{czyli: } W_3 = \frac{1}{\mu} \frac{l_2}{2q}$$

jako całkowity opór magnetyczny otrzymujemy więc:

$$W = \frac{b}{q} + \frac{1}{\mu} \frac{l_1}{q} + \frac{1}{\mu} \frac{l_2}{2q}$$

a przeto wielkość strumienia indukcji określona jest przez wzór:

$$N = \frac{4 \pi n i q \mu}{\mu b + l_1 + \frac{l_2}{2}}$$

Przejdźmy teraz do właściwego tematu, czyli do pojęcia samoindukcji. Przepływ prądu o zmiennym natężeniu przez jakikolwiek przewodnik powoduje powstanie zmiennego pola elektromagnetycznego; to ostatnie, oddziałując na przewodnik, indukuje w nim siłę elektromotoryczną; opisane zjawisko nosi nazwę indukcji własnej, albo samoindukcji.

Ponieważ siła elektromotoryczna indukowana jest proporcjonalna do zmiany pola, a to ostatnie jest proporcjonalne do prędkości zmian prądu, przeto mamy:

$$e = k \frac{i_1 - i_2}{t_1 - t_2}$$

gdzie k jest współczynnikiem samoindukcji, lub, jak czasem mówimy, samoindukcją przewodnika; k posiada określoną wartość dla każdego przewodnika. Samoindukcję mierzymy w Henrych; przewodnik posiada samoindukcję 1 Henry, jeżeli zmiana prądu o 1 A w ciągu 1 sek. indukuje w nim siłę elektromotoryczną 1 V.

Przypuśćmy teraz, że przez cewkę, nawiniętą na rdzeniu, o której już wyżej była mowa, przepływa prąd zmienny. Jeżeli natężenie prądu zmienia się w przeciągu 1 sek. o 1 A, to wielkość strumienia indukcji zmienia się

$$\text{od: } \frac{4 \pi n i}{10W} \quad \text{do: } \frac{4 \pi n (i+1)}{10W}$$

czyli zmienia się o $\frac{4 \pi n}{W}$.

W oznacza przytem całkowity opór magnetyczny. Przypominając określenie strumienia indukcji, widzimy, że $\frac{4 \pi n}{10W}$ jest jednocześnie zmianą w przeciągu 1 sek. ilości linii magnetycznych, przechodzących przez wnętrze cewki. Ponieważ zmiana ilości linii magnetycznych w ciągu 1 sek. o 1 indukuje w każdym zwoju siłę elektromotoryczną o wielkości 10^{-8} V, a więc w całej cewce o n zwojach siłę elektromotoryczną $n \cdot 10^{-8}$ V,

przeto zmianie ilości linii magnetycznych o $\frac{4 \pi n}{10W}$ towarzyszy powstanie indukowanej siły elektromotorycznej, równej

$$\frac{4 \pi n^2}{W} \cdot 10^{-9} \text{ V;}$$

wynika stąd, iż samoindukcja cewki wynosi:

$$\frac{4 \pi n^2}{10^9 W} \text{ Henryów;}$$

jest to właśnie wzór na samoindukcję.

Dla przykładu zauważmy, że samoindukcja dławika przedstawionego na rys. 4 jest równa:

$$\frac{4 \pi n^2 \mu q}{10^9 (\mu b + l_1 + \frac{1}{2} l_2)} \text{ Henryów;}$$

dla tegoż dławika bez szpary powietrznej mielibyśmy ($b=0$) samoindukcję:

$$\frac{4 \pi n^2 \mu q}{10^9 (l_1 + \frac{1}{2} l_2)} \text{ Henryów;}$$

wreszcie samoindukcja dławika przedstawionego na rys. 5 wynosiłaby:

$$\frac{4 \pi n^2 \mu q}{10^9 l} \text{ Henryów,}$$

jeżeli l oznacza całkowitą długość rdzenia.

Z powyższych rozważań i wzorów wynika, iż dla obliczenia współczynnika samoindukcji jakiegokolwiek dławika

trzeba przedewszystkiem znać jego dokładne wymiary (Q , l_1 , l_2 i ewentualnie b), a następnie wartość μ przenikliwości magnetycznej żelaza, z którego zbudowany jest rdzeń.

Zajmiemy się teraz bliżej przenikliwością magnetyczną μ . Przenikliwość magnetyczna zależy przede wszystkim, i to w dużym stopniu, od rodzaju użytego żelaza tak, że nawet niewielkie zmiany składu procentowego żelaza powodują znaczne zmiany wielkości μ . Jednak prócz tego bardzo znacznym zmianom podlega μ w zależności od natężenia pola magnetycznego, w którym umieszczone zostało żelazo, którego przenikliwość wyznaczamy. Tak np. dla miękkiego żelaza kutego dla bardzo małych natężeń pola do 0,02 gaussa μ jest prawie stałe; przy wzroście natężenia pola przenikliwość wzrasta, osiągając wartość największą przy natężeniu pola 2,5 gaussa; dalszy wzrost natężenia pola powoduje szybkie malenie μ , można przypuszczać, że przy bardzo dużych natężeniach pola przenikliwość żelaza dąży do 1, czyli jest takąż, jak i powietrza. Omówione zależności przedstawione są na rys. 6 w postaci wykresu, sporządzonego dla miękkiego żelaza; na osi poziomej odłożone są wartości natężenia pola, na pionowej wartości μ . Dla dalszego zilustrowania zmian μ zamieszczamy poniżej 2 tabele, z których dla różnych rodzajów żelaza odczytać można wartość μ przy różnych natężeniach pola.

TABELA 1.

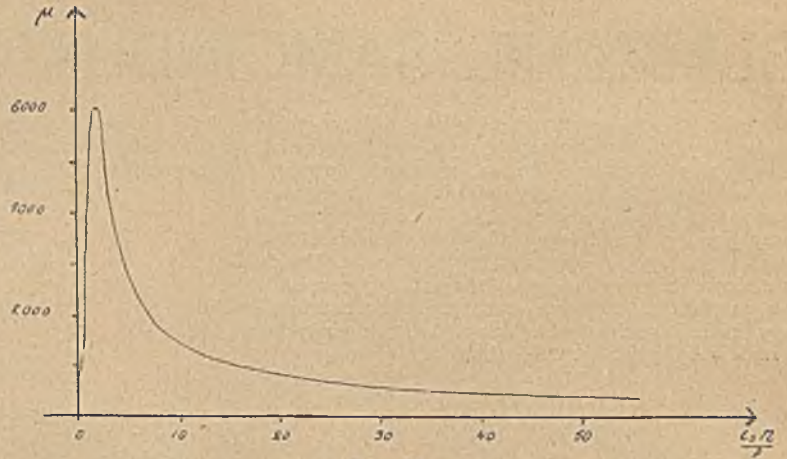
H	Stal lana	Żelazo szw.	Żelazo transf.	Żelazo lane	Stal hart.
1	10200	6350	6180	—	42
5	3000	2582	2364	490	48
10	1568	1463	1328	515	50
20	806	805	710	341	56
50	342	342	312	172	85
100	183	181	167	99	98

TABELA 2.
Żelazo krzemowe.

skład żelaza	4,45% Si 0,29% C 0,12% Mn	4,09% Si 0,07% C 0,10% Mn
0,25	800	4000
0,50	1240	6700
0,75	1972	7400
1,0	3000	7000
1,5	5660	5786
2,5	4560	4160
5	2588	2450
10	1352	1333
20	710	704
50	304	304

Ta zależność przenikliwości magnetycznej od natężenia pola pociąga w wyniku zjawisko nasycenia magnetycznego żelaza (rys. 7) i ma podstawowe znaczenie przy obliczaniu samoindukcji dławików. Zauważmy mianowicie, że przez każdy dławik w aparacie anodowym płynie prąd stały o natężeniu i_s i pewien prąd zmienny, którego natężenie nie przekracza pewnej wielkości i_z . Prąd i_s powoduje trwałe namagnesowanie rdzenia; zależnie od natężenia tego prądu otrzymujemy wewnątrz cewki różne wartości pola H , a stąd dochodzimy do różnych wartości współczynnika μ . Ponieważ μ zmieniać się naogół może w bardzo szerokich granicach, przeto jest widoczne, że i samoindukcja dławika, zależna od μ , będzie w znacznym stopniu zależała od natężenia prądu stałego, płynącego przez dławik. Wynika stąd, iż z reguły, określając samoindukcję dławika, trzeba jednocześnie podać jego obciążenie prądem stałym przy pracy; w przeciwnym razie podawanie samoindukcji jest pozbawione jakiegokolwiek wartości i bezprzedmiotowe.

Pojęcia te wyjaśnimy, rozważając rzecz na przykładzie i obierając za podstawę do rozważań dławik z rys. 8, o przekroju $q=6 \text{ cm}^2$ i długości rdzenia



Rys. 10.

$l = 24 \text{ cm}$; niech uzwojenie składa się z $n = 2000$ zwoi; niech dławik będzie zaprojektowany dla trwałego obciążenia prądem 10 mA , zaś rdzeń sporządzony z żelaza szwedzkiego. Jeżeli przypuścimy, że dla naszego dławika nie zachodzi zjawisko rozproszenia linii magnetycznych (co ma miejsce tylko w grubym przy-

bliżeniu), to ze wzoru $H = \frac{4 \pi i n}{10 l}$ obliczymy, że natężenie pola magnetycznego H wynosi:

$$H = \frac{4 \pi \cdot 1 \cdot 2000}{10 \cdot 100 \cdot 24} \approx 1 \text{ gauss.}$$

Dla tej wartości H z tabeli 1 odczytamy $\mu = 6350$, a więc samoindukcja dławika wyniesie:

$$\frac{4 \pi \cdot 4000000 \cdot 6350 \cdot 6}{10^9 \cdot 24} \approx 80 \text{ Henryów.}$$

Gdybyśmy ten sam dławik obciążyli prądem 100 mA , to mielibyśmy $H = 10$ gaussów, wówczas $\mu = 1463$ oraz samoindukcja wyniosłaby

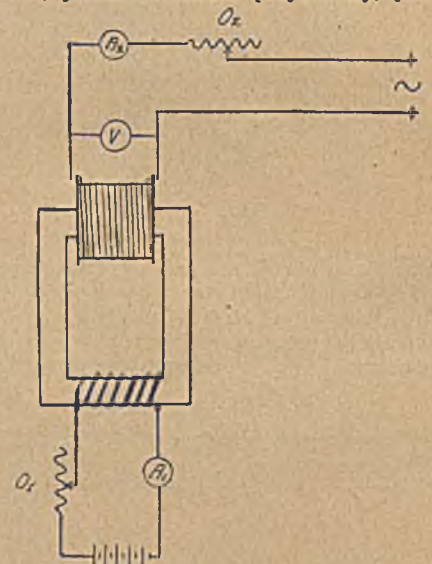
$$\frac{4 \pi \cdot 4000000 \cdot 1463 \cdot 6}{10^9 \cdot 24} \approx 20 \text{ Henryów.}$$

Przykład powyższy w stopniu dostatecznym wskazuje na to, jak wielkiej wagi jest rzeczą obliczanie samoindukcji przy tem obciążeniu, przy jakim dławik ma pracować. Otrzymany wynik zilustrować możemy wykresem (rys. 9), na którym podane są wartości samoindukcji określonego dławika, zależnie od jego obciążenia.

W praktyce obliczanie samoindukcji przeprowadzamy w sposób następujący: obrawszy rodzaj żelaza, z którego sporządzamy rdzeń i wielkość przekroju rdzenia, możemy uzależnić od wyrażenia $\frac{i_s n}{l}$ (za pośrednictwem H) wartość μ , sporządzając odpowiedni wykres. Z pomocą tego wykresu odczytujemy dla danych i_s , n , l wartość μ , a więc i samoindukcję (rys.10).

W związku z powyższym zwrócić należy uwagę na fakt, iż przekonanie, że proste zwiększenie liczby zwoi powoduje wzrost samoindukcji, niekiedy jest błędne. Istotnie, zwiększając liczbę n , zwiększamy natężenie pola H , spowodować to może tak silne zmniejszenie się wartości μ , że pomimo wzrostu liczby n , współczynnik samoindukcji zmniejszy się.

Niektórzy konstruktorzy radzą budować dławiki z niewielką szparą powietrzną, tłumacząc to tem, że szczelina zmniejsza nasycenie magnetyczne rdzenia, powodując wzrost wartości μ i powiększając przez to współczynnik samoindukcji. Dokładne obliczenia są tu niemożliwe, jednak rachunek przybliżony, jaki może-



Rys. 11.

RAMONA ZDUMIEWA
RAMONA MÓWI ZA SIEBIE
 swoim subtelnym dźwiękiem i niską ceną.
 - - - WSZĘDZIE DO NABYCIA - - -
 WYTWÓRCA: „INGELEN” WIEDEŃ 215

my bez trudu przeprowadzić, wskazuje na to, że wprowadzenie szczeliny może być godne polecenia tylko wówczas, gdy jest ona bardzo wąska (rzędu setnych mm). W istocie rzeczy, wprowadzając do rdzenia dławika, którego samoindukcja jest np.

$$\frac{4 \pi n^2 \mu \cdot q}{10^9 l}$$

szczelinę długości b cm, otrzymujemy na samoindukcję:

$$\frac{4 \pi n^2 \mu' \cdot q}{10^9 [b \mu' + (l - b)]}$$

Ponieważ μ' może być (a niekoniecznie jest) tylko nieznacznie większe od μ , więc, ostatnie wyrażenie nawet przy b dość małych (np. $b = 1$ mm, $l = 24$ cm) będzie naogół mniejsze od poprzedniego. Tylko w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach szczelina powietrzna powiększa samoindukcję dławika.

Ponieważ przez dławik przepływa prócz prądu stałego i_s prąd zmienny, którego natężenie zmienia się od $-i_z$ do $+i_z$, więc to, o czym mówiliśmy przed chwilą, jest słuszne tylko w przybliżeniu. W istocie rzeczy wartość przenikliwości μ nie jest dla dławika obciążonego prądem i_s stała, a zmienia się od wartości μ , odpowiadającej prądowi $i_s - i_z$ do wartości odpowiadającej prądowi $i_s + i_z$; bliżej sprawą tą zajmować się nie będziemy.

Istnieje jeszcze szereg czynników, które należałoby uwzględnić przy dokładnym rozważaniu teorii dławików (np. histereza i w związku z tem różne drogi krzywej namagnesowania oraz prądy wirowe w rdzeniach, powodujące zmiany stanu namagnesowania, nawet przy rdzeniach dzielonych), czynniki te są jednak mniejszej wagi i dla braku miejsca nie będziemy się nimi zajmować.

Na zakończenie słów parę o pomiarze samoindukcji; pomiar taki dla każdego dławika jest wskazany, bowiem przybliżone obliczenia dają zawsze wynik problematyczny.

Przypuśćmy, że chcemy zmierzyć samoindukcję dławika, posiadającego n zwoi i pracującego przy obciążeniu prądem stałym $\frac{i}{1000}$ A. Prąd ten wytwarza pole magnetyczne o natężeniu:

$$H = \frac{4 \pi i n}{10 l \cdot 1000} \text{ gaussów,}$$

to samo natężenie pola otrzymamy, nawijając na rdzeń $\frac{n}{1000}$ zwoi i obciążając je prądem i A. W ten sposób łatwo namagnesowanie rdzenia dławika, odpowiadające warunkom jego pracy, otrzymać możemy, nawijając gdziekolwiek na rdzeniu (rys. 11) małą liczbę $\frac{n}{1000}$ zwoi i przesyłając przez nie silny prąd o natężeniu i A. Przystąpić teraz możemy do pomiaru samoindukcji. W tym celu korzystamy z prądu zmiennego o częstotliwości f , którego natężenie i regulujemy zapomocą opornika O_2 tak, aby było ono rzędu 1 mA., natężenie to mierzymy zapomocą przyrządu A_2 , mierząc jednocześnie przyrządem V napięcie v na końcach uzwojenia dławika. Przypuśćmy, że opór omowy uzwojenia dławika wynosi R , zaniedbując pojemność własną, naogół niewielką, mamy dla oporu całkowitego, stawianego prądowi o częstotliwości f :

$$\sqrt{R^2 + (2 \pi f L)^2} = \frac{v}{i}$$

gdzie L oznacza szukaną samoindukcję. Ze wzoru ostatniego otrzymujemy

$$L = \frac{1}{2 \pi f} \sqrt{\frac{v^2}{i^2} - R^2}$$

Oczywiście prądem zmiennym może być prąd o tej częstotliwości f , przy jakiej pracować będzie dławik (50 okr./na sek.).

Znaleziona wartość współczynnika samoindukcji L jest zupełnie dokładną; korzystając z niej przy obliczaniu filtra, możemy być pewni jego dobrej pracy.

Bolesław Iwaszkiewicz
St. asystent Uniw. Warsz.

NASZE PRZEBOJE

PETIT-KONCERT
KONCERT
ORKIESYRION
TRIUMF

OTO 4 IDEALNE GŁOŚNIKI!!!

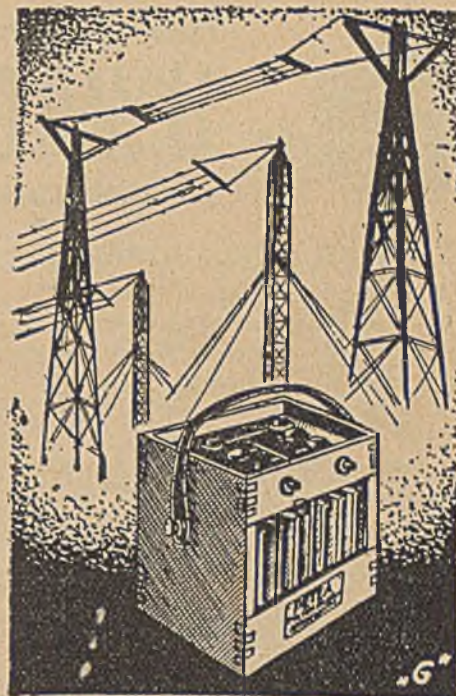
Czysty odbiór bez deformacji tonów. estetyczny wygląd, przystępne ceny wykluczają konkurencję.

STANDARD-RADJO

WARSZAWA, GRZYBOWSKA 2 TEL. 201-61,
203

1 zł kosztuje doprowadzenie do idealnej czułości każdej pary słuchawek, nawet najbardziej zużytych. **50 gr.** magnesowanie. **2.50** nowy sznur półjedwabny gwarantowanej trwałości włącznie z założeniem. **4.00** przewinięcie transformatora. Usuwanie trzasków w słuchawkach. **Reparacja** głośników i woltomierzy. Ładowanie akumulatorów Tylko w fabryce słuchawek:

Grzybowska 72. Telefon 123-09.
Prowincję załatwiamy odwrotną pocztą. 137



**„PETEA”
AKUMULATORY**

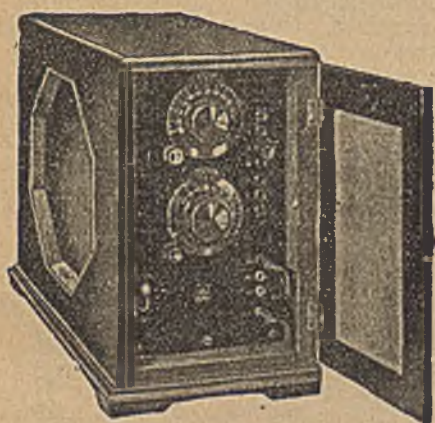
148

Tylko



**Zapewni wam absolutną
czystość odbioru.**

106



NAJLEPSZE ODBIORNIKI

zasilane z sieci, eliminujące stację miejscową

BEZ WSZELKICH BATERJI

wraz z wbudowanym głośnikiem, czyli

WSZYSTKO W JEDNEM!

TYPÓW:

HVL

3-lampowy-prąd zmienny
po cenie 660.—

HLL

3-lampowy-prąd stały
490.—

HLO

2-lampowy-prąd stały
400.— złotych

Do nabycia tylko w firmie

„ERICSSON”

WARSZAWA, AL. UJAZDOWSKIE 47. ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 79

Demonstracje, bez zobowiązania kupna, w mieszkaniach klientów.

169

Pierwszych 100 nabywców naszych odbiorników, poczynając od Nowego Roku, otrzyma bezpłatnie abonament roczny tygodnika „RADJO”.



UWAGI ogólne P O R A D dotyczące TECHNICZNYCH

ZAPYTANIA DO DZIAŁU PORAD należą:

1. zredagować zwięźle i logicznie;
2. napisać czytelnie atramentem lub na maszynie;
3. wymienić w nich dokładnie i wyraźnie: imię, nazwisko i adres zapytującego, względnie godło, pod jakim żądana jest odpowiedź;
4. dołączyć do nich kupon wycięty z ostatniego numeru RA, względnie także odnośną opłatę w znaczkach pocztowych;
5. nie poruszać w nich żadnych innych spraw;
6. adresować: Tygodnik RADJO w Warszawie, skrzynka pocztowa 760 — „DZIAŁ PORAD”.

DZIAŁ PORAD UDZIELAĆ BĘDZIE ODPOWIEDZI:

7. w kwestjach wynikających z artykułów umieszczonych w RA — na trzy pytania BEZPŁATNIE, na każde dalsze za opłatą 25 groszy;
8. we wszystkich innych razach — na jedno tylko BEZPŁATNIE, na każde następne za opłatą 50 groszy;
9. LISTOWNIE wyłącznie tylko w wypadkach ISTOTNIE pilnych za opłatą zł. 1.—.

DZIAŁ PORAD NIE PODAJE W ODPOWIEDZIACH:

10. rysunków konstrukcyjnych;
11. schematów ideowych i montażowych, także kompletnych układów odbiorników i ogranicza się w takich razach do wymienienia numerów RA, w których odnośne, lub podobne, odbiorniki opisane były;
12. nie rozpatruje również schematów montażowych.

U W A G A I. Redakcja zastrzega sobie możliwość nieudzielania odpowiedzi w wypadkach, które nie zezwalają na ujęcie ich w treściwą formę pisemną, i wtedy ZWRACA NADEŚLANĄ OPŁATĘ za potrąceniem porta.

U W A G A II. Zapytania nie odpowiadające powyższemu warunkom, napisane ołówkiem lub nieczytelnie, a także podlegające opłacie, a NIE OPŁACONE, pozostaną bez odpowiedzi.

U W A G A III. Wskazane jest zachowanie odpisu zapytań.

U W A G A IV. Ustnych porad udzielamy w lokalu Redakcji dwa razy tygodniowo w dniach i godzinach ogłaszanych w piśmie.

5630. W. P. M. K. P. 4.

Podaje Pan w liście typy lamp i prawdopodobnie i kolejność, lecz nie nadmienil Pan w jakim układzie odbiorczym mają być zastosowane!

5631. W. P. M. Kamieniecki, Włodzimierz.

1-o. Nr. 31 RA/29 wysłała Panu nasza Administracja dn. 13 b. m. 2-o. Radzimy powiadomić o tem Wydział Kontroli Polskiego Radja w Warszawie, ul. Kredytowa 1.

5632. W. P. „Radjo-amator Sosnowiczanie, Nr. 17”.

1-o. Do ultradyny należy dołączyć push-pull'owy wzmacniacz m. cz. z silnymi lampami głośnikowymi. 2-o. Przy silnym wzmacniaczu głośnik pracuje b. dobrze. 3-o. Tak.

5633. W. P. „Radjoła z Podkarpacia”.

1-o. Opis odbiornika walizkowego (trójlampowego) znajdzie Pan w Nr. 47 RA/27. 2-o. Firmę, o którą Pan pyta trudno odszukać. Może Pan pamiętać nazwę tej firmy.

5634. W. P. W. Woszczyński, Biała Podlaska.

Lampa ekranowana nie nadaje się do tego układu. Radzimy dołączyć przystawkę z lampą ekranowaną z Nr. 24 RA/29.

5635. W. P. S. Dyl., Łuków.

W opisie prostownika błędu nie ma. Powodem spalania się izolacji drutu oraz szpulki są źle połączone końce cewek. Radzimy sprawdzić połączenia według opisu zapomocą żarówki, a błąd napewno znajdzie się. A może nastąpiło zwarcie w uzwojeniu pierwotnym skutkiem uszkodzenia izolacji? Prosimy o zbadanie i powiadomienie nas o tem.

5636. W. P. Modrzejewska, Lwów.

1-o. Jeżeli niema miejsca na ekrany należy zacznawać tylko pudło. O sposobie sporządzania ekranów pisaliśmy w Nr. 32 RA/29. 2-o. Prawdopodobnie oś potencjometru nie jest odizolowana od ekranu. Wogóle wszystkie części, umocowane na płycie czołowej, które nie powinny łączyć się z uziemieniem należy odizolować od ekranu.

5637. W. P. por. Radowiecki, Grudziądz.

Prawdopodobnie sprzężenie między cewki eliminatora jest za silne. Najlepiej byłoby obie cewki ustawić w sprzęgaczu, jak to opisaliśmy w Nr. 24 RA/29 na str. 9.

5638. W. P. „Łodzianin”.

1-o. Przekrój rdzenia ok. 15x15 mm. Pierwotne uzwojenie 2000 zw., wtórne — 200000 zw. 2-o. Nie znamy tego układu. Prosimy o schemat — poradzimy.

5639. W. P. „E. W.”, Łódź.

1-o. Schemat zawiera kilka błędów: opór siatkowy „S” należy połączyć z plusem żarzenia (+4), anoda pierwszej lampy musi być przyłączona do cewki „L₁” od strony siatki, następnie rotor kondensatora powinien być połączony przez kondensator stały na 2000 cm do minusa żarzenia. Reszta w porządku. 2-o. Możemy polecić Panu statyczną czwórkę z Nr. 12 RA/29.

5640. W. P. S. Tarasiewicz, Andrespol.

1-o. Radzimy skrócić antenę do 30—35 m, łącznie z doprowadzeniem — selektywność powiększy się. 2-o. Nie. Linka antenowa powinna być możliwie najgrubsza.

5641. W. P. M. Matuszewski, w/m.

Schematów nie projektujemy. Możemy polecić Panu odbiornik trójlampowy z lampą ekranowaną z Nr. 51 RA/29. Przystane 2 zł. pozostawiamy do dyspozycji Pana.

5642. W. P. por. T. Socki, Królewska Huta.

1-o. Drut — 0,3 mm w podwójnej bawelnie. L₅, L₆ i L₇ — cewki komórkowe po 500 zw. 2-o. C₄ i C₅ — kondensatory stałe po 300 cm. 3-o. R₂ — opór stały na 4 megomy.

5643. W. P. S. M. K., w/m.

Do zasilania głośnika należy zastosować prostownik, składający się z transformatora, lampy prostowniczej i kondensatora stałego o dużej pojemności. Do tego celu nadaje się również prostownik do ładowania akumulatorów anodowych (napięcie ok. 120 V).

5644. W. P. A. Wąsala, w/m.

Aparat anodowy, typ. 3009.

5645. W. P. Aloroz, Wilno.

Jeżeli reakcja nie występuje należy zamienić miejscami końce cewki reakcyjnej. Odbiornik, o którym Pan wspomina w liście jest b. dobry. Wszystko zależy od prawidłowego wykonania cewek i połączenia ich końców.

5646. W. P. „Trawiód”, Białystok.

Można. 1-sza B 409, 2-ga i 3-cia A 415 i 4-ta B 405. Odbiór będzie znacznie silniejszy.

5647. W. P. A. Stabrowski, w/m.

Opis takiego odbiornika podamy w jednym z najbliższych numerów RA.

5648. W. P. A. Z., Olkusz.

1-o. Radzimy zbudować małą superheterodynę z Nr. 7 RA/30. 2-o. Tak.

5649. W. P. St. K. L... p.

Lampy dwusiatkowe można zastosować w każdym wzmacniaczu m. cz. W tym wypadku należy śrubki na cokołach lamp dwusiatkowych (siatki przeciwdunkowe) połączyć z plusem baterji anodowej. Schematy wzmacniaczy m. cz. znajdzie Pan w Nr. 21 i 22 RA/29.

5650. W. P. W. W. H., Ostrów.

Takiego układu nie podawaliśmy w RA.

5651. W. P. „Mirjam”, Białystok.

1-o. Opis dobrego prostownika do ładowania akumulatorów podaliśmy w Nr. 35 RA/28. 2-o. „Zasady Radjofonji” w opracowaniu kpt. S. Noworolskiego (wyd. M. Arcta).

5652. W. P. J. Dubiński, Ustrzyki dolne.

1-o. Możliwe. Lampy straciły do pewnego stopnia emisję. 2-o. Należy dobrać ujemne napięcia siatkowe dla dwóch ostatnich lamp.

5653. W. P. H. Wołoszyk, Pelplin.

Odbiornik, który Pan posiada jest już przestarzały. Radzimy przebudować na inny układ z RA.

5654. W. P. „Empe”, Lwów.

1-o. Schemat dobry. Przewód — 4 (baterja żarzenia) radzimy połączyć z uziemieniem. 2-o. Lampa A 415.

5655. W. P. F. K. Sereżyński, Budzanów.

Schemat zamieścimy w jednym z najbliższych numerów RA.

5656. W. P. B. Jaciow, Zagórzany.

1, 2 i 3-o. Schemat i opis odbiornika ks. prałata Podbielskiego podamy w jednym z najbliższych numerów RA.

5657. W. P. W. Horbaczewski, Lwów.

Odpowiedź pod L. 5656.

5658. W. P. „Radjoabonent Nr. 1397”.

1-o i 2-o. Opis odbiornika z dwiema lampami ekranowanymi znajdzie Pan w tym numerze RA. 3-o. Antena długości ok. 20 m łącznie z odprowadzeniem.

5659. W. P. W. Czapiński, Kielce.

Prawdopodobnie któryś z sąsiadów Pana nadużywa reakcji.

5660. W. Ks. dr. A. Otremski, Busko Zdrój.

Przełącznik do ładowania akumulatorów, opisany w Nr. 10 RA/30 należy stosować tylko wówczas, gdy źródło prądu ładującego może dostarczyć prądu o dużym natężeniu, lecz o małym napięciu (np. prostownik do ładowania akumulatora żarzenia). Jeżeli źródłem prądu do ładowania akumulatorów anodowych jest sieć oświetleniowa (prądu stałego), lub prostownik, dostarczający wysokiego napięcia, to akumulatory muszą być połączone szeregowo.

5661. W. P. L. Ciuk, Włocławek.

1-o. Nie jesteśmy upoważnieni do podania adresu ks. prałata Podbielskiego. 2-o. Odpowiedzi pod L. 5656. 3-o. Jeżeli zastosował Pan inny transformator m. cz. należy włączyć w obwód anodowy pierwszej lampy dławik w. cz. (Opis w Nr. 23 RA/29). Trzecia lampa powinna być silną lampą głośnikową np. B 405. Zniekształcenie można usunąć przez dobranie odpowiednich napięć siatkowych dla drugiej i trzeciej lampy.

5662. W. P. E. Piasecki, w/m.

1-o. Bezpiecznik należy włączyć w przewód „-2, +bs”. 2-o. Nie. 3-o. Baterji do żarzenia lamp (akumulator.).

5663. W. P. dr. Zabliński, Szopienice.

1-o. Dorówna pod względem siły odbioru dobremu odbiornikowi jednolampowemu. 2-o. Nie.

5664. W. P. S. Brycki, Lwów.

1-o. Oczywiście, można przebudować na inny układ. 2-o i 3-o. Pozostałe pytania są nieopłacone.

5665. W. P. M. Lipiński, Modlin.

1-o. Schematu negadyny jednolampowej nie posiadamy. 2-o. Schematy nadajników znajdzie Pan w Nr. 10 i 13 RA/28. Odbiorniki dwulampowe krótkofalowe — Nr. 25 RA/28. 3-o. Możemy polecić Panu trójlampowy Schnell z Nr. 24 RA/29.

5666. W. P. J. Goldberg, Łódź.

To zależy od wielu czynników (długość anteny, pojemność, samoindukcja i t. d.). Radzimy użyć cewkę na 50 zw. i przez odwijanie ustalić najwłaściwszą ilość zwojów dla danej fali.

5667. W. P. A. Schneider, Lwów.

To nie jest pewne. Odpowiedniejszą będzie mała superheterodyna z Nr. 7 RA/30.

5668. W. P. P. Szymków.

1-o. Nie. Należy dołączyć do odbiornika wzmacniacz dużej mocy. 2-o. Lampy można przeciążyć przez stosowanie zbyt wysokich napięć anodowych. 3-o. Następne pytanie jest nieopłacone.

5669. W. P. Cz., Nowy Sącz.

1-o i 2-o. Statyczna piątka.

5670. W. P. T. Sarbiewski.

1-o. Komplet transformatorów, pośr. cz. nabędzie Pan w każdej większej firmie radjotechnicznej. Prosimy o przejrzanie działu ogłoszeń w RA. 2-o. To bardzo proste. Przecież chód transmisji, poruszanej przez motor słychać bez radja.

5671. W. P. H. Gips, Łódź.

Prosimy o przysłanie schematu ideowego odbiornika — poradzimy.

5672. W. P. A. Błachowicz.

1-o. Źródło prądu zasilającego elektromagnes musi dostarczyć 11 watów. Przy 4 woltach — ok. 3 amperów, przy 6 woltach — ok. 2 amperów. 2-o. Dla 3 amperów drut — 0,9 mm, dla 2 amp. drut — 0,7 mm w emalii. 3-o. Ilość zwojów elektromagnesu możliwie największe (ile zdoła pomieścić się na szpulce). Ilość zwojów cewki drgającej pozostanie bez zmiany.

5673. W. P. A. Z., w/m.

Opis adaptera gramofonowego znajdzie Pan w Nr. 3 RA/30.

5674. W. P. A. Markiewicz, Rymanów.

Odpowiedź pod L. 5661.

5675. W. P. S. S., Poznań.

1-o. Znaki telegraficzne odbiera się najczęściej na słuch. 2-o. Opis telegrafu znajdzie Pan w każdym podręczniku fizyki.

5676. W. P. A. Kutnowski, Łódź.

1-o. Schematu czterolampowej neutrodynej nie posiadamy. Może Pan usunąć ostatni stopień wzmocnienia m. cz. w statycznej piątce, a na czwartym miejscu zastosować lampę głośnikową np. B 443. W ten sposób otrzyma Pan układ czterolampowej neutrodynej. 2-o. Jeżeli Pan nie posiada Nr. 22 RA/29, w którym jest opis statycznej piątki, prosimy o powiadomienie o tem naszą Administrację.

5677. W. P. W. Wójcicki, Krosno.

1-o. Schematu aparatu anodowego, zastępującego baterję anodową i żarzenia nie posiadamy. 2-o. Nie znamy takiego źródła. Odpowiedzi listownych udzielamy tylko za opłatą 1 zł.



*Jedno przesunięcie skali
i Europa gra dla Pana!*



Stacje, jakich nie można uchwycić innym aparatem.

Telefunken 9 odbiera czysto i głośno.

Telefunken 9—to arcydzieło z pośród aparatów Telefunken. Jest on nietylko wspaniałym odbiornikiem, ale jednocześnie dobrym wzmacniaczem, który w połączeniu z gramofonem za pomocą membrany elektrycznej oddaje płyty gramofonowe czysto i naturalnie.

Arcophon 3 — to najlepszy głośnik doby obecnej.

Żądajcie zademonstrowania u radjosprzedawców.

TELEFUNKEN

NAJWIĘKSZE DOŚWIADCZENIE

NAJBARDZIEJ NOWOCZESNA KONSTRUKCJA.

5678. W. P. A. Jażdżewski, Brodnica.

Możemy polecić Panu odbiornik trójlampowy z Nr. 51 RA/29. Administracja nasza wyśle Panu ten schemat po otrzymaniu pieniędzy (1 zł. 05 gr.).

5679. W. P. S. Włodarek, Łódź.

Prosimy o przysłanie schematu ideowego odbiornika — poradzimy.

5680. W. P. S. Lilpop, Radom.

Opis odbiornika podamy w jednym z bliższych numerów RA.

5681. W. P. F. Borowiak, Jarocin.

Przypuszczamy, że opis głośnika jest bardzo dokładny. Czy Pan ma jakie wątpliwości? Odpowiedzi listownej udzielamy po otrzymaniu minim. opłaty — 1 zł.

5682. W. P. S. K. P., Stara Wieś.

1-o. Siła odbioru zmniejszy się, lecz układ zyska na selektywności. 2-o. Według schematu drugiego. 3-o. Cewka antenowa dla fal średnich — 20 zw., dla długich 50 zw.

5683. W. P. H. Norwid, Łosk.

1-o. Odpowiedniejsza będzie lampa B405. 2-o. Lampę A415 można zastosować na pierwszym miejscu (zamiast A409). Lampy A425 lepiej pozostawić na drugim i trzecim miejscu, gdyż są to lampy specjalnie odporowe.

5684. W. P. W. Hussakowski, Lwów.

Powodów może być wiele. Brak odpowiedniego styku w detektorze, luźne kontakty w odbiorniku, stacja nie nadaje w tych godzinach i t. p.

5685. W. P. W. Witkiewicz, Nowy Bytom.

Możliwe. Dwa schematy — 4 zł.

5686. W. P. J. A., Sichów.

To trudno przewidzieć. Prawdopodobnie trzeba będzie przebudować odbiornik na selektywniejszy.

5687. W. P. „Halina”, Gniezno.

1-o. Opis neutrodyńny zamieściliśmy w Nr. 19 RA/28 i 22 RA/29. 2-o. Schemat wzmacniacza m. cz. dużej mocy podaliśmy w Nr. 47 RA/29.

5688. W. P. W. Różyk, w/m.

1-o. Należy zamienić miejscami tylko końce cewki reakcyjnej oraz zwiększyć napięcie anodowe dla pierwszej lampy. Jeżeli to nie pomoże, to oznacza, że lampa audjonowa straciła emisję. 2-o. Tak. Przy pomocy żarówki, lub woltomierza oraz baterji, połączonych szeregowo.

5689. W. P. Z. Klepacki, Borysław.

1-o. Można nawinąć masowo. 2-o. Wzmacniacz m. cz. może być rozbudowany do dwóch stopni. W układzie transformatorowo-oporowym pierwsza lampa A425, druga B405. W układzie transformatorowym (dwa transformatory) lampa pierwsza A415, druga — B405, 3-o. Tak.

5690. W. P. „Stały Czytelnik RA na Czystem”.

1-o. Można odbierać różne długości fal. 2-o. Tak. Schemat wzmacniacza m. cz. z lampą B443 możemy wysłać Panu po otrzymaniu pieniędzy (75 gr.). 3-o. Można, lampa B443 z cokołem A35 fh, przeznaczona do zasilania żarzenia z transformatora.

5691. W. Ks. L. Kalinowski, Adamów.

W Nr. 10 RA/30 zamieściliśmy tylko wywiad z ks. prałatem Podbielskim. Opis odbiornika podamy w jednym z następnych numerów RA.

5692. W. P. „Zet”, Wilno.

1-o. Może. 2-o. Tak. 3-o. Oczywiście 4-o. Przekładnia uzwojeń filtra 1 : 1 max. 1 : 1,3.

5693. W. P. S. Gośkiewicz, Toporzyska.

Postaramy się uwzględnić prośbę Pana w niedługim czasie.

5694. W. P. T. Kozaczyk, Baliki.

1-o. List Pana przesłaliśmy naszej Administracji. 2-o. Nie wiemy, czy schemat odbiornika Neutrovox, który Pan nabył we Lwowie, jest identyczny z naszym schematem, opublikowanym w Nr. 9 RA/27.

INTELIGENCJA POLSKA ZA OCEANEM

O wychodźstwie naszym za oceanem, a więc w Ameryce, mamy bardzo skromne nieraz pojęcie. Nie doceniamy jego życia, czynów i zasług, dokonanych wobec naszej ojczyzny i wartości kulturalnych, które ono stwarza wśród siebie i wypromieniowuje na obce językiem, pochodzeniem i kulturą otoczenie. Sądźmy wychodźtwa z tego elementu, który opuścił Polskę w czasach niewoli, szukając dla siebie pracy i chleba daleko za oceanami i morzami.

Wychodził, czy emigrował od nas przeważnie chłop i robotnik fabryczny. Był to żywioł prosty, nieuświadomiony, ale przedsiębiorczy i pracowity, zdolny i konsekwentny w osiągnięciu celów życia, które sobie stawiał, kiedy zaczął karczować puszcze amerykańskie pod swą gospodarzkę-farmę, lub też zawiązał rękawa do ciężkiej roboty w przemyśle amerykańskim.

Do tego żywiołu z natury i ducha zdrowego potrzeba było jeno przewodników, mózgu, inteligencji, tego koniecznego czynnika kultury zbiorowości. Nie odrazu znalazła się ona w wystarczającej ilości, a i to, co przyszło, było raczej z krzywdą dla wychodźtwa niż jego duchową korzyścią. Za masami emigrantów wlokł się często element kryminalny, uciekający przed odpowiedzialnością karną, albo też wykolejony losu, donkiszotujący po świecie, a później pasorzytujący na organizmie wychodźczym. Byli to rozmaici paniczykowie, inteligenciki, agenciki, co to ani sięją, ani żną, a żyją manną niebieską.

To więc nie była inteligencja, ale jej gangrena, załamanie.

Ratował sytuację ksiądz polski, porzucający nieraz kraj i udający się razem ze swoimi parafjanami w daleką tułaczkę zamorską. Ten czuwał nad duszą emigranta. Ten mu budował kościół i szkółkę, uczył czytać, pisać i dziejów narodu oraz jego świętych tradycji i zwyczajów.

Ten go organizował kulturalnie i gospodarczo. Z czasem przybyła księdzu do pomocy zakonnica i ta zajęła się szkołą. I do dnia dzisiejszego ksiądz i zakonnica, to czoło inteligencji wychodźczej.

Po pewnym już ustaleniu się pierwszego pokolenia wychodźtwa zaczęła też przybywać do Ameryki inteligencja ucziwa, nie zaangażowana w konflikty z kodeksem karnym. Często trafiały się jednostki, które wypędził z ojczyzny bat kozacki, czy więzienie pruskie za patryjotyzm i politykę. I to był element najdotkliwszy wśród wychodźtwa, bo on i wśród niego organizował czyn, szerzył oświatę i wpływał na ducha wychodźtwa.

O właściwej warstwie inteligencji mówić dopiero można w czasie wojny. Ona to wydobyla na światło wartości, dowodzące istnienia w łonie czteromiljonowej masy wychodźczej inteligencji, oraz ujawniła osobistości, które ją prowadziły i organizowały dla Polski. Zdobywały dla niej grunt polityczny w umyśle twórcy Ligi Narodów i okienka na świat dla Polski, Wilsona. One to organizowały ratunek w opresjach wojny i za nią wlokących się nieszczęściach, jak głód, chłód, pożoga i sieroca dola. Na czoło tej inteligencji dostał się mistrz Paderewski, godnie piastujący dziedzictwo Pułaskich i Kościuszków, i ten, którego wychowała ziemia Washingtona, Jan Smulski.

Inteligencja rośnie z dnia na dzień. Przybywa jej najwięcej z kraju, kiedy już na mapie świata znalazła swój punkt zjednoczenia i niepodległa Polska. Powstaje poselstwo w Washingtonie i konsulaty w poszczególnych ośrodkach. Otwiera się przedewszystkiem arystokratyczny salon pierwszych posłów Rzeczypospolitej: Pułaskiego i księcia Lubomirskiego. Szereg artystów podtrzymuje tradycję Modrzejewskiej, która zstawiła Ameryce jednego z jej najzdolniejszych inżynierów, syna swego Ralfa. Na horyzoncie błyszczą gwiazdy Sembrich Kochańska, Zygmunt Stojowski i Hoffman, Adam Didur, wskrzeszający dnie triumfów obu Reszków, a ostatnio i Janina Burska, oboje z grona wielce cenionych śpiewaków wielkiej opery w New Yorku.

To jest napływowy element, ale jest już i produkt miejscowy, synowie wychodźtwa, dzieci ciężko pracującego ongiś, ale dziś już zamożnego wychodźcy, który nie żałuje młodemu pokoleniu na wykształcenie. Z tego zasięgu wyszły szeregi lekarzy, prawników, inżynierów, przemysłowców, profesorów i artystów. Choć może gorzej wadają oni od nas polszczyzną, to jednak doskonale reprezentują żywioł polsko-amerykański wobec świata anglosaskiego, który dotąd nie dopuszczał do siebie polskiej inteligencji, a ta dzisiaj już się zupełnie z nim harmonizuje i poziomem umysłowym równa.

Takimi typami młodej Polonii amerykańskiej są dziś głośni dwaj profesorowie: pp. Szymczak, człowiek wielkiej przyszłości w polityce amerykańskiej na gruncie chicagowskim i Mierzwa, twórca Fundacji stypendjalnej im. Kościuszki na rzecz studentów polskich na uniwersytetach amerykańskich.

X. W. Kneblewski.

DLA FACHOWCA
IDEALNE
ELEKTRYCZNE KOLBY

„ERSA”

JENER. REPREZ. NA POLSKĘ

Spółka Agenturowa

„BELTING”

WŁAŚCICIELE:
EIGER i PIWKO

WARSZAWA, Żórawia 4a.

Tel: 290-84 i 240-32.



221

! Sensacyjna nowość!

Superheterodyna 5-cio lampowa od 16 — 5000 m., bez cewek wymiennych, wraz z lampami ekranowanymi „Philipsa”:
2 A442, 1 B443, 1 A415, 1 A409
zł. 735. —

Szczyt selektywności
Wykonanie luksusowe

Odbiór anteną ramową, lub zewnętrzną, przez adapter.

Szemat aparatu 1-lampowego Prof. D-ra Wilkosa ponownie się ukazał. Cena z przesyłką zł. 1.70

Szemat aparatu 3-lampowego „Triophon” 200 — 2000 m. zł. 1.50. Komplet części składowych do 3-lampowego zł. 117.40.

„Philradio”, Kraków — Rynek gł. 9
OBSZERNY KATALOG NA ŻĄDANIE.

222

RADJO SŁUCHAWKI

„BIAŁY TRÓJKĄT”

dla wybrednych znawców

w cenie

od Zł. 15. — 24.

Wszędzie do nabycia.

Fabryka „KONTAKT”

S-ka z ogr. por.

LWÓW, ul. Sykstuska Nr. 14.

104

JEDYNA KRAJOWA
SŁUCHAWKA

PRECYZYJNA
TRWAŁA
ESTETYCZNA

Filaryt

Garantuje idealny odbiór

WAGI 170 GR.

Fabr. biuro sprzedaży
A. i B. FILAR
Warszawa, Długa 50 tel. 199-24.

FILARYT — SKALE PRECYZYJNE
FILARYT — DETEKTORY SKALE

Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

178

SZCZYT DOSKONAŁOŚCI

OSIĄGNIĘTY WYROBY

Pierwszej Krajowej Fabryki Transformatorów

STANDARD-POLTON Co.

TRANSFORMATORY RADJOWE

o przekł. 1 : 1; 1 : 2; 1 : 3; 1 : 4; 1 : 5; 1 : 6.

TRANSFORMATORY DZWONKOWE

120 i 220 v.

201

DWULETNI GWARANCJA!

FABRYKA:

WARSZAWA, TWARDA 61, TEL. 423-84 i 201-61

PRAWDZIWEJ SATYSFAKCJI

dozna każdy, stosując w odbiornikach precyzyjne wyroby

„WABO”

DETEKTOR typ A-normalny

DETEKTOR typ B-oszklony

KONDENSATOR obrotowy

„Straight-line-frequency”

KONDENSATOR obrotowy

Typ C-demult.

Typ D-„Straight-line”.

FABRYKA: WARSZAWA, LESZNO 92, TEL. 72-74

202

SPISEK PRZECIWKO PETKIEWICZOWI

Spokojny i sennawy nieco obecny międzysezon sportowy rozświetlił niespodzianie meteor wielkiego, międzynarodowego skandalu, główną osią którego jest — po raz pierwszy w dziejach sportu — Polak.

Tak, płowowłosy lekkoatleta, mistrz długiego dystansu, pogromca Nurmiego, triumfator z Londynu, Paryża i Sztokholmu — Stanisław Petkiewicz wywołał wielką burzę, która przy nieumiejętnym hamulcu może zniszczyć i zburzyć bardzo wiele.

Zazdrość jest cechą niewątpliwie międzynarodową. To też wszystko układało się „wiosennie“ dopóki Petkiewicz był zawodnikiem pierwszej klasy europejskiej. Z chwilą jednakże, kiedy ów lekkoatleta wznosił się do poziomu ekstra klasy świata, szydło zawiści wyszło z worka, tym razem szytego zębami Łotyszów — gospodarzy kraju, w którym Petkiewicz miał nieszczęście się urodzić i mieszkać przez pewien czas.

We wrześniu 1928 roku obywatel łotewski — Stanisław Petkiewicz, Polak z krwi i kości, zamieszkały w Rydze, słynnej z licznej i patriotycznej kolonii polskiej, przybył do Polski, zapisał się na Uniwersytet warszawski i poczynił starania o uzyskanie obywatelstwa polskiego.

W styczniu r. 1929 formalności zostały załatwione i pragnieniu Petkiewicza stało się zadość. Z tą chwilą nad płową głową wielkiego talentu zawisły łotewskie chmury. Ryga rozkolportowała na cztery strony świata wiadomość, że za artykuły pisane w gazetach ryckich, Petkiewicz został dożywotno zdyskwalifikowany przez związek. Ale... Petkiewicz już nie należał do związku łotewskiego, startował bowiem w barwach K. S. Warszawianka.

Polski Związek Lekkiej Atletyki pragnąc wyjaśnić całą tę aferę, interwenjował kilkakrotnie, lecz nie otrzymał żadnych konkretnych wyjaśnień. Zarówno listy, jak i ustne zapytania pozostawały bez odpowiedzi lub były zbywane byle czem.

Zbliżał się termin wyjazdu na mistrzostwo Anglii. Pragnąc zapobiec ewentualnym komplikacjom, P. Z. L. A. zwrócił się do Związku Międzynarodowego z prośbą o rozstrzygnięcie sporu. I znowu nie otrzymano zdecydowanej odpowiedzi, zadowolając się wykrętnymi depeszami: „lepiej niech Petkiewicz nie startuje“.

To niemieckie stanowisko F. I. F. A. nie przeszkodziło związkowi polskiemu do wysłania znakomitego propagatora barw polskich do Londynu, Berlina, Paryża, Budapesztu i Sztokholmu.

Aż wreszcie biegacz dowiedział szeregiem zwycięstw, że jego miejsce znajduje się wśród najlepszych na świecie. Zaprosiła go Ameryka. Minęły tygodnie walk o pra-

wo startu, zaczęły się dni walk na bieżni. Cenne i liczne zwycięstwa rozniosły się głośnie echem po całym świecie, dotarły do Łotwy, gdzie ponownie wezbrał żal do Petkiewicza, że to nie sława Łotwy rośnie za Oceanem. Znowu zatriumfowała zawiść i chęć zemsty. Odgrzebano stare, zarzucone akty i nie sprzedając nikogo, rozpoczęto knowania podziemne.

Lisie szepty dotarły do Ameryki, która poprosiła prezesa Związku Międzynarodowego — Edströma i wyjaśnienia. Szwed tym razem zdobył się na decyzję przychylną dla Łotwy. Padły słowa odpowiedzi: zdyskwalifikować Petkiewicza. Stało się. Ten sam „zdyskwalifikowany“ przez Łotwę Petkiewicz mógł startować w październiku ub. roku w stolicy Szwecji w obecności p. Edströma i wówczas pretensji Łotwy nie brało się pod uwagę.

P. Edström zdobył się na zdecydowany krok teraz właśnie, zapominając pewnie, że przed kilku tygodniami zaledwie, interpelowany w tej sprawie przez poselstwo polskie w Sztokholmie i przez P. Z. L. A. odpowiedział, że sprawę Petkiewicza będzie można wyjaśnić dopiero na kongresie Zw. Międzyn. w maju. Dwulicowość p. Edströma, któremu widocznie dopiekiły zbyt silnie porażki jego znakomitych rodaków, jest conajmniej podejrzana.

W związku z tą aferą — tak nieprzyjemną i bolesną dla sportu polskiego — należałoby zrewidować zasadniczo nasz stosunek do Łotwy. Jej niełojalne, dziecinne, niesportowe zachowanie się, podziemne knowania, brak dobrej woli powinny spotkać się z należytą odprawą.

Amerykanie, którym zależało bardzo na udziale świetnego biegacza w mistrzostwach St. Zj. w hali krytej, potrafili się odpowiednio i po amerykańsku załatwić z dyskwalifikacją. Oto sąd nowojorski uznał, że Petkiewicz może biegać mimo dyskwalifikacji.

Lekkoatleta, który jednakże liczy się z decyzjami najwyższej władzy sportowej, jaką jest dla niego F. I. F. A., nie zgodził się na takie załatwienie sprawy, wsiadł w piątek, 14 b. m. na okręt i odjechał do Europy, odetchnąwszy napewno z ulgą po denerwujących przeżyciach w krainie dolarów.

Tadeusz Grabowski.
WĘGRY WPROWADZAJĄ PROGRAMY PODWÓJNE.

Żądania radjosłuchaczy miast i wiosek są tak różne, że wszędzie ujawnia się dążenie do wprowadzenia systemu podwójnych programów. Dyrekcja węgierskiej radiostacji postanowiła pójść za wzorem Anglii i Niemiec i wprowadzić system dwuprogramowości w Budapeszcie. Pierwsze próby w tym względzie robione są obecnie na stacji Cespel na fali 210 metrów.

KĄCIK ESPERANCKI

Niedziela, 23 marca.

08.30. Langenberg 473 m; Akwizgran, Kolonja, Muenster — K — L: A. Dormanns — 30 min.
10.00. Eskilstuna 246 m — K — L: A. Agren — 30 min.

Poniedziałek, 24 marca.

20.30. Lille P. T. T. Nord 255 m — Odczyt — A. Trotin: *Esplorado de le gramatiko kun komentarioj.* (Rozbiór gram. z komentarzami) — 30 min.

Wtorek, 25 marca.

19.00. Bern 403 m — K — L: J. Schmid — 30 min.
19.55. Turyn 291 m — Odczyt — Prof. Dr. Canuto: *Esp. - literaturo kun itaj klarigoj.* (Literatura esp-cka z objaśnieniami, po włosku) — 30 min.

Środa, 26 marca.

18.35. Sztuttgart 360 m; Freiburg — Odczyt — Dr. Vogt: *El „Originala Verkaro“.* (Z „Dzieł oryginalnych“ D-ra Zamenhofs) — 30 min.
18.45. Wiedeń 516,3 m; Graz, Innsbruck, Klagenfurt, Linz — Odczyt — W. Smital: *Esperanto-propagando por. Austrujo* — 10 min.
19.30. Gdańsk 453 m; Królewiec 276 m — K — L: B. Aeltermann — 30 min.

Czwartek, 27 marca.

17.30. Paryż P. T. T. 447 m — K — L: Prof. Rousseau — 30 min.
18.00. Paryż P. T. T. 447 m *Kw dla nauczycieli* — L: Prof. Cart — 30 min.
21.30. Lugdun (Lyon-la-Dona) 466 m — K — L: Prof. Pouchot — 30 min.
21.40. Kowno 1935 m — Odczyt — J. Kutra: *Litovaj edzighkutimoj.* (Litewskie obrzędy ślubne) — 20 min.
22.30. Moskwa 824 m — K.
22.30. Uddevalla 283 m — N — L: E. Dahl — 30 min.

Piątek, 28 marca.

18.30. Lublana 575,8 m — K — 30 min.
19.00. Sztuttgart 360 m; Freiburg — P — 5 min.
20.15. Genewa 760 m — K — L: P. Bouvier — 15 min.
20.25. Mińsk 700 m — Odczyt — D. Snezko: *Muziko en B. S. S. R.* (Muzyka w B. S. S. R.) — 30 min.

Sobota, 29 marca.

16.40. Huizen 1071 m — K — L: P. Heilher — 30 min.
18.00. Wrocław 325 m; Gliwice 25 m — Odczyt — 10 min.
19.00. Królewiec 276 m; Gdańsk — P — 5 min.
19.18. Zurich 459 m — K — L: R. Unger — 10 min.
20.05. Rewel 296 m; Dorpat — N *pri Estonujo kaj Esperanto-movado* (N. o Estonji i ruchu esperancim) — 10 min.
21.15. Lugdun (Lyon-la-Dona) 466 m — N — L: E. Borel — 10 min.
22.15. Charków 1304 m — N. — 30 min.
23.15. Bruksela 508,5 m — P — 5 min.
Szczegółowych informacji udziela POLSKI INSTYTUT ESPERANCKI.

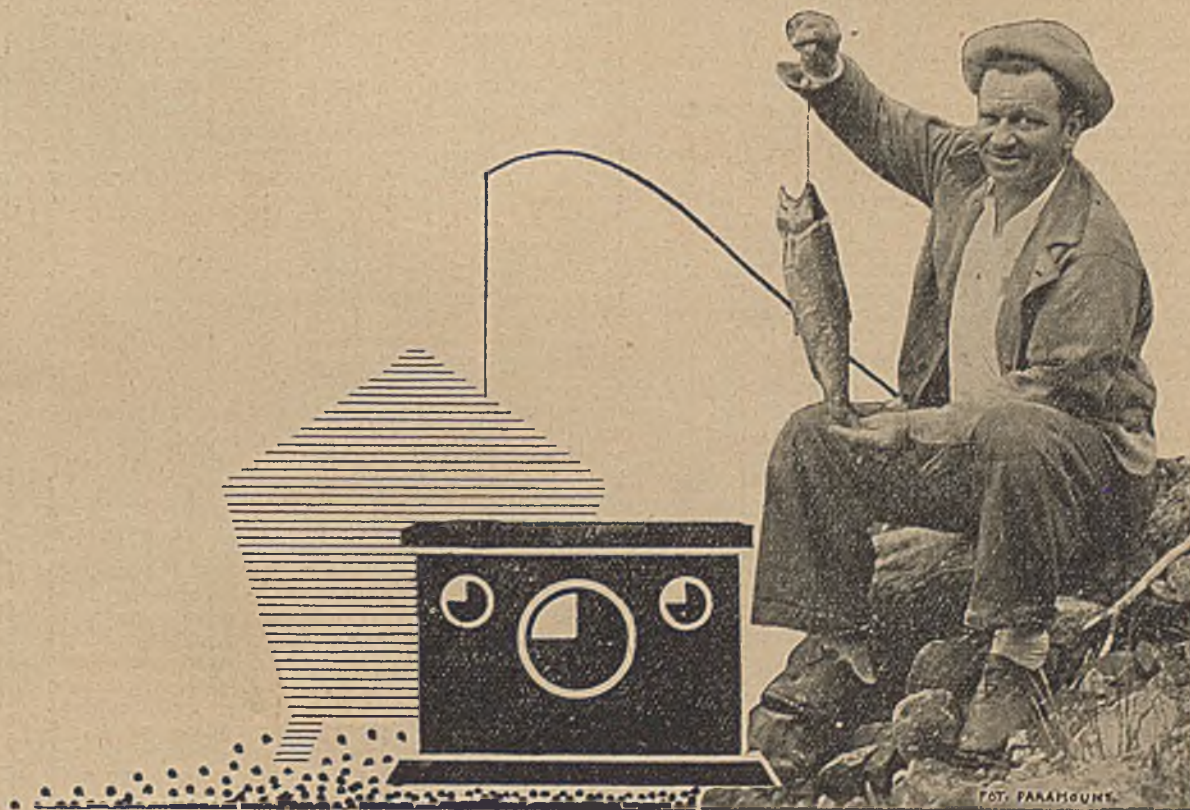
Nie każda ryba
idzie na wędkę,
lecz każdą stację
łowi aparat

Marconi

POLSKIE ZAKŁADY
MARCONI SP. AKC.

WARSZAWA, NARBUTTA 29.

ODDZIAŁY: Warszawa, Marszałkowska 142,
Łódź, Piotrkowska 84. Katowice,
Dworcowa 16. Lwów, Akade-
micka 14.



i p o l i s k i

RADJOWY TYDZIEŃ MUZYCZNY

Opera warszawska uchyliła się nadal od transmisji radjowych. Nie wchodząc ponownie w meritum sprawy i w przyczynę zajętego przez personel operowy i dyrekcję Teatrów Miejskich stanowiska, stwierdzam tylko, że radjosluchacze polscy pozbawieni są w ten sposób możności zaznajomienia, drogą radjową, z niejednym nowym utworem polskim, nie znajdującym się dotychczas w repertuarze naszych scen prowincjonalnych. Dla pamięci wymienię m. in. następujące dzieła, figurujące wyłącznie w repertuarze warszawskiego Teatru Wielkiego: „Król Roger” Karola Szymanowskiego, „Beatrice Cenci” Ludomira Różyckiego, „Królowa Jadwiga” Tadeusza Joteyki, „Ijola” Piotra Rylla, „Syrena” Witolda Maliszewskiego, „Megae” i „Wyzwolony” Adama Wieniawskiego — po stronie oper, oraz balety: „Ostatni Pierot” Karola Rathausa, „Kleks” Władysława Macury, „Kupała” L. M. Rogowskiego, „Uczta u Heroda” Ad. Wieniawskiego i in. Rzecz prosta, nietrudno jest dla mieszkańców stolicy udać się na przedstawienie któregośkolwiek z wymienionych, choć na ogół nader rzadko grywanych utworów — gorzej zaś przedstawia się sprawa dla mieszkańców innych miast i wsi, którzy, w olbrzymiej większości, całkowicie pozbawieni są w ten sposób możliwości śledzenia za doniosłymi przejawami kultury artystycznej narodowej. Zaś fakt ten jest jednym z powodów, dla których uważam za sprawozdawczy mój obowiązek informowania Czytelników „RA” o premierach Opery warszawskiej. Ostatnią nowością tej sceny jest balet-opera „Boruta”, Witolda Maliszewskiego, wystawiony po raz pierwszy w ubiegłą sobotę d. 15-go b. m.

Maliszewski, muzyk wykształcony i kompozytor znający swój fach na wylot, zachęcony nieprzeciętnym powodzeniem swojego baletu-opery „Syrena”, postanowił, w roku ubiegłym, napisać nowe dzieło, zawierające identycznie te same elementy sceniczno-muzyczne, co jego poprzedni utwór, a mianowicie utwór jednoczący okazalność wystawy i legendarność z jak najdalej wyzyskany, a połączonym kunsztem operowo-choreograficznym. W tym celu zwrócił się do znanego poety Or-Ota o odpowiednie libretto. Zostało ono zaczerpnięte z podań staropolskich o Borucie, „szlachetkim djablu”. Pole popisu obfite, zarówno dla librecisty, jak i dla ilustratora muzycznego. Libretto, niestety, wypadło cokolwiek naiwne, na muzyce zaś znać piętno pewnego pośpiechu twórczego, spowodowanego zapewne chęcią kompozytora ujrzenia scenicznego realizacji swojego dzieła jaknajrychlej. Brak tu przedewszystkiem tych głębokich i charakterystycznych kontrastów muzycznych pomiędzy elementem realnym a fantastycznym. One to mogły w dużej mierze zaważyć dodatnio na szali powodzenia, jako też stanowić o samej wartości artystycznej całej partytury. Poza to nie wykazał Maliszewski w „Borucie” dość wysokich wymagań w stosunku do płynących mu z pod pióra tematów. Są one szablonowe i nie narzucają się słuchaczowi zwycięsko ani swoim wdziękiem, ani też swoją oryginalnością. Niemniej, przy pomocy swojego dużego zasobu wiedzy kompozytorskiej, zdołał Maliszewski wyposażyć „Borutę” w fakturę bardzo poprawną, miejscami nawet interesującą. Najslabszą zaś stroną faktury tej są bezwzględnie party śpiewacze, mało wdzięczne i na ogół nie efektowne.

Wobec powyższych zastrzeżeń znajduje się punkt ciężkości nowowystawionego utworu polskiego w przepychu wystawy i w stronie reżysersko-choreograficznej. Te czynniki są w „Borucie” nietylko że bez zarzutu, ale stanowią mogą chlubę dla dyrekcji Opery warszawskiej i zadecydują niewątpliwie korzystnie o przyszłym powodzeniu nowego polskiego dzieła, które uważać możemy za pierwszorzędną „ferję”, dzięki połączonego wysiłkom reżysera Adolfa Popławskiego, baletmistrza Feliksa Parnella i art. malarza Józefa Wodyńskiego. Sprawnie dyrygował premierowem przedstawieniem kapelmistrz Marjan Rudnicki, na czoło zaś olbrzymiej obsady (niepotrzebnie nawet tak licznej) wysunęli się panowie Roman Wraga i Mauryey Janowski, pani Olga i Nina i Feliks Parnellowie. Najświetniejszymi momentami pięknego „widowiska” są akty pierwszy i czwarty, rozgrywane się w podziemiach i ruinach Łęczyckiego zamczyska. Fantazja reżyserska i dekoratorska dała tu imponujące wyniki artystyczne.

Skądinąd nawiązał Maliszewski pierwszy swój ścisły kontakt z radjosluchaczami w niedzielę dn. 9-go b. m., dyrygując koncertem wieczornym, w programie którego znajdowała się ładna Suita baletowa, wyciągnięta z wspomnianej już powyżej „Syreny” oraz dwie melodyjne pieśni, wzorowo odśpiewane przez p. Adelinę Czapską. Znakomita i lubiana prymadonna dała nam ponadto pełną miarę swojego śpiewaczego kunsztu w szeregu popisowych aryj operowych. Doskonale zapowiadają się jako przyszli wirtuozi młodzi skrzypkowie Wł. Woehniak i St. Tawroszewicz, którzy urozmaicili tę samą audycję niebanalnym, a niezwykle starannie wykonanym programem. Po południu produkował się w oryginalnych pieśniach ludowych z okolic Łowicza p. Jan Żułma.

Poniedziałkowa międzynarodowa transmisja z Warszawy nosiła tym razem charakter napoly popularny, z utworami Chopina i Karłowicza w części pierwszej programu, z pieśniami i tańcami ludowymi w części drugiej. Na czele orkiestry Filharmonji stanął p. Józef Ozimiński, miejsce zaś zapowiedzianego ś. p. Józefa Słowińskiego (zmarły szykował się z zapalem do

tej audycji) zajęła doskonała szopienistka, prof. Zofja Rabczewiczowa, jak wiadomo, jedna z najświetniejszych pianistek doby obecnej. Nowością na tym koncercie były pieśni w opracowaniu p. Jerzego Lefeldta, których idealną interpretatorką była p. Stanisława Argasińska. Pieśni te wybrał p. Lefeld, z pośród naszego folklorystycznego skarbcza, z dużym smakiem i potrafił im zachować znamienity charakter ludowego prymitywu, pomimo kunsztownej i wytwornej harmonizacji. Niezupełnie natomiast tłumaczy się użycie zespołu smyczkowego i fortepianu do akompanjamentu — nie dla przyczyn „dźwiękowych” bynajmniej, lecz prosto dlatego, że aparat ten nie został należycie wyzyskany przez p. Lefeldta, znanego jednak jako bardzo zręcznego instrumentatora. Na zakończenie grała „od ucha do ucha” orkiestra p. Rózewicza.

Z pośród solistów ubiegłego tygodnia (występujących w studjo warszawskim) wymienię: cenionego koncertmistrza Opery warszawskiej, p. Władysława Lewingera (wtorek popoł.), p. Janinę Rewicz-Sowilską (środa popoł.), mezzosopranistkę dysponującą pięknym materiałem głosowym i dobrze opanowaną techniką śpiewaczą, oraz pp. Janinę Wysocką i Tadeusza Ochlewskiego, którzy wykonali w czwartek wieczór program francuski wybitnie artystyczny, z dzieł kła wesenistów i modernistów przeważnie złożony. Magistrálną w swej strukturze a przepiękną w treści Sonatę na skrzypce i fortepian Cezarego Francka odegrali pp. Wysocka i Ochlewski ze zrozumieniem i polotem.

Do najlepszych transmisji katowickich zaliczyć należy wtorkową „Zemstę nietoperza”, niestarzejące się w swej melodyjności dzieło Jana Straussa.

Piątkowy koncert symfoniczny był ponownym triumfem kapelmistrzowskim dla p. Georgescu, który

NOWE KSIĄŻKI

W liście do prof. Antoniego Urbańskiego, służącym za przedmowę do czwartej serji „rozmówionych dworów kresowych”, ukazującej się pod tytułem „Pro memoria”, pisze Józef Weyssenhoff¹⁾:

„Zgarniasz pan szczytki ogromnego rozrostu polskiego życia w Kresach Wschodnich; odtwarzasz wizerunki, tkwiące jeszcze w żalonych rupieciech, pozostałych w ręku wypędzonych ze swych siedzib, ograbionych i skazanych na niezasłużoną nędzę tegich pracowników polskich. Chwalebna ta praca ma nietylko wartość sentymentu. Jest szeroką inwentaryzacją zabytków przeszłości dla dziejów naszych, tak bujnych w tej części kraju — a bodajby miała i wartość praktyczną. W tylniczej epoce, która nas ogarnia, dzieją się oprócz przewrotów ohydnych i cuda dobroczynne. Może Bóg sprawiedliwy dopuści do powrotu wygnańców na ziemię rodzinną i do częściowej odbudowy siedzib, które jednak nie wszystkie doszczętnie przepadły. Wtedy zestawiona przez Pana galerja cieniów będzie dla synów naszych, a choćby dla prawnuków, drogocenną wskazówką wznowienia życia realnego w stylu konsekwentnym z dobrą i piękną tradycją”.

Przedmowa ta streszcza wszystko to, co można powiedzieć o niestrudzonej i wazkich w doniosle dla zabytków i kultury polskiej znaczenie pracach p. Urbańskiego, których owocem były wydane poprzednio trzy książki: „Z czarnej szlaku i tamtych rubieży”, „Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi”, oraz „Memento”. Książki te zawierają opis 300 siedzib zakonodawczych zrównanych z ziemią, oraz przeszło 600 ilustracji zabytków polskich, już nie istniejących! Wyimowane są te cyfry! Z głębokim pietyzmem i z rzeźelnym znanstwem istoty tradycji polskich, odbył autor żalobną swą pielgrzymkę po ziemiach, stralowanych przez hordy bolszewickie, i uratował od wiekuiwej zagłady szereg bezcennych pamiątek, które odżyły na kartach jego książek. Możemy śmiało powtórzyć za autorem „Sobola i panny”, iż należy mu się za to „od żyjących i potomnych rzewna i wyrozumowana wdzięczność”.

P. Adam Polewka, autor „Serca z czerwonego koralu” — wydanego przed rokiem zbioru opowieści gwiazdkowych, pełnych andersenowskiej liryki, lecz równocześnie i swoistego ujęcia spraw ludzkich, opartego o logicznie przemyślany pogląd na świat zjawisk rzeczywistości społecznej, wystąpił obecnie z powieścią: „Cud”²⁾. Treścią tej powieści jest spekulacja ludzi wątpliwej moralności, pragnących wyzyskać wiarę w celach osobistej korzyści. Autor jednak nie schlebja łatwej sensacji, lecz naodwrot, z oryginalnie postawionego zagadnienia powieściowego, wydobyla na tle żywej, kłębiącej się od zdarzeń akcji, cały spłot najgłębszych spraw życia ludzkiego. Oglądamy zaś to życie w różnorodnych przekrojach i najrozmaitszych przejawach. Powieść obfituje zarówno w sceny opisane z jaskrawym realizmem, jak i w ustępy pełne wzruszającego liryzmu, w którym odnajdujemy autora „Serca z koralu”. Znajdujemy w niej np. ze śmiałością groteski przedstawione kulisy prasy codziennej, a obok tego tchnący szczerą poezją przepiękny hymn miłosny.

Głęboka znajomość spraw społecznych autora nigdzie jednak nie przybiera oznak jakiegokolwiek tendencji, czujemy ją jednak na każdej stronie i gdy szalibierczy bohater korzy się ostatecznie pod wpływem wrażenia kościoła, rozumiemy w pełni, że pod tym symbolem kryje się wogóle zbiorowość i jej dobro, wobec którego ulec musi indywidualna wola jednostki.

i tym razem porwał i oczarował słuchaczy swoją subtelną wrażliwością i ognistym, wybuchowym temperamentem. I niewiadomo, co więcej w p. Georgescu podziwiać należy: klasyczny wykwiłt i umiar artystyczny w Mozarcie, czy też brawurowe wirtuozostwo w „Don Juanie” Ryszarda Straussa, w „Uczniu czar-noksiężnika” Pawła Dukasa i w „Rapsodji rumuńskiej” Jerzego Enescu. I w jednym i w drugim rodzaju potrafi p. Georgescu dać wykonaniu nutę najwyższego aryzmu. Entuzjastyczne powodzenie znakomitego rumuńskiego gościa nakłoniło dyr. Romana Chojnackiego do zaproszenia go na jeszcze jeden występ w sezonie bieżącym — w końcu maja, z programem wyłącznie polskim. W świetną szatę instrumentalną przybrał słynny skrzypek Enescu motywy ludowe o czyste w swojej „Rapsodji”, motywy naprzemian melodyjne, lub celujące wybujałą rytmiką, a charakterem swoim pośrednie pomiędzy nutą słowiańską a wschodnią.

Pierwszorzędną atrakcją tegoż koncertu piątkowego był p. Feuermann, dziś, po Pablo Casals'ie, najdoskonalszy wiolonczelista w Europie. P. Feuermann urodził się w Małopolsce, gdzie otrzymał początki wykształcenia muzycznego, które uzupełnił następnie w Wiedniu. P. Feuermann łączy w sobie wszystkie zalety wielkiego wirtuoza — gra jego jest prawdziwą rozkoszą dla znawców, a podobnie uduchodowionego i wykończzonego wykonania ładnego i efektownego koncertu Dvorak'a nie mieliśmy w Warszawie od niepamiętnych czasów.

Pierwszorzędną zaś produkcję pianistyczną mieliśmy w sobotę wieczór, z recitalem głośnego niemieckiego wirtuoza Alfreda Hoehna. Nie możemy użalać się na brak doskonałych atrakcyj muzycznych w Warszawie!

Adam Wieniawski.

Do literatury podróżniczej, wzbogacającej się coraz bardziej doświadczeniem polskich podróżników, odbywających długie włości po dalekich morzach i lądach, przybyła ostatnio pełne barwnej treści, z rozmachem pisana książka prof. Jana Rostafińskiego pod tyt.: „Autem i arabą przez Anatolję”³⁾. Autor przez dłuższy czas przebywał w misji gospodarczej w Turcji i Anatolji i spisał swoje obserwacje i wrażenia w zgrabnej, literackiej formie. Podróż, jak tytuł wskazuje, odbywał autem i arabą (po tureku — wehikuł), a po drodze interesowało go wszystko: ustrój miast i miasteczek, ubiory, jadło i zwyczaje tureckie. Czasem się zamyśli głęboko nad jakąś specyficzną właściwością Lewantu, czasem się wzruszy, a czasem z lekką ironją roześmieje. Jest to sympatycznie, inteligentnie i barwnie skreślona książka, dająca doskonałe pojęcie o obyczajach i życiu tureckim, a dowcipne i nieraz pełne sentymentu uwagi, stanowią jej prawdziwy urok i okrasę.

Po dziś dzień nie odsoniło jeszcze tajemnicy Ludwika XVII; zmarł li on zakatowany przez jakubińskich „opiekunów”, czy też zdołał się uratować, nie potrafiwszy jednak dowieść, iż był synem królewskim, prawym dziedzicem korony św. Ludwika?

Poczytna autorka angielska, baronowa Orczy, znana u nas z ciekawej powieści „Szkarałatny kwiat”, porusza w powieści „Eldorado” zagadnienie delfina Ludwika⁴⁾. Nie rozwiązuje go jednak, zajęta swym bohaterem sir Percym Blakeney'em. Blakeney, mimo przeszkód i niebezpieczeństw, piętrzących się na jego drodze, wydobyla z czeluści więziennych rojalistów i poświęca wszystkie swoje siły, aby ocalić delfina. Powieść obfituje w szereg omocjonujących momentów i skomponowana została doskonale, trzymając do końca w napięciu zaciekawienie czytelnika.

Obok G. A. Borgese i Virgilia Brocchi, Salvatore Gotta należy do rzędu pisarzy włoskich, których głęboko interesują wibrujące pod szybko uciekającym prądem współczesności przemiany, jakie zachodzą w człowieku powojennym pod wpływem wielkiej wojny. Z kilkotomowego cyklu powieściowego „Rodziny Vela”, posiadającego jednego bohatera, Klaudjusza Velę, który wraca z okopów i spragniony jest odrodzenia moralnego przez czyn, powieść „Imię twoje”, którą otrzymaliśmy w polskim przekładzie, jest ostatnim ogniwem, wiążącym w jedną zwartą całość głęboko dramatyczne dzieje jednej włoskiej rodziny⁵⁾. Teza, przeprowadzona przez autora w tej, jak i w poprzednich powieściach, jest jasna. Chodziło o stwierdzenie, iż naród może się odrodzić jedynie przez siłę charakteru i cnotę pojedynczych rodów, stanowiących w sumie cały naród. Wyznawcami doktryny społecznej Gotty są: bankier Jakób Riva i pełna słodkiej kobiecości, gotowa do każdej ofiary jego wnuczka — Violante.

Wartość społeczna i literacka powieści Gotty sprawia, iż jest ona zajmującą, a także nieprzeciętną lekturą.

Z. Rabska.

¹⁾ Antoni Urbański: „Pro memoria”, nakładem autora. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

²⁾ Adam Polewka: „Cud”, powieść. Wydawnictwo „Panteonu”.

³⁾ J. Rostafiński: „Autem i arabą przez Anatolję”. Wydawnictwo M. Arcta.

⁴⁾ Baronowa Orczy: „Eldorado”, powieść. Nakład księgarni św. Wojciecha.

⁵⁾ Salvatore Gotta: „Imię twoje”. Nakładem Księgarni Wielkopolskiej w Poznaniu.

BEZ BATERYJI!

**BEZ AKUMU-
LATOROW!**

Słynne lampy
PHILIPSA:

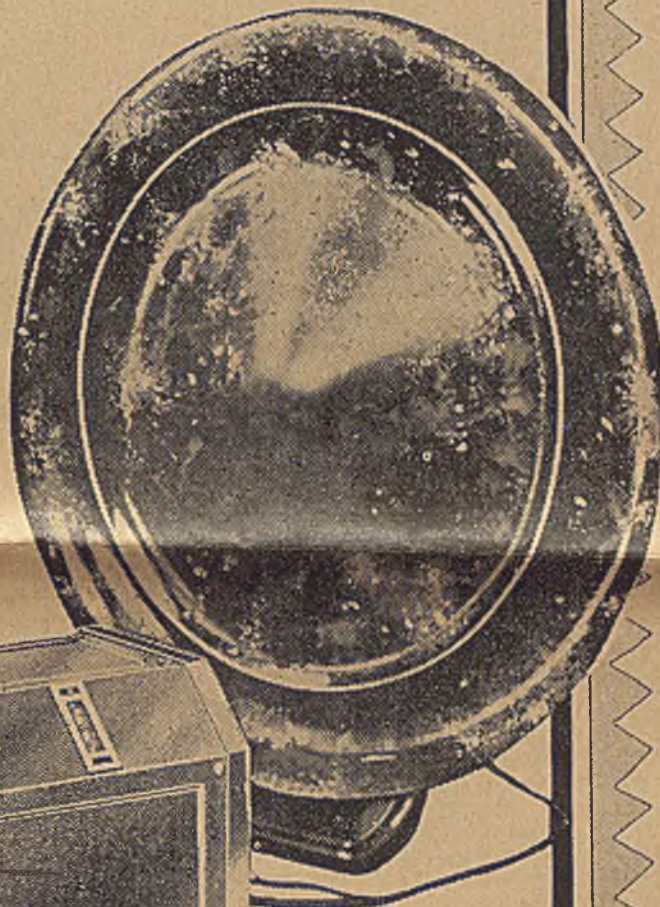
**E 442,
E 415
i B 443**

Zupełnie wy-
kluczone nie-
bezpieczeń-
stwo poraże-
nia.

Piękny
wygląd ze-
wnętrzny



2514



Cena zł. 900.—
Cena z głośni-
kiem 2007
zł. 1165.—.



Całkowite
usunięcie
szmerów z sie-
ci.

Zwarta kon-
strukcja — nie-
wielkie roz-
miary.

2514 można
również sto-
sować jako
wzmacniacz
muzyki z płyt
gramofono-
wych

ELEKTRYCZNY ODBIORNIK PHILIPSA

Demonstracje we wszystkich sklepach radjowych lub na wystawach Philipsa
„Radjo i Światło”, (adresy w programach).

KRONIKA FAL ZAGRANICZNYCH

GIELDA BEZ DRUTU NA PEŁNEM MORZU.

W październiku 1929 roku Towarzystwo okrętowe „Norddeutscher Lloyd” otworzyło na pośpiesznym okręcie „Bremen” pierwszą giełdę bezdrutową. Dotychczas jeszcze żaden okręt niemiecki nie posiadał takiego urządzenia. Teraz podróży na pokładzie okrętu mogą o każdej porze zawierać różne transakcje z giełdą nowojorską w ciągu kilku minut, podczas gdy przedtem potrzeba było na to kilka dni. Do tego celu służy specjalna stacja nadawczo-odbiorcza, pracująca w zupełnej niezależności od innych urządzeń radiowych na okręcie. Instalacji dostarczył „Debeg” (Deutsche Betriebsgesellschaft für drahtlose Telegraphie). Składa się ona z jednej krótkofalowej stacji o sile 800 watów w antenie, dwóch krótkofalowych stacji odbiorczych z wzmacniaczem wysokiej częstotliwości i jednej długofalowej stacji odbiorczej. Dwie ostatnie są zaopatrzone w filtry i obwody zamknięte. Instalacja obsługiwana jest przez dwóch oficerów radiowych „Debegu”. Jeden z nich pełni służbę przy odbiorniku krótkofalowym i w porze, kiedy giełda nowojorska jest czynna, odbiera wszystkie notowania kursów, drugi zaś przyjmuje wszystkie zamówienia i natychmiast je nadaje na fale eteru. Osobni urzędnicy giełdowi obsługują klientów w specjalnej na cele bankowe przeznaczonej sali i stąd komunikują się z radjotelegrafistami za pomocą odpowiednich urządzeń sygnalizacyjnych. Na wypadek gdyby instalacja giełdowa się popsuka, wtedy zastępczo przejmuje jej czynności główna radjostacja okrętowa. I naodwrot, radjostacja giełdowa może w razie potrzeby wyłączać okrętową.

DZIECKO ODNALEZIONE PRZEZ RADIO.

W jednym z wielkich magazynów na Oxfordstreet w Londynie odbywała się wyprzedaż, która ścigała do gmachu tłumy publiczności. Pewna mamusia tak była pochłonięta oglądaniem wystawionych materiałów, że nie zauważyła, iż jej mały synek również znalazł jakąś ciekawą atrakcję dla siebie w dziale zabawek i zginął w tłumie. Ktoś jednak zaopiekował się malcem i zaprowadził go do pokoju dyrekcji, gdzie się znajdował mikrofon i instalacja do nadawania płyt gramofonowych i rozprowadzania muzyki po całym magazynie. Natychmiast przerwano muzykę i kazano chłopcu głośno wołać mamusi. Głośniki rozniosły wołanie malca. Matka naturalnie zaraz poznała głos swojej pociechy i po pewnej chwili oboje się wzajemnie odnaleźli.

REKORD SLUCHANIA.

Różne już bywały ustanawiane rekordy, dlaczegoż nie miałyby być rekordy słuchania? Jak donoszą piśmie amerykańskie, w Louisville w Stanie Kentucky, pomiędzy kilkudziesięciu osobami obojga płci stanął zakład o to, kto kogo przetrzyma przy słuchaniu radja i kto wytrwa jak najdłużej przy głośniku. No i wygrała zakład niewiasta, panna Mildved Daniels, która przez 106 godzin bez przerwy słuchała radja, słuchała koncertów, odczytów, ogłoszeń handlowych, komunikatów prasowych, policyjnych, etc. słowem, wszystkiego, co tylko jej fale ze świata przynosiły. Słuchając przez pięć dni i cztery noce, i nie odzywając się przez cały ten czas do nikogo ani jednym słówkiem, gdyż taki był warunek konkursu, panna Mildved ustanowiła rekord światowy i wygrała pięciolampowy odbiornik wartości 200 dolarów, który był nagrodą za słuchanie przy bezwzględnie milczeniu. Bohaterka rekordu ani na chwilę nie zmrzyła oka. Byłaby może jeszcze lepszy osiągnęła wynik, ale podczas ostatnich paru godzin tej próby wytrzymałości siły jej zaczęły opadać, nerwy się rozprężyły i wkońcu zemdląła. Ale swoją sławę światową okupiła takim

wyczerpaniem sił, że lekarze kazali ją przewieźć natychmiast do sanatorium, gdzie panna Mildved będzie musiała dłuższy czas przebyć na kuracji i gdzie nie wolno jej będzie słuchać radja, dopóki stargane nerwy nie wrócą do równowagi.

„Wyczyn sportowy” panny Mildved Daniels nie daje spokoju męskiej połowie radjosluchaczy. Podobno nibawem ma być ogłoszony dla nich taki sam konkurs powtórnie. Zapisze się do niego z pewnością sporo zawodników, którzy wezmą sobie za punkt honoru aby rekord, ustanowiony przez kobietę, poprawić.

TRANSMISJE AUDYCYJ AMERYKAŃSKICH.

W dniu 1 lutego b. r. otworzona została w Filadelfii nowa stacja krótkofalowa o sile 100 kw (znak wywoławczy W3XAW), przeznaczona do transmitowania



Znakomity dyrygent Ansermet dyrygował niedawno ciekawym koncertem w studio BRC. Na zespół śpiewno-muzyczny złożył się chór mieszany oraz cztery fortepiany.

programów amerykańskich do Europy. Stacja stanęła w Byberry Pa., jest wyposażona w najnowsze urządzenia techniczne i będzie nadawała od godziny 8 rano aż do północy.

Nowa radjostacja amerykańska będzie pracować na 2 długościach: 31,2 m oraz 49,5 m według systemu „Columbia” dla programów międzynarodowych, t. zn. będzie chwytala programy różnych stacji amerykańskich dla Europy i stacji europejskich dla Ameryki. W obecnej chwili toczą się rokowania z Niemcami, Holandją i Anglią co do możliwości takich transmisji. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że porozumienie nastąpi w najbliższym czasie. Narazie czynione są tylko próby, by się przekonać, która z dwóch obra-

nych fal okaże się lepsza, a także w których godzinach dnia transmisje są stosunkowo najkorzystniejsze. Aby zebrać w tym względzie jaknajwięcej doświadczenia, próby robione są co dwie godziny na innej fali i z coraz innego stanu w Ameryce i z coraz innego państwa w Europie.

ILE KOSZTUJE 1 GODZINA RADJONADAWCZA?

Na to pytanie nie łatwo odpowiedzieć, koszty bowiem wahają się w dużych granicach. W Stanach Zjednoczonych np. niektóre stacje lokalne obliczają koszty nadawcze na 190 do 750 dolarów na godzinę. Wielkie stacje z szeregiem stacji przekazywanych obliczają koszty według jakości swoich programów od 3.000 do 10.000 dolarów za jedną radjonadawczą godzinę. Są to cyfry mniej więcej przeciętne. Zdarzają się jednak wypadki, że stacja płaci jakimś znakomitemu speakerowi 15.000 dolarów za wieczór. Honoraria od 2 do 3 tysięcy dolarów za występ przed mikrofonem wcale nie należą tam do rzadkości. Niektórzy artyści angażowani są tygodniowo i otrzymują po 10.000 dolarów za tydzień. Natomiast wynagrodzenia artystów śpiewających lub grających w zespołach chóralnych i orkiestralnych są bardzo niskie i wynoszą przeciętnie około 15 dolarów za wieczór. Są to jednak cyfry statystyczne, zaczerpnięte z państwa dolarów, z kraju nieograniczonych możliwości. U nas w Europie stosunki te przedstawiają się zupełnie inaczej i pierwszorzędne siły artystyczne otrzymują od 10 do 15 dolarów za występ przed mikrofonem. Honorarium znakomitych uczonych i prelegentów wynosi za ledwie 5, a w rzadkich wypadkach 10 dolarów za odczyt.

ZE STATYSTYKI AMERYKAŃSKIEJ.

Według danych, zaczerpniętych z ostatnich sprawozdań statystycznych państwa, w Stanach Zjednoczonych jest 9.600.000 rodzin posiadających radjodbiorniki. Ogólna ilość radjosluchaczy obliczają tam więc na 41 milionów. Aparaty ulegają ciągłym zmianom, 59% „rodzin radiowych” posiada aparaty liczące najwyżej dwa lata, a zaledwie 3% ma aparaty starego typu z przed pięciu lat. Przeciętnie obliczają w Ameryce używalność aparatu odbiorczego na 20 miesięcy. Amerykanie nie uznają wcale aparatów „kryształkowych”. Statystyka wykazuje, że zaledwie tylko 3% takich aparatów jest w użyciu w Stanach Zjednoczonych. Najpopularniejszym typem jest aparat pięciolampowy. Statystyka stwierdza przez tego, że 80% rodzin posiadających odbiorniki słucha radja codziennie.

RADIOSLAVIA W PRADZE I MARCONI.

Jak donosi praska „Die Wirtschaft”, angielskie Towarzystwo Marconiego, które w roku 1924 nabyło od Compagnie Générale de T. S. F. 20% kapitału akcyjnego Towarzystwa „Radioslavia” w Pradze, zamierza swój stan posiadania w Czechosłowacji wzmocnić i prowadzi pertraktacje ze Związkiem Spółek zarobkowych „Koopertiva” o nabycie większego pakietu akcji „Radioslavi”. Układy podobno posunęły się daleko i tylko rząd czechosłowacki ma zastrzec większość akcji dla siebie. Towarzystwo Marconiego zamierza, jeżeli transakcja dojdzie do skutku, podwyższyć kapitał zakładowy do pierwotnej wysokości 2 milionów koron. Niedawno bowiem, celem przeprowadzenia sanacji finansowej, „Radioslavia” była zmuszona obniżyć kapitał zakładowy z dwóch milionów do pół miliona. Sanacja przyszła do skutku tylko dzięki temu, że akcjonariusze zrzekli się dywidendy. „Radioslavia” jest Towarzystwem handlowo-przemysłowym, które sprzedaje aparaty krajowego i zagranicznego pochodzenia.

Radjokronikarz.

DZIŚ W NUMERZE:

1. F. Schoen Kpt. — PROJEKT DOBREGO ODBIORNIKA.
2. Spektator — NASZE JEST ZWYCIĘSTWO.
3. Bol. Iwaszkiewicz, st. asystent U. W. — OBLICZANIE SAMOINDUKCJI DŁAWIKÓW M. CZ.
4. PORADY TECHNICZNE.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetry w układzie 6-cio łamowym: za tekstem — 40 groszy, w tekście — 50 groszy, w czworoboku pośrodku strony (w tekście) — 60 groszy. W PROGRAMACH dolne miejsce (w układzie 3 łamowym) — 60 groszy. Zastrzeżone miejsce o 25% droższe. Ceny ogłoszeń rozumieją się za gotówkę bez ustępstw, rabaty stosujemy jedynie przy zamówieniach seryjnych. Ogłoszenia w układzie 6-cio łamowym przyjmujemy do 2, 4 i 6 szpalt. Drobne na jeden łam. Miejsca dolne w programach wyłącznie przez 3 szpalty o wysokości ograniczonej 30 do 40 m/m. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Ujazdowskie 47. — Tel. Redakcji 66-17. — Tel. Administracji 66-21.

Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 13. Sekretarjat czynny od 11 — 15. Rękopisów nie zwraca się.

Porady techniczne we wtorki od 16 — 17, w soboty od 14 — 15.

Redaktor naczelny: Zdzisław Kleszczyński.

Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „RA”
Sp. z o. o.